

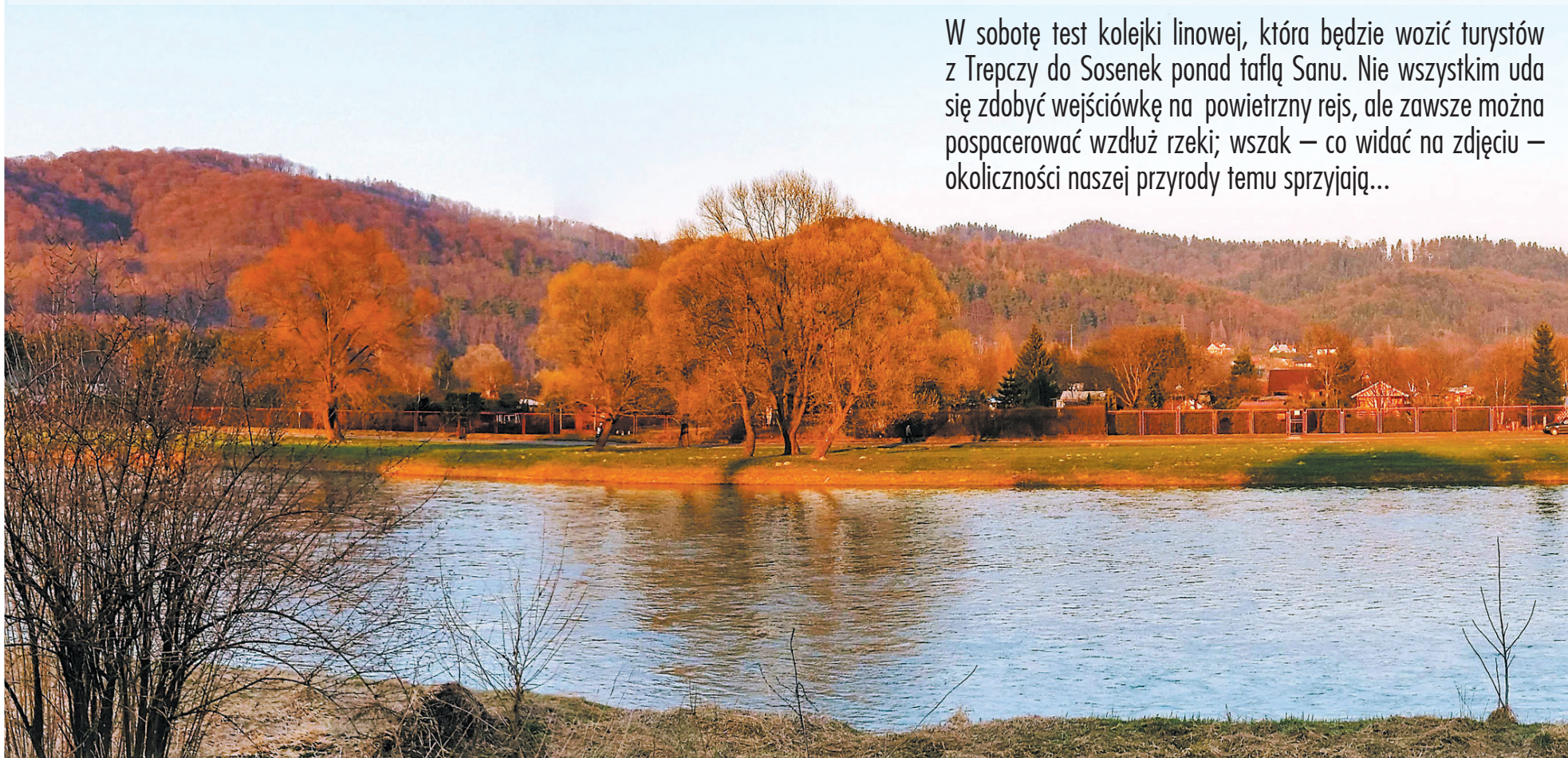


TYGODNIK SANOCKI

31 MARCA 2017 | NR 13 (1316) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Wiosna nad Sanem



W sobotę test kolejki linowej, która będzie wozić turystów z Trepczy do Sosenek ponad taflą Sanu. Nie wszystkim uda się zdobyć wejściówkę na powietrzny rejs, ale zawsze można pospacerować wzdłuż rzeki; wszak – co widać na zdjęciu – okoliczności naszej przyrody temu sprzyjają...

Pierwsza wiosenna sesja

Finanse, procedury, Wierchy, szkoły...

28 marca odbyła się XXXII sesja Rady Miasta Sanoka. Była pracowita i owocna, porządek obrad składał się z 30 punktów. Tym razem wszystkie propozycje, nad którymi się pochylano i debatowano, poddawane pod głosowanie zyskiwały aprobatę przeważającej większości radnych. Wiele zostało przyjętych jednogłośnie. Nie wszystko, co dzieje się w mieście, jest dla radnych oczywiste, czemu dawali wyraz, formułując docieklive pytania.



Jednogłośnie poparto wniosek o udzielenie pomocy finansowej Muzeum Historycznemu. W ciągu najbliższych trzech lat MH otrzyma z miejskiej kasy trzy razy po 50 tys. zł. – Nie traktuję tego jako pomocy finansowej dla powiatu sanockiego – powiedział Tadeusz Pióro. – Muzeum Historyczne jest placówką dla Sanoka bardzo ważną i miasto powinno je wspierać w miarę swoich możliwości finansowych – uzasadniał wniosek burmistrz.

4-5

Dni dawcy w PWSZ

Ratowanie życia jest banalnie proste



Białaczka nie patrzy na twój wiek, płeć, kolor włosów, oczu. Białaczka nie zagląda ci do torebki i nie sprawdza jej marki. Nie zagląda do paszportu i nie analizuje, z jakiego kraju jesteś. Białaczka nie patrzy na nic i nie ma schematu jej wędrowania po świecie. Coraz częściej jedynym ratunkiem dla osób chorych na białaczkę jest przeszczep komórek macierzystych. Niestety, wciąż o tym zabiegu krążą mity. By rozwiązać wątpliwości, najlepiej porozmawiać z dawcą szpiku.

19

Wywiad tygodnia

O badaniach, przyrodzie i czarach na Podkarpaciu

– z dr. hab. Łukaszem Łuczajem, profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego rozmawia Robert Bańkosz

Łukasz Łuczaj jest etnobotanikiem i ekologiem. Jest organizatorem warsztatów kulinarnych poświęconych gotowaniu dzikich roślin. Autor wielu książek, m.in.: „Dzikie rośliny jadalne Polski – przewodnik survivalowy”, „Podręcznik robakożercy – jadalne bezkręgowce Europy Środkowej”, „W dziką stronę” i wiele innych”. Napisał mnóstwo artykułów na temat wykorzystania roślin w polskiej kulturze ludowej. Popularyzuje ideę „łak kwietnych”. Prowadzi badania naukowe w Polsce i za granicą, szczególnie w Chorwacji i Chinach.

Profesor Łukasz Łuczaj pasjonuje się kuchnią „ekstremalną” i opowiada o tym w wywiadzie...



12-13

Dziś w numerze

Tydzień był „sesyjny”. Zarówno w mieście, jak i w powiecie spotykali się radni, żeby przedyskutować sprawy ważne dla lokalnej społeczności. W mieście posiedzenie trwało blisko sześć godzin, a każda godzina wypełniona po brzegi sprawozdaniem lub debatą, i przebiegało w zdrowej merytorycznej atmosferze. Spokój jest dobrym doradcą.

Zatwierdzono ostatecznie sieć szkół, zabezpieczono środki w budżecie na budowę, a właściwie odbudowę, miejskiego stadionu, przyjęto Lokalny Program Rewitalizacji. Jeśli chodzi o szkoły: na edukacyjnych stronach gazety zamieszczamy instruktaż, jak w zgodzie z przepisami prawa będzie wyglądał nabór do przedszkoli i szkół podstawowych w mieście.

Czym jest Lokalny Program Rewitalizacji? Przyznam się Państwu, że sama dokładnie nie wiem, a przynajmniej nie potrafię zliczyć wszelkich jego dobrodziejstw. Pytałam o to sesyjnego sprawozdawcę, jego wypowiedź zamieszczamy na stronie 5. Dzięki ekspertyzom, sporządzonym na potrzeby Progra-



mu dowiedzieliśmy się, że najbardziej zaniedbane obszary w mieście to Posada, Zatorze, Olchowce i Dąbrówka. C.b.d.o. – jak mówią matematycy. Już po zamknięciu aktualnego numeru „TS” w sprawie Lokalnego Programu Rewitalizacji zapowiedziano w Urzędzie Miasta konferencję prasową, będzie okazja, by do sprawy powrócić w następnym wydaniu gazety.

Wierchy zajęły sporo uwagi burmistrza i radnych. Poza Salą Herbową wygląda to tak: sanoczanin lubią swój stadion i tak zwany „głos uli-

cy” nie zgłasza wątpliwości; przeciwnie, wyraża aprobatę dla pomysłów dyrektora Tomasza Matuszewskiego. Podczas sesji burmistrz Tadeusz Pióro powiedział wyraźnie, że jest szansa, aby powstał obiekt, spełniający niezbędne parametry, aby organizować na nim atrakcyjne zawody i bez obawy używać go mieszkańcom, by bezpiecznie i aktywnie spędzali czas. Radny Janusz Baszak zadał burmistrzowi wiele pytań, dotyczących losu Wierchów i gospodarowania MOSiR-em. Odpowiedzi zapewne poznamy niebawem. Zaiste troska radnego godna jest podziwu.

Na 5. stronie zamieszczamy kosztorys Wierchów. Po co spekulować, ile co kosztuje? Trzeba tylko dodać, że jest to kosztorys inwestorski, miasto szuka pieniędzy poza budżetem, ma już na tym polu pewne osiągnięcia, o czym była mowa podczas sesji.

Idzie wiosna, czas spacerów. Przez przypadek dowiedzieliśmy się, jak ważne dla zdrowia całego organizmu są stopy. O ich dobrej kondycji piszemy na stronie 7. Na stronie 15. Amelia Piegoń pisze

o zwyczajach kleszczy, podważa mity, krążące na ich temat, radzi, jak się zachować, gdy przytrafi nam się bliskie spotkanie z kleszczem.

Życie w zgodzie z naturą i zdrowe, choć ekstremalne, menu to temat rozmowy Roberta Bańkosza z Łukaszem Łuczajem. Zupełnie inaczej, niż profesor Łuczaj, zdobywają pożywienie autorzy książki „W krainie pstrąga i niedźwiedzia”; na promocję tego wydawnictwa pojechaliśmy do Arłamowa, podejmowani na biesiadzie urzędowej w starej karczynie myśliwskiej przez prezesa Antoniego Kubickiego i Tadeusza Mirczewskiego z wydawnictwa Mirczumet. Piszemy o wszystkim na stronie 6.

Wielka prośba do Państwa: o pochylenie się nad tekstem o dawcach szpiku, który zamieszczamy na stronie 19. Tutaj chodzi o życie, nie mniej, nie więcej.

Na deser proponujemy wyprawę do stołecznego Teatru Polskiego, dokąd pojechał Tomasz Chomiszczak tropem sanoczanina Michała Walczaka.

Życzę Państwu dobrej, serdecznej lektury.

msw

Interwencje

Dojazd na Modrzewiową

Do redakcji przyszedł mieszkaniec Modrzewiowej i narzekał, że po deszczu ulica jest nieprzejezdna, samochód tonie w błocie. Gdyby potrzebna była interwencja karetki, mogłoby dojść do tragedii.



Informacji udzieliła nam radna Grażyna Rogowska-Chęć: – Droga zostanie naprawiona do końca czerwca. Wiem, że w jednym miejscu jest nieprzejezdna. Rozmawiałam z Naczelnikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Jackiem Gomułką i otrzymałam obietnicę, że do końca czerwca remont Modrzewiowej zostanie zrobiony. Z funduszu obywatelskiego mamy 49 tys. W pierwszej kolejności te właśnie pieniądze zostaną wykorzystane na remont. Obiecano nam na ten cel 100 tys. Droga nieste-

ty nie będzie mogła być wyremontowana w całości, ale duży odcinek zostanie naprawiony. Teren jest tam podmokły, trudny jeśli chodzi o trwałość napraw dokonywanych na bieżąco i okazjonalnie.

Tyle możemy na razie zrobić dla naszego czytelnika z ulicy Modrzewiowej. Sygnał przyjęliśmy, sprawę spróbujemy rozpoznać. Nie jest to problem, który mieszkańcy sygnalizują „od dziś” lub nawet „od wczoraj”.

Będziemy dowiadywać się o postępy na Modrzewiowej. FZ

Lasy Państwowe

1000 drzew co minutę

Ponad 13 mln sadzonek trafi w tym roku do lasów Podkarpacia ze szkółek hodowlanych prowadzonych przez Lasy Państwowe. To głównie młode jodły i buki, bo z tych gatunków słynie region. Statystycznie w okresie wiosennym co minutę w lasach sadzi się 1000 nowych drzew.

Warunki pogodowe w tym roku sprawiły, że prace zalesieniowe i odnowieniowe, zwłaszcza w nadleśnictwach nizinnych, zaczęto wcześniej niż przed rokiem. Teraz trwa również sadzenie w nadleśnictwach górskich, gdzie śniegu tej zimy było naprawdę sporo.

Na 109 ha szkółek leśnych prowadzonych przez kroszeńską Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych rośnie 43 mln sadzonek. Spośród nich 14,8 mln stanowią sadzonki jodły, 10,9 – buka, 6,7 – dębu i 6,1 mln – sosny. Pierwsze dwa gatunki dominują w górskiej części regionu, natomiast dąb i sosnę najczęściej można spotkać na terenach nizinnych Podkarpacia.

Prawie 2,5 mln to drzewka hodowane w systemie kontenerowym, ponad 4,5 w systemie tunelowym, zaś większość – 36 mln – dorasta na powierzchniach otwartych leśnych szkółek.



Większość sadzonek trafia do lasów państwowych, ale spora ich część zostanie posadzona też na prywatnych gruntach, przeznaczonych do zalesień czy uzupełnień na istniejących już uprawach. Tegoroczny plan odnowień

i zalesień w lasach Podkarpacia zakłada obsadzenie powierzchni ponad 1,6 tys. ha.

Lesistość w południowo-wschodniej Polsce wynosi 37 proc. Od zakończenia drugiej wojny światowej wzrosła ona o ponad 50 proc., co spr-

wia, że region jest na drugim miejscu pod tym względem w kraju.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy
RDLP w Krośnie

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Alicji Wosik

wyrazy głębokiego współczucia
i szczerego żalu
z powodu śmierci Ojca



składają :

Rada oraz członkowie Kłastry
Przemysłowo-Naukowej „Ziemia Sanocka”

Pani Alicji Wosik

członkowi Zarządu Powiatu Sanockiego
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca



w imieniu

Zarządu Powiatu Sanockiego
oraz Rady Powiatu Sanockiego

składają:

Starosta Sanocki Przewodniczący Rady Powiatu
Roman Konieczny Waldemar Och

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 25 marca przy ulicy Białogórskiej 42-letni mężczyzna zawiadomił, że znany mu mężczyzna groził mu pobiciem i pozbawieniem życia, przy czym groźby te u zgłaszającego wzbudziły obawę ich spełnienia.

Gmina Zagórz

* 22 marca w Zahutyniu kierujący samochodem marki Peugeot 36-letni mężczyzna, jadąc drogą krajową potrafił pieszo, 46-letniego mężczyznę. W wyniku zdarzenia pieszy doznał obrażeń płuc, kręgosłupa, złamania ręki oraz nogi. Po przebadaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu, okazało się, że pieszy miał w organizmie prawie 3,5 promila alkoholu. Z kolei kierujący był trzeźwy.

* 23 marca w Zagórz przy ulicy Wolności taksówkarz zawiadomił, że jego klient w trakcie realizacji zamówionego kursu, bez powodu, siedząc wewnątrz auta rzucił swoim telefonem komórkowym w przednią szybę pojazdu, powodując jej pęknięcie. Zgłaszający straty oszacował na kwotę około 2 tys. zł.

* 24 marca w Tarnawie Dolnej 33-letni mężczyzna zawiadomił, że nieznanemu mu sprawcy lub sprawcy ukradli zagęszczarkę do gruntu o wartości około 5 tys. zł.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Tomasz Majdosi – tomajdosi@o2.pl

Współpracują:

Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Edyta Wilk,

Katarzyna Kędra, Arkadiusz Kowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

XXXVIII sesja Rady Powiatu Sanockiego

Pod znakiem Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego

29 marca odbyła się XXXVIII sesja Rady Powiatu Sanockiego. Najwięcej kontrowersji wywołało utworzenie Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego w ramach SPZOZ Sanok.

Na początku obrad starosta Roman Konieczny zaproponował włączenie do porządku uchwały w sprawie promesy starostwa dla mostu w Dobrej i przyjęcie ustawy oświatowej, dotyczącej sieci szkół ponadgimnazjalnych. Wnioski w tej sprawie wpłynęły wcześniej do rady. Rada pozytywnie ustosunkowała się do wniosku starosty. Na posiedzeniu sesji poszczególne uchwały przeszły bez dyskusji i większości głosów zostały przegłosowane pozytywnie, także te włączone do porządku obrad na początku sesji. W ten sam sposób do uchwał ustosunkowały się komisje Rady Powiatu, głosując nad kolejnymi uchwałami i przyjmując je pozytywnie. Dotyczyły one: projektu uchwały określenia zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej w ramach otrzymanych środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w kwocie 2 100 496 zł oraz podziału środków na poszczególne zadania, projektu uchwały przyjęcia darowizny od osób fizycznych w kwocie 2243 zł z przeznaczeniem dla Domu

Dziecka im. św. Józefa w Sanoku, projektu uchwały w sprawie zwrotu części subwencji oświatowej oraz części udziałów podatków dochodowych od osób fizycznych w kwocie 44329 zł. Oraz projektu uchwały zabezpieczenia kwoty 21000 zł z przeznaczeniem na wykonanie przyłącza kanalizacji sanitarnych budynku przy ulicy Konarskiego, budynku starostwa. Ponadto Komisja Budżetowa zapoznała się z projektem uchwały w sprawie zamiany zbycia nieruchomości powiatu sanockiego obejmującym lokal użytkowy przy ulicy Kościuszki 16 w Sanoku. Podczas sprawozdania z Komisji Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej, przewodniczący Bogdan Struś zwrócił się do rady o wstrzymanie się ze sprzedażą nieruchomości po Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej do czasu podjęcia rozmów z władzami miasta Sanoka i rozważenia rekompensaty za budynek Gimnazjum nr 1.

Kontrowersje wzbudziła natomiast uchwała w sprawie utworzenia Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego



SPZOZ w Sanoku. Została ona oceniona negatywnie przez Komisję Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej. Projekt wzbudził też dyskusję podczas obrad. Jako pierwszy głos zabrał radny Bogdan Struś, zarzucając nowej uchwale błędy formalno-prawne i organizacyjne. Wprawdzie, jak tłumaczył radny Struś, proponowana uchwała może wejść w życie 1 stycznia 2018 roku, ale jest to termin niesprecyzowany. Ponadto radny Struś zgłosił niezadowolenie innych powiatów, zwłaszcza leskiego, w odniesieniu do tworzonej jednostki medycznej. Nie ma

również określonego punktu, w jaki sposób zostanie wykorzystany potencjał istniejącego pogotowia ratunkowego, działającego przy SPZOZ w Sanoku, kwitował dalej radny Struś. W odpowiedzi starosta Roman Konieczny zwrócił uwagę na to, że ustawa musiała zostać tak skonstruowana, by powiat sanocki mógł stanąć do konkursu na utworzenie podmiotu medycznego. Bez tego nie byłoby możliwości planowania pogotowia. Poza tym nowy podmiot musi bazować na dobrym, sprawdzonym sprzęcie. Starosta przypomniał, że w sanockim szpitalu

pracują cztery karetki (które będą rozdysponowane pod kątem Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego), natomiast w powiecie leskim też dysponują czterema karetkami przy mniejszej populacji. Dlatego w trakcie konkursu będzie brana pod uwagę prężność i mobilność danej jednostki. Konkurs dopuszcza także inne miasta, Krosno, Rzeszów, dlatego powiat musi wypaść w tym jak najlepiej. W trakcie dyskusji wprowadzono autokorektę do uchwały, usuwając zdanie „Uchwała wchodzi w życie z dniem...” na rzecz „Tworzy się podmiot Biesz-

czadzkie Pogotowie Ratunkowe”. Do rozmowy włączył się radny Jerzy Zuba, zadając pytania staroście Romanowi Koniecznemu, dotyczące współpracy z sąsiadującymi powiatami. Odpowiadając, starosta podkreślił, że ma zapewnioną wolę współpracy powiatów. Radny Zuba mówił także o obawach rozdysponowania karettek, których może ewentualnie zabraknąć w sanockim pogotowiu. Głos w sprawie zabrał też członek zarządu Damian Biskup, który przypomniał, że do tej pory pogotowie nie było osobno działającą instytucją. A przy dzisiejszej polityce dąży się raczej do centralizacji usług medycznych, podobnie jak w przypadku straży pożarnej czy policji. Ostatecznie uchwała, dotycząca utworzenia Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego, została uchwalona szesnastoma głosami przy jednym wstrzymanym.

W trakcie sesji odczytano również odpowiedź starosty Romana Koniecznego na interpelację, nieobecnego radnego Sebastiana Niżnika, dotyczącą stanu zatrudnienia w Starostwie Powiatowym w dniu 30 listopada 2014 roku, który wyniósł 128 osób i 17 lutego 2017 roku – 109 osób oraz charakter zawartych umów.

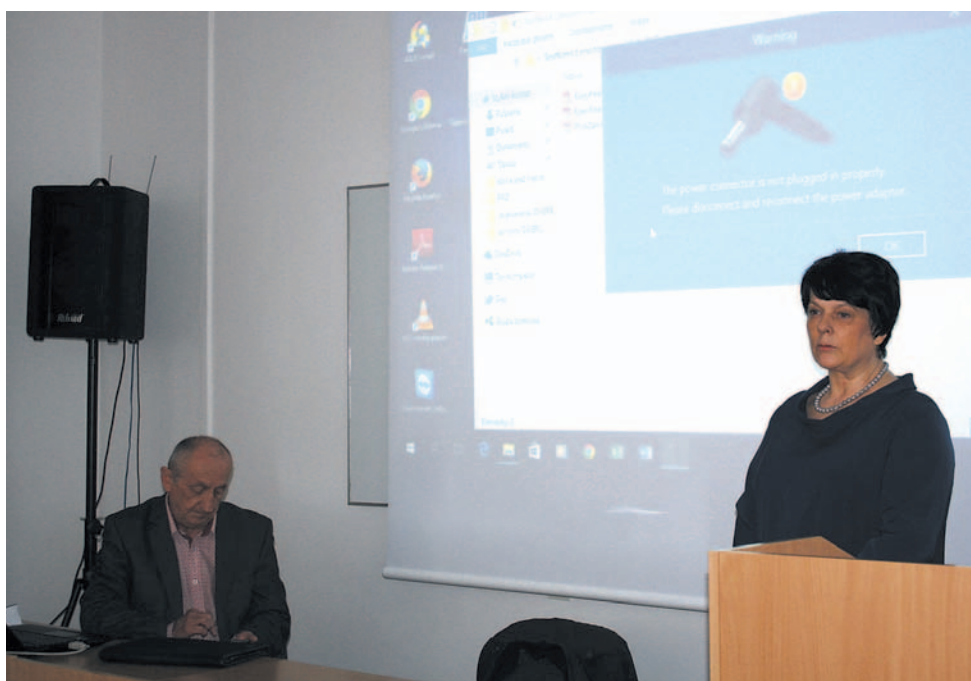
TM

Zebranie Kłastry Przemysłowo-Naukowego

Pracownik wykwalifikowany pilnie poszukiwany

Dostosowanie kształcenia na poziomie szkół profilowanych do potrzeb podmiotów gospodarczych funkcjonujących na naszym terenie. To główny cel kolejnego spotkania rady Kłastry Przemysłowo-Naukowej „Ziemia Sanocka”. Porozumienie przedsiębiorców z powiatu sanockiego, instytucji okołobiznesowych, samorządowców i dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych powołane do życia zostało 15 grudnia 2015 roku pod patronatem Regionalnego Centrum Rozwoju Edukacji i Powiatu Sanockiego.

Spotkanie odbyło się 28 marca w sali Konferencyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Przybyłych gości w roli gospodarza przywitała prorektor Grażyna Rogala-Pawelczyk, która mówiła o tym, że na każdym poziomie kształcenia należy odpowiednio przygotować, dzieci, młodzież do pełnienia różnych ról zawodowych w społeczeństwie. Koncepcja spotkania i dyskusja o dostosowaniu kształcenia ponadgimnazjalnego do potrzeb przemysłu regionu sanockiego są niezwykle cenne, stwierdziła na koniec rektor Rogala-Pawelczyk. Następnie do zebranych zwrócił się przewodniczący kłastry Jan Fuks, który tłumacząc cel bieżącej narady, wyjaśnił, że obecna sytuacja gospodarcza wymusza niejako ciągłe dostosowanie profilu kształcenia do zmieniających się warunków zewnętrznych. Dlatego zasadnym jest znalezienie i wypracowanie metod współpracy na linii pracodawca i szkoły profilowe, co zostało już podjęte podczas



styczniowego spotkania przedsiębiorców w Starostwie Powiatowym.

Później głos zabrał koordynator kłastry Waław Żuchowski, dyrektor Regionalnego Centrum Rozwoju Edukacji, który zebranych wyjaśnił proces zawodowego

kształcenia ucznia w szkole ponadgimnazjalnej w oparciu o nową podstawę programową. Dyrektor Żuchowski zwrócił uwagę, że w tym zakresie niewiele informacji dociera do przedsiębiorców. W oparciu o nową reformę, przedsiębiorca, zgłaszając za-

potrzebowanie na daną kwalifikację zawodową, musi czekać na wykwalifikowanego pracownika pięć lat, bo tyle odbywać się będzie nauka ucznia w technikum lub trzy lata w przypadku absolwenta szkoły zawodowej. Jednak ten proces można przyspie-

żyć, wyjaśniał dyrektor Żuchowski. Przyszłego pracownika można pozyskać już po tzw. Kwalifikacyjnych Kursach Zawodowych. Wówczas proces skrócenia cyklu nauki spada nawet do jednego roku, przy wykorzystaniu 65 procent godzin, które ujęte są w podstawie programowej. Dyrektor Żuchowski przedstawił także różnicę pomiędzy liczbą zawodów, ujętą na liście klasyfikacji zawodu szkolnictwa zawodowego i liście opracowanej przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Pierwsza lista wyszczególnia około 200 zawodów, druga aż 2 tysiące. To pokazuje pewne niedostosowanie programu kształcenia szkolnictwa do rynku pracy. Tego samego zdania byli również zebrani na spotkaniu przedsiębiorcy i dyrektorzy szkół ponadgimnazjalnych. Reprezentujący stronę przedsiębiorców Tomasz Makowski, członek zarządu Autosanu, przyznał, że spośród absolwentów szkół niewiele nadaje się do podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie, podobnego zdania był Piotr Orybkiewicz, przedstawiciel firmy DOMET. W odpowiedzi Krzysztof Futyma, dyrektor Zespołu Szkół nr 3 stwierdził, że

szkoła ma za zadanie kształcić na poziomie teoretycznym, to pracodawca podejmuje odpowiedzialność za kształcenie praktyczne. Przewodniczący Jan Fuks dodał, że w gestii pracodawcy leży właśnie modelowanie przyszłego pracownika. Z kolei Maria Pospolita, dyrektorka Zespołu Szkół numer 1, przypomniała zebrany sukcesy uczniów „mechanika”, którzy na bardzo wczesnym etapie szkolnictwa są pozyskiwani przez przyszłych, zagranicznych pracodawców. W dyskusji brała udział również Ewa Dąbrowska, przedstawicielka Powiatowego Urzędu Pracy, która zwróciła uwagę na to, że dobry pracownik, to ten charakteryzujący się już jakimś doświadczeniem w określonym zawodzie. I trudno tego samego wymagać od ucznia technikum, stwierdziła Dąbrowska.

Ostatecznie zebrani goście na spotkaniu Kłastry Przemysłowo-Naukowej „Ziemia Sanocka” doszli do wniosku, że problem niedostosowania profilu szkolnictwa zawodowego do rynku pracy leży po stronie ministerstwa i że błędy systemowe to główna przyczyna tego stanu rzeczy.

Tomek Majdosz

Pierwsza wiosenna sesja cz. I

Finanse i procedury

28 marca odbyła się XXXII sesja Rady Miasta Sanoka. Była pracowita i owocna, porządek obrad składał się z 30 punktów. Tym razem wszystkie propozycje, nad którymi się pochylano i debatowano, poddawane pod głosowanie zyskiwały aprobatę przeważającej większości radnych. Wiele zostało przyjętych jednogłośnie. Nie wszystko, co dzieje się w mieście, jest dla radnych oczywiste, czemu dawali wyraz, formułując dociekliwe pytania.

Komisje

Komisje od czasu ostatniej sesji spotykały się przeważnie raz. Członkowie Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki zostali poinformowani o wnioskach do Nagród Miasta Sanoka w dziedzinie kultury. Przewodnicząca Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej mówiła m.in. o pozytywnym zaopiniowaniu wniosku dyrektora SPZOZ o udzielenie wsparcia finansowego w kwocie 80 tys. zł na zakup aparatu do badania echa serca.

Burmistrz między sesjami

W okresie międzysesyjnym burmistrz wydał 20 zarządzeń, szczegółowo informował o tym sekretarz Waldemar Och. Burmistrz Tadeusz Pióro mówił o swoich spotkaniach, m.in. z członkami Sanockiego Towarzystwa Hokejowego i Tomaszem Jadczyńskim, z którym rozmawiał o przyszłości męskiej siatkówki w mieście. Wspominał uroczystość „Złotych godów” i uhonorowaniu 15 par małżeńskich. Burmistrz spotykał się z Podkarpacką Kurator Oświaty



na terenie obiektów MO-SiR-u – informował Tadeusz Pióro. Pozytywną ocenę formalną przeszedł jeden z projektów, brany pod uwagę jako element „montażu finansowego” przy budowie Centrum Rehabilitacji i Sportu, a kolejny związek sportowy, tym razem Polski Związek Lekkiej Atletyki zadeklarował poparcie dla budowy CriS.

Sprawą, którą burmistrz wyjaśniał w okresie między sesjami, był wniosek o stopniową likwidację Szkoły Pod-

Dawid Chwałko, prezes PZHL, był gościem burmistrza podczas konferencji prasowej w Sali Herbowej w piątek 24 marca. – Chodzi o to, by sanocki klub odzyskał wiarygodność w oczach władz PZHL. Nie może być mowy o wiarygodności, jeśli klub funkcjonuje przez rok i ma dług prawie milion złotych. Żeby myśleć o odrodzeniu hokeja, trzeba najpierw dług spłacić i dopiero wtedy myśleć o reaktywacji. Trzeba odzyskać wiarygodność w oczach władz i sponsorów – burmistrz komentował aktualną sytuację sanockiego hokeja.

Była mowa o remontach dróg, m.in. o przebudowie ulicy Prugara-Ketlinga. – Mam świadomość, że ulice w poszczególnych dzielnicach są w opłakanym stanie. Uczulam radnych, by wsłuchiwali się w głosy mieszkańców, bo z ich perspektywy często lepiej rysuje się mapa potrzeb. W miarę możliwości będziemy się starali poprawiać osiedlowe drogi, tak jak robiliśmy to w ubiegłym roku – deklarował burmistrz.

Zaproszenie

W Wielką Sobotę o 12.30 zapraszam mieszkańców Sanoka na Rynek na wspólne śniadanie wielkanocne z możliwością poświęcenia pokarmów – kończył sprawozdanie burmistrz Tadeusz Pióro.

Pierwsze pytania

Radna Agnieszka Kornecka-Mitadis poprosiła o sprecyzowanie: Jakie są losy „Siódemki”? Czy szkoła na Dąbrówce będzie funkcjonować?

– Nie wszczynamy dalszych czynności – odpowiedział burmistrz Pióro. – Moglibyśmy zgodnie z prawem placówkę wygasić, ale skoro mieszkańcy uznali, że szkoła

na Dąbrówce powinna zostać, nie będziemy się odwoływać od decyzji Kuratora.

Jan Wydrzyński zapytał o hokej: Czy miasto nie staje się zakładnikiem sytuacji, która narastała przez lata? Czy znajdują się sponsorzy? Przypomniał o nagannych praktykach, wspominał o karierze Tomasza Demkowicza, którego w swoim czasie sanoccy kibice potraktowali mało elegancko. Burmistrz Tadeusz Pióro zgodził się z radnym, wyrażając jednak optymizm co do przyszłości drużyny hokejowej. Przewodniczący Zbigniew Daszyk podsumował dyskusję, przypominając diagnozę Roberta Kosteckiego, który na pytanie, dlaczego w Sanoku upadł hokej, odpowiedział, że dlatego, ponieważ wydawano pieniądze, których nie było.



Pomoc dla Muzeum Historycznego

Jednogłośnie poparto wniosek o udzielenie pomocy finansowej Muzeum Historycznemu. W ciągu najbliższych trzech lat MH otrzyma z miejskiej kasy trzy razy po 50 tys. zł. – Nie traktuję tego jako pomocy finansowej dla powiatu sanockiego – powiedział Tadeusz Pióro. – Muzeum Historyczne jest placówką dla Sanoka bardzo ważną i miasto powinno je

wspierać w miarę swoich możliwości finansowych – uzasadniał wniosek burmistrz.

Zabezpieczenie Wierchów

Dwa punkty porządku obrad dotyczyły zadania pod nazwą „Przebudowa stadionu piłkarsko-lekkoatletycznego wraz z infrastrukturą techniczną i drogową”. Wniosek referował wiceburmistrz Edward Olejko: – Prace mają się zakończyć w czerwcu. Obiekt wymaga gruntownych przekształceń, część elementów oczekuje na wymianę, ponieważ okazały się być w fatalnym stanie technicznym. Przygotowano dwa projekty uchwał, ponieważ chodzi o dwa zadania finansowane z odrębnych źródeł. Trzeba na tę inwestycję zabezpieczyć środki w budżecie.

O głos poprosił Janusz Baszak: – Chciałbym wiedzieć, ile to wszystko kosztuje. Ile kosztuje bieżnia, parkingi, chodniki, instalacje, telebim i sprzęt sportowy. Chciałbym wiedzieć, jaki jest program użytkowy obiektu i kto, po wybudowaniu stadionu, będzie go użytkował, czerpał z niego dochody albo płacił za jego użytkowanie. Interesuje mnie też, dla kogo będzie zakupione wyposażenie sportowe – pytał radny.

Burmistrz Olejko odpowiedział radnemu Baszakowi, podając kosztorys poszczególnych etapów. Burmistrz Pióro zauważył, że podane wartości to kosztorys inwestorski i że realne koszty będą z pewnością niższe. – Stadion będzie służył wszystkim.

dlatego teraz trzyma kciuki za powodzenie działań dyrektora Matuszewskiego. Owszem, koszty są duże, ale inwestycja jest tego warta, a stadion będzie służył dzieciom i młodzieży.

15 tys. miesięcznie kosztuje obecnie utrzymanie stadionu „Wierchy” i nie spodziewam się, żeby ta kwota znacząco wzrosła. Stadion będzie otwarty do godziny 20. Sanok potrzebuje takiego stadionu i co do tego nikt chyba nie ma wątpliwości. Być może, że inwestycji jest dużo, ale proszę pamiętać, że trwa określona perspektywa unijna i jeśli teraz inwestycji nie zrobimy, to pewnie nie zrobimy ich już nigdy. Budżet się zmienia. Czekaemy na zwrot pieniędzy z różnych inwestycji, na zwrot z upadłości Autosanu. Kiedy ruszy budowa obwodnicy, spodziewamy się wypłaty określonych kwot ze Skarbu państwa, ponieważ miasto jest właścicielem działek, przewidzianych do wywłaszczenia. Cały czas szukamy montażu finansowych. W przypadku Wierchów pewne są – na razie – 2 mln zł – odpowiadał burmistrz Tadeusz Pióro.

Niedługo, prawdopodobnie pod koniec miesiąca, budżet zostanie zasilony kwotą 740 tys. zł, będzie to zwrot kosztów termomodernizacji budynków komunalnych – skarbnik Bogdan Florek uzupełniał wypowiedź burmistrza.

Ryszard Karaczkowski przypomniał, że to radni obecnej kadencji przywrócili stadion miastu: – Niewiele brakowało, a stałby tam sklep wielkopowierzchniowy.

Janusz Baszak tłumaczył: – Nie mam zastrzeżeń do budowy stadionu. Mnie interesują tylko finanse miasta i to, czy wszystko zostało dobrze policzone.

Przewodniczący Zbigniew Daszyk zamknął dyskusję, przystąpiono do głosowania. 18 radnych zagłosowało „za”, dwóch wstrzymało się od głosu.

Kolejny wniosek, dotyczący Wierchów przegłosowano podobnie: 18 „za” przy dwóch głosach wstrzymujących.

Lokalny Program Rewitalizacji

Burmistrz Olejko tłumaczył założenia Programu. Mateusz Bartusek przedstawiał szczegółowo dokument, przygotowany przez Centrum Doradztwa Energetycznego z Mikołowa. Dowiedzieliśmy się, że do obszarów zdegradowanych zostały zaliczone Dąbrówka, Posada, Zatorze i Olchowce. Radni wyrazili zgodę na wdrożenie Programu do realizacji.

Pierwsza wiosenna sesja cz.2

Szkoły, Wierchy, rewitalizacja

Bez dyskusji

Kilka punktów porządku sesji nie wzbudziło dyskusji. Pozytywnie rozpatrzono wnioski o przystąpienie do realizacji projektu „Poprawa efektywności energetycznej wielorodzinnych budynków mieszkalnych na terenie Gminy Miasta Sanoka”. Dwie nieruchomości postanowiono sprzedać w trybie bezprzetargowym. Zdecydowano o bonifikatach z tytułu przekształcania prawa użytkowania wieczystego w prawo własności.

Dyskusja, a właściwie dygresja, dotyczyła zagadnienia niejako spoza głównego nurtu sesji: Piotr Lewandowski pytał o granice Posady: – Czy Posada sięga za tory?

Zdecydowano, że ta kwestia zostanie niebawem jednoznacznie i zgodnie z obowiązującymi procedurami wyjaśniona.

Ulica Sanocka

Sanocka – tak będzie się nazywała ulica, położona na terenie dwóch dzielnic, Dąbrówki i Posady. Radny Baszak zauważył, że stan jej nawierzchni jest skandaliczny. To jest ulica powiatowa. – Mam prośbę, aby zrobiono tam porządek, bo wstyd, zwłaszcza jeśli uchwaliliśmy, że to będzie ulica Sanocka – apelował radny.

Sprawy szkolne

Podjęto uchwałę o sieci szkół i obwodach, dostosowanych do nowego ustroju szkolnego i tym samym zakończono I etap wdrażania reformy oświatowej w mieście. Określono kryteria, obowiązujące na drugim etapie postępowania rekrutacyjnego do przedszkoli publicznych i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz kryteria rekrutacji do klas pierwszych.

Radny Maciej Drwięga pytał o organizację oddziałów przedszkolnych: – Czy w szkołach podstawowych po reformie uda się pomieścić oddziały przedszkolne?

Zerówkowy oddział dziewięciogodzinny planujemy uruchomić w Przedszkolu nr 1. W szkołach cztery oddziały na razie będą funkcjonować, decyzja co do ich funkcjonowania zostanie podjęta po zakończeniu rekrutacji. Być może przedstawimy ofertę zamiany przedszkoli pięciogodzinnych na dziewięciogodzinne. Dzieci sześciolatki podlegają pod subwencję oświatową, do tej pory była to dotacja – odpowiadał wiceburmistrz Stanisław Chęć.

Co z oddziałami przedszkolnymi w Szkole Podstawowej nr 1? Decyzja zostanie podjęta po zakończeniu rekrutacji.



Herb Sanoka

O przedłużenie prawa do używania herbu Sanoka zwrócili się I Liceum Ogólnokształcące i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzie. Rozgorzała dyskusja: na jak długo można otrzymać taką zgodę? Przewodniczący Zbigniew Daszyk wnioskował, aby prawo używania było bezterminowe. Radny Janusz Baszak referował, jak sprawę użytkowania herbu będzie definiował nowy statut.

Radny Bętkowski zastanawiał się, na jakich warunkach prawo do użytkowania herbu może zostać cofnięte.

I szkoła, i piłkarska drużyna parafialna, bo to na kosztach sportowców miałyby być herby, mogą symbolem miasta używać.

Honorowe obywatelstwo

Danuta Przystasz, sanoczanka z pokolenia Kolumbów, zostanie Honorową Obywatelką Sanoka. Projekt uchwały Rada przyjęła jednogłośnie. Sylwetkę Danuty Przystasz, żołnierza Armii Krajowej przedstawiła Krystyna Chowaniec: – To osoba zasłużona nie tylko dla Sanoka. Przyznając honorowe obywatelstwo pani Danucie, honorujemy całe pokolenie, tak bardzo zaangażowane sprawy wolności Polski i Polaków.

Uchwałę podjęto jednogłośnie. Po głosowaniu na Sali Herbowej rozległy się oklaski. Uroczystą sesję zaplanowano na 20 kwietnia.

Zmiany w Komisjach RM

Grażyna Rogowska-Chęć, dotąd przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, została odwołana ze swojej funkcji; Rada powołała ją na przewodniczącą Komisji Finansowo-Gospodarczej. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Adam Ryniak. Zanim to nastąpiło, debatowano, czy głosowanie powinno być tajne, czy jawne. Radny Janusz Baszak poinformował, że w statucie miasta jest przyzwolenie na utajnienie głosowania. Ostatecznie głosowano jawnie.

Straż Miejska w 2016

Jednym z ostatnich punktów porządku sesji było sprawozdanie z działalności Straży Miejskiej w roku 2016. Sprawozdawca mówił m.in., że działania funkcjonariuszy są ukierunkowane na naprawę porządku publicznego i wzrost poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, ekologię oraz profilaktykę wychowawczą wśród młodzieży. Strażnicy mają świadomość swojej służebnej roli wobec społeczności lokalnej i postępują w taki sposób, żeby nie być tylko i wyłącznie kojarzonym z karą, ale by być instytucją, do której mieszkańcy mogą się zwrócić o pomoc. Działania Straży wynikają z przepisów ustawy. 12 etatów i samochód to „majątek” Straży Miejskiej w Sanoku. Ponad 3500 samodzielnych interwencji przeprowadziły patrole SM w roku sprawozdawczym 2016.

Radni w imieniu mieszkańców

Wnioski radnych dotyczyły drobnych, ale bardzo nieraz dla mieszkańców uciążliwych, spraw. I tak, radna Teresa Lisowska prosiła o interwencję na ulicy Kawczyńskiego, gdzie wieczorami odbywają się głośne rajdy samochodowe. Jan Wydrzyński zwrócił uwagę na miejską skarpe i potrzebę jej zagospodarowania, następnie zapytał o dostępność do toalet w budynku UM, także dla osób niepełnosprawnych, na koniec zapytał o możliwość rozszerzenia granic miasta.

Radny Roman Babiak apelował o instalację podgrzewanego lustra na ulicy Lwowskiej, naprzeciw wyjazdu z ulicy Prugara-Ketlinga. Radny Marian Osekowski prosił o patrole piesze Straży Miejskiej na Wójtostwie. Krzysztof Banach prosił m.in. o zasypianie olbrzymich dziur na nawierzchni alei Wojska Polskiego; zwrócił uwagę na wygląd skarpy i muru na Podgórzu. Maciej Drwięga zgłosił propozycję, dotyczącą ulicy Lipińskiego: aby na wy-

remontowanych chodnikach wyznaczyć pas dla przejazdu rowerów; proponował też, by w przyszłości ulica Lipińskiego miała przywrócić ruch dwustronny.

Janusz Baszak pytał: – Czy oszczędności z przebudowy ciągu ulic na Błoniach zostaną skierowane na ukończenie przebudowy alei Wojska Polskiego? Dla kogo budowany jest basen w Sanoku? Kto będzie jego użytkownikiem? Czy planowane jest przekazanie CRiS Ministerstwu Sportu? Co wówczas się stanie z innymi obiektami MOSiR-u? Czy powiat sanocki, który zamierza utworzyć klasę sportową, będzie płacił za wynajęcie obiektów MOSiR-u, w tym Areny? Ile wyniosły wpływy z reklam wielkogabarytowych, zawieszonych na budynku Areny od maja 2016 do marca 2017? W związku z planowanym remontem ulic Lipińskiego, Kolejowej i Lwowskiej – kiedy na ulicy Lwowskiej zostaną zamontowane dwie wiaty przystankowe?

Radni sygnalizowali problemy dobrze burmistrzom znane. Niestety, nie wszystkie rozwiązania leżą w gestii miasta. Burmistrzowie Pióro i Olejko, na niektóre pytania i wnioski radnych, odpowiadali na bieżąco, deklarując konkretne działania; inne odłożyli, by udzielić radnym odpowiedzi pisemnej.

XXXII sesja miejska dobiegła końca.

msw

Ile kosztują „Wierchy”?

ZAKRES INWESTYCJI – ETAP III

I. Program modernizacji infrastruktury sportowej

II. Instalacje sanitarne: 140 tys. – 160 tys.

– kanalizacja sanitarna z przyłączem – budowa nowej kanalizacji z przyłączem konieczna ze względu na zły stan techniczny i słabą przepustowość istniejącej kanalizacji, brak rozdzielania kanalizacji sanitarnej i deszczowej oraz brak informacji nt. dokładnego przebiegu kanalizacji i miejsca wpięcia do sieci miejskiej;

– sieć wodociągowa ppoż z przyłączem – budowa wewnętrznej sieci ppoż. konieczna ze względu na dostosowanie stadionu do wymagań ochrony przeciwpożarowej;

I.2. Kanalizacja kablowa 190 tys. – 230 tys.

– budowa kanalizacji kablowej jest niezbędna ze względu na wymagania PZLA w zakresie infrastruktury technicznej certyfikowanych stadionów lekkoatletycznych (instalacja aparatury pomiarowej na płycie stadionu w pobliżu linii startu i mety w konkurencjach biegowych).

I.3. Ogrodzenia, stojaki rowerowe 340 tys. – 390 tys.

– istniejące ogrodzenie bieźni musi zostać rozebrane w trakcie przebudowy bieźni. Nowe ogrodzenie bieźni jest wymagane przepisami PZLA i względami bezpieczeństwa podczas organizacji zawodów. Ogrodzenie stadionu od strony ul. Żwirki i Wigury jest w fatalnym stanie technicznym i wymaga przebudowy na nowe. Projektowane bramki obrotowe (kołowroty stadionowe) mają usprawnić kontrolę dostępu podczas zawodów sportowych oraz ewentualnych innych imprez masowych na stadionie.

II. Program lekkoatletyczny – 2017 r. (wniosek zostanie złożony do 28.04.2017r.)

II.1. Bieżnia i urządzenia lekkoatletyczne – kwota 3 mln – 3,5 mln.

– przebudowa w celu podniesienia standardu obiektu i dostosowania do wymogów PZLA dla obiektów certyfikowanych (kategoria obiektu VB umożliwiająca przeprowadzanie oficjalnych zawodów na szczelbu wojewódzkim)

II.2. Parking, chodniki – kwota 550 tys. – 650 tys.

– przebudowa niezbędna ze względu na zły stan nawierzchni (właściwie jej brak) i potrzebę wyznaczenia miejsc postojowych oraz odwodnienia placów utwardzonych.

II.3. Instalacje sanitarne – kwota 340 tys. – 370 tys.

– kanalizacja deszczowa – niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania bieźni i urządzeń lekkoatletycznych (odwodnienie nieprzepuszczalnych nawierzchni poliuretanowych) oraz do odwodnienia projektowanych nawierzchni z kostki brukowej.

– drenaż pod nawierzchniami sportowymi i ze względu na brak informacji o stanie technicznym i lokalizacji istniejącego drenażu płyty boiska (oraz brak wiedzy nt. miejsca odprowadzenia do sieci) zaprojektowano nowy drenaż pod projektowanymi nawierzchniami sportowymi. Drenaż płyty boiska piłkarskiego pozostaje bez zmian, aczkolwiek należy się liczyć z możliwością pewnych kolizji lub koniecznością częściowej przebudowy istniejącego drenażu na etapie realizacji inwestycji (dopiero po wykonaniu wykopów pod bieźnię dowiemy się, jaki jest faktyczny układ drenażu pod boiskiem).

II.4. Instalacje elektryczne kwota 800 tys. – 900 tys.

– kablowe linie zasilające, uziom telebimu – zasilanie elektryczne musi być doprowadzone do studzienek kablowych, związanych z obsługą zawodów sportowych, do bramek obrotowych na wejściach na stadion oraz do telebimu; konstrukcja wsporcza telebimu musi być uziemiona;

– oświetlenie i nagłośnienie stadionu

II.5. Telebim – kwota 130 -180 tys.

– telebim z wyposażeniem i okablowaniem

– konstrukcja wsporcza pod telebim

II.6. Dostawa wyposażenia sportowego – kwota 310-360 tys. wyposażenie w sprzęt lekkoatletyczny, niezbędny do funkcjonowania stadionu kategorii VB

Lokalny Program Rewitalizacji – co to takiego?

Pod koniec 2015 roku znowelizowano ustawę i w związku z tym obecne programy rewitalizacji różnią się od poprzednich. Wcześniej mieliśmy do czynienia z remontami budynków, przywracaliśmy do użyteczności jakieś obiekty popegeerowskie itp... Teraz też z czymś takim mamy do czynienia, ale nacisk w aktualnym programie kładzie się przede wszystkim na ludzi. Chodzi o to, by każdy mieszkaniec miasta miał wpływ na działania, które bę-

dą naniesione w planie rewitalizacji. Czy to będzie odnowa jakiegoś niewielkiego skweru, czy miejsca, na które nie zwracają uwagi urzędnicy, ale dla sanoczan jest ono ważne i oni wiedzą, że jeżeli na jakimś placu dostawilibyśmy kilka ławek i poprawili wizualizację miejsca, to wówczas lepiej tam będziemy mogli spędzać czas. Przede wszystkim jest to dokument, który powstaje dla ludzi, dla mieszkańców. Elementem pozytywnym jest tutaj ważny, ale przede wszystkim chodzi o to, by mieszkańcy mieli większy wpływ na to, co się dzieje w mieście.

Po analizie wyznaczyliśmy na terenie miasta obszary zdegradowane; są to Olchowce, Posada, Dąbrówka i Zatorze. Braliśmy pod uwagę różne wskaźniki, m.in. poziom życia, liczbę osób korzystających z pomocy społecznej, nawet interwencje straży pożarnej – **mówi Mateusz Bartusek**

Myśliwska biesiada w Arłamowie

Bieszczady na celowniku

„W krainie pstrąga i niedźwiedzia” to tytuł książki, wydanej przez wydawnictwo Mirczumet z Koszęcina, której promocja odbyła się w Starej Karczmie, położonej na terenie hotelowego kompleksu w Arłamowie. W sobotę 25 marca zjechali tam myśliwi z całej południowej Polski. To już drugie takie spotkanie myśliwych i leśniczych w Arłamowie; pierwsze zorganizowano rok temu, by zaprezentować książkę „Bieszczadzkie łowy”.

„W krainie pstrąga i niedźwiedzia” ma 21 autorów. Wśród nich m.in. opowieść Witolda Augustyna o Bieszczadach powojennych, rozpoczynająca się drastycznym wspomnieniem egzekucji w Sanoku, których Witold Augustyn był naocznym świadkiem. „Z setek gardeł wydarł się przeraźliwy krzyk grozy, a ciarki przeszły mi od stóp do czubka włosów. Po tym zaległa cisza – cisza grobowego czuwania. Ten potworny krzyk słyszę do dzisiaj” – czytamy w rozdziale „Czas po wyzwoleniu”.

Witold Augustyn po wojnie zagospodarowywał Bieszczady, stawił – jako kierownik budów – leśniczówki, parki konne, szkoły i osiedla dla pracowników leśnych. Pod jego kierownictwem powstały m.in. hotel i osiedle w Muczmem. Tuż po wojnie uczył się w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku: „Jeszcze w oddali było słychać grzmot artylerii, toczyła się bitwa o zdobycie Przełęczy Dukielskiej, a już rozpoczęto naukę” – wspomina. „Tak się złożyło, że w Sanoku zamieszkałem u państwa Borczyków w kamienicy przy Rynku, w pokoju razem z synami gen. Prugara-Ketlinga Bogdanem i Zygmuntem. [...] Obok kamienicy Borczyków znajdował się klasztor oo. Franciszkanów. Zygmunt odkrył kiedyś, że okno do piwnicy pod kościołem jest tylko przykrynięte i z miejsca zaczęło nas kocić, żeby zaglądnąć i przekonać się, co tam jest.”

Co znaleźli Witold z Zygmuntem w piwnicy u Franciszkanów? Tego dowiedzieć się czytelnicy książki „W krainie pstrąga i niedźwiedzia”.

Stanisław Andrejko z Telesznic Oszarowej opowiada o swoim spotkaniu z niedźwiedzią: – Wybraliśmy się z żoną do lasu i nagle słyszymy huk. Już po wszystkim, kiedy oboje opowiadaliśmy sobie całe zdarzenie, przyznaliśmy, że każdemu wydawało się, że to woda spadła w pobliżu. A to ryczała niedźwiedzica w gawrze. I z tą niedźwiedzicą miałem spotkanie oko w oko. Proszę sobie wyobrazić, że stoję pół metra od ryczącej niedźwiedzicy, a kawałek dalej rozpaczliwie krzyczy moja żona. Podobno, tak przy najmniej żona twierdzi, wyglądałem, jakbym postradał rozum – uśmiechałem się dziwnie. Może się i uśmiechałem, nie pamiętam. Dość, że zacząłem się delikatnie, krok po kroku wycofywać...

Relacja Stanisława Andrejki znalazła swoje miejsce w książce. Podobnie jak wiele



innych opowieści myśliwych, leśników, miłośników koni, wędkarzy. Każda ma pewien wymiar osobisty, ale równocześnie są to kroniki bieszczadzkie, ukazujące bogactwo przyrody i piękno regionu, który wciąż odsłania swoje tajemnice.

Czytelnik „W krainie pstrąga i niedźwiedzia” odnajdzie cenne rady, na przykład dowie się, jak zrobić kilka tradycyjnych nalewek. Andrzej Radzik, myśliwy i wędkarz z Sanoka, zachęca do połowu ryb w Sanie: „Głównym moim łowiskiem jest przepiękna rzeka San, praktycznie od źródeł z pogranicza polsko-ukraińskiego w okolicach miejscowości Sianki aż do Dynowa – czyli na odcinku, na którym żyją ryby lososiowate – najatrakcyjniejsze dla mnie pod względem wędkarskim i kulinarnym”.

Edward Kołomyja, leśniczy z Tarnawy, hodowca koni, opowiada w książce o swojej pracy, o dziecięcej miłości do Karino, ogiera z popularnego filmu dla młodzieży, która potem była podstawą ważkich życiowych wyborów. W innym miejscu relacjonuje kolejne etapy budowy kościoła w Muczmem: przejazd arcybiskupa, starania księdza Marka Typrowicza, zaangażowanie rodziny Rychtarczyków, bezinteresowna pomoc osób i firm z całego niemal Podkarpacia, a także z okolic Zakopanego. Kościół pod wezwaniem św. Huberta został poświęcony w 2015 roku. – Święty Hubert to patron myśliwych, ale także leśników i miłośników przyrody.

W okolicy Mucznego mieszka bardzo wielu ludzi związanych z leśnictwem, przyrodą, w związku z tym już w momencie zawiązania się komitetu budowy kościoła została podjęta decyzja, że będzie to świątynia pod wezwaniem św. Huberta – mówi Edward Kołomyja, którego przy okazji pytam, co to znaczy mądrze kochać i chronić przyrodę: – Jesteśmy częścią przyrody. Musimy żyć, ale oprócz zaspokajania naszych potrzeb, musimy nauczyć się szanować przyrodę w sposób czynny. Pozostawienie przyrody samej sobie dziś nie do końca się sprawdza. Mając wiedzę i doświadczenie, możemy wspomagać przyrodę i sprawiać, by środowisko naturalne było coraz lepsze. Nie można się bać niektórych decyzji. Chcemy mieć meble z drewna, więc musimy mądrze drewno pozyskiwać, pamiętając, że za nami idą kolejne pokolenia, pokolenia naszych dzieci i wnuków. W Bieszczadach umiemy to robić. Po wojnie leśność wynosiła tutaj 45 procent, dziś jest to prawie 90 procent. Odradzają się gatunki drzew i roślin, których było bardzo mało. W Bieszczadach żyją owady i zwierzęta ściśle chronione. Przez odpowiednie działania doprowadzamy do tego, że potrafimy pozyskiwać drewno, pozostawiając za sobą piękne młodniki. To samo dotyczy zwierząt. Człowiek tak dalece zaingerował w przyrodę, że nie może jej teraz pozostawić samej sobie. Jeśli jakiś gatunek nadmiernie się rozmnoży, to redukcja jest konieczna. Inaczej

zwierzęta będą szukać pokarmu poza terenem leśnym, będą się rozprzestrzeniały choroby, dojdzie do gradacji gatunku. Natura by się sama obroniła, ale ludzi trzeba by było wysłać na Marsa.

Na zakończenie swojej opowieści, zamieszczonej w książce „W krainie pstrąga i niedźwiedzia” Edward Kołomyja zaprasza do Mucznego: „Las wyzwała w nas to, czego nigdzie indziej nie czujemy. Daje nam odczuć, jak mizerni jesteśmy w porównaniu ze wszechświatem, uprzytamnia, jak małutkimi ziarenkami jesteśmy pośród całej potęgi przyrody i dlatego musimy ją szanować.”

Tadeusz Mirczewski, szef wydawnictwa Mirczumet, cieszy się z kolejnego spotkania w Starej Karczmie: – Spotykamy się dzięki życzliwości Hotelu Arłamów i jego właściciela. Antoni Kubicki chyba pierwszy raz cokolwiek publicznie opowiedział o sobie, pozwolił opublikować jakiegokolwiek zdjęcia. Wielu dziwiło się, że zgodził się na coś takiego. I to wszystko jest w naszej nowej książce o Bieszczadach. Prezentujemy też przy okazji inną niedawno wydaną książkę – senatora Jarosława Laseckiego o Kamczatce. Ciągłe zbieramy materiały, nagrywamy, więc na pewno powstaną następne książki. Może jesienią nadarzy się okazja do spotkania, ponieważ zrodził się pomysł upamiętnienia Jana Czwerynko, serdecznego druha Antoniego Kubickiego, myśliwego, przez ostatnie lata opiekującego się zagrodą dla zwierząt w Arłamowie.

„Fascynacja Bieszczadami zaczęła się z chwilą, gdy po raz pierwszy przyjechałem do Arłamowa na polowanie w 1992 lub 93 roku” – zaczyna swoje wspomnienia Antoni Kubicki, prezes Zarządu Spółki Hotel Arłamów. A kończy: „Jestem pełen optymizmu co do rozwoju naszego regionu, który z biegiem czasu będzie coraz więcej znaczył na mapie turystycznej i gospodarczej Polski”.

Skąd nazwa miejscowości „Arłamów”? Arłamanami prawdopodobnie nazywano włóczęgów, jeńców tatarskich. Pierwszym właścicielem ziem był, w XV wieku, Jan Herburt, poseł województwa ruskiego. Jego spadkobiercy przyjęli nazwisko Arłamowscy.

Jak to się stało, że teraz stoi tutaj nowoczesny hotel? O tym – ale przecież nie tylko o tym można przeczytać w książce „W krainie pstrąga i niedźwiedzia”, wydanej przez wydawnictwo Mirczumet, a zaprezentowanej po raz pierwszy 25 marca w Starej Karczmie, pamiętającej niejedną myśliwską biesiadę.

Prawnik radzi

Poprzedni właściciel mojej posesji wydzierżawił jej fragment sąsiadowi (ziemia, o której wspominam, została przez sąsiada ogrodzona). Obecnie nie zamierzam przedłużyć dzierżawy, jednak sąsiad nie chce zwrócić mi ziemi. Jak mogę rozwiązać ten problem?

Monika C. z Sanoka

Przez umowę dzierżawy jedna ze stron umowy zobowiązuje się oddać rzecz do używania i pobierania pożytków (wydzierżawiający), natomiast druga – do zapłaty umówionego czynszu (dzierżawca). Ponadto wydzierżawiający zobowiązuje się oddać dzierżawcy rzecz do używania i pobierania pożytków przez czas oznaczony lub nieoznaczony. W związku z powyższym z treści umowy powinno wynikać, na jaki czas została ona zawarta. Jeżeli jest to na czas określony, to uległa ona rozwiązaniu z mocy prawa z dniem jej wygaśnięcia. W przypadku umowy zawartej na czas nieokreślony stosuje się przepis art. 704 kc, który wskazuje okres wypowiedzenia takiej umowy i w przypadku gruntu rolnego wynosi 1 rok, w przypadku zaś innej umowy 6 miesięcy. Strony mogą również umownie określić inne od przewidzianych przez ustawodawcę terminy wypowiedzenia umowy dzierżawy. Jeżeli mimo wygaśnięcia umowy zawartej na czas oznaczony, a także w przypadku wypowiedzenia tej umowy, sąsiad nie będzie chciał oddać Pani posesji, przysługuje Pani prawo wystąpienia do Sądu z tzw. powództwem windykacyjnym, którego treść znajduje się w przepisie art. 222 par 1 kc – właściciel może żądać od osoby, która włada faktycznie



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

jego rzeczą, ażeby rzecz została mu wydana, chyba że osobie tej przysługuje skuteczne względem właściciela uprawnienie do władania rzeczą. W celu wskazania jakie możliwości prawne przysługują Pani obecnie konieczne jest sprawdzenie w umowie, na jaki czas została ona zawarta, a także czy określa postanowienia pozwalające na jej wcześniejsze rozwiązanie i z jakim okresem wypowiedzenia.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2017r. poz.459 t.j.)

Interwencje Czytelników

Nie kuśmy złodziei!

W ostatnim czasie odbieramy niepokojące sygnały od naszych Czytelników w sprawie tajemniczego procederu na klatkach schodowych, bloków na Wójtostwie i Błoniach.

Otóż w godzinach 21.30-22.30 na klatkach schodowych, przy zgaszonym świetle, grasuje grupka mężczyzn. Przeszło tydzień temu w bloku przy ulicy I Armii Wojska Polskiego, jak informuje nas Czytelniczka, ktoś niespodziewanie szarpnął za klamkę drzwi wejściowych. Była godzina wieczorna, domownicy przebywali w jednym pomieszczeniu. Zdezorientowana Czytelniczka podbiegła zobaczyć w wizjerze, czy któryś może ze sąsiadów nie przyszedł z wizytą. Jednak światło na klatce schodowej było zgaszone. Według relacji domowników, z klatki schodowej wybiegło kilku mężczyzn w kapturach. Podobne zdarzenia miały miejsca w bloku przy Jana Pawła II i na Traugutta. Zdaniem sanockiej policji, dyżurny nie

odnotował tego typu zgłoszeń. Póki co nie dokonano bowiem włamania. Ale w przeszłości, w naszym mieście miały już miejsce sytuacje, w których nieznanemu sprawcy, korzystając z chwili nieuwagi domowników, wszedł do mieszkania i zabrał portfel z pieniędzmi i dokumentami. Dlatego ostrzegamy mieszkańców, by bezwzględnie zamykali swoje mieszkania, także wtedy gdy któryś z domowników jest w środku. Bo jak uczy przysłowie „Okazja czyni złodzieja”, unikajmy zatem sytuacji, w których nasze mieszkanie mogłoby się stać łatwym łupem złodziei. Jednocześnie prosimy Czytelników o wszelkie informacje dotyczące podobnych zachowań.

Jak wkładki ortopedyczne mogą pomóc

Lekkim krokiem w stronę lata

Stopy noszą nas przez całe życie. Chyba żaden narząd nie jest tak narażony na kontuzje i urazy. Dlatego warto poświęcić im chwilę uwagi i zadbać o nie, a dzięki temu lepiej poczuje się cały organizm. O profesjonalnej pielęgnacji stóp, ze specjalistą podologiem Katarzyną Fill, rozmawiała Edyta Wilk



Co to jest podologia?

Podologia to dziedzina zajmująca się profilaktyką, diagnozowaniem i leczeniem chorób kończyn dolnych w szczególności stóp. Zabiegi podologiczne mają różnorodny charakter i wymagają od osoby praktykującej ten zawód wiedzy z zakresu nauk medycznych, tj.: diabetologii, dermatologii, chirurgii, ortopedii, opatrywania ran, technik zaopatrzenia ortopedycznego (ortezy, wkładki ortopedyczne). W naszym gabinecie zajmujemy się profilaktyką i leczeniem chorych stóp. Oczywiście niektóre przypadki kierujemy do lekarzy specjalistów, z którymi jesteśmy w stałym kontakcie, w tych przypadkach, gdy potrzebne jest np. leczenie farmakologiczne lub chirurgiczne.

Kto powinien skorzystać z konsultacji podologicznej?

Na pewno każdy kto ma jakiegokolwiek problemy ze stopami. Nasz gabinet odwiedza zarówno małe dzieci, młodzież jak i dorośli. Ale najliczniejszą grupę stanowią osoby starsze i diabetycy. Osoby te mają ogromne problemy zarówno skórne jak i ortopedyczne czy reumatyczne. Pomagamy takim osobom usuwając: bolesne odciski, modzele, wrastające paznokcie, rozpadliny na piętach oraz dobieramy odpowiednie odciążenia ortopedyczne, takie jak wkładki lub ortezy.

A jakie dolegliwości leczycie u dzieci?

Bardzo częstym problemem u dzieci i młodzieży są wrastające paznokcie, korygujemy je różnego rodzaju kłami. Efekty są bardzo dobre.

Innym bardziej poważnym problemem dotyczącym w szczególności dzieci, są stopy koślawe i płasko-koślawe.



Kiedy rodzic powinien się zaniepokoić?

Na pewno wtedy, kiedy zauważy nieprawidłowy chód, "uciekanie" czyli koślawienie kości piętowej do wewnątrz, duże płaskostopie lub nieprawidłową postawę ciała. Warto też zwrócić uwagę na obuwie dziecka, czy w jakiś sposób nie zostało zniekształcone.

Wcześniej rozpoznana wada, umożliwia szybkie skorygowanie. Gorzej jest z osobami starszymi. Zdarzają się nieprawidłowości postawy, które są utrwalone, ale i tak dzięki odpowiednim zabiegom czy wkładkom możemy bardzo poprawić sobie komfort chodzenia i niejednokrotnie odstawić leki przeciwbólowe.

Coraz więcej osób, a zwłaszcza kobiet, cierpi z powodu halluksów. Czy jest na to jakaś rada?

Rzeczywiście kobiety częściej niż mężczyźni zmagają się z paluchem koślawym, a to dlatego, że oprócz przypadłości dziedzicznej noszą nieprawidłowe obuwie np. szpilki, baleriny czy kłapki. Dlatego bardzo ważny jest odpowiedni dobór obuwia i indywidualnie dopasowanych wkładek ortopedycznych, które poprawią komfort chodzenia i powstrzymają dalszy proces deformacji, a co za tym idzie zabiegu operacyjnego.

Czy przeprowadzacie specjalistyczne badania w tej kwestii?

Tak, jest to badanie przy pomocy platformy podobaroskopowej. Badanie to wykonywane jest nie tylko w postawie statycznej, ale także w ruchu (przejście przez platformę), co umożliwia dalszą analizę nieprawidłowości w układaniu stóp podczas chodzenia. Dzięki temu badaniu dokładnie wiemy, co dolega stopom i idealnie możemy przygotować rehabilitację. Między innymi dobrą termoplastyczną wkładką ortopedyczną, które ograniczają pronację poprzez zapewnienie prawidłowego podparcia dla stopy, pozwalając na przywrócenie ogólnej równowagi ciała i kontroli tkanek miękkich, usuwając naprężenia w kończynach dolnych i kompensację w górnych partiach ciała, co w efekcie powo-

duje ustąpienie bólu. Termoplastyczne Ortezy ICB można również przepisać w celu zapobiegania dalszemu zużyciu się stawów, które, pozostawione bez leczenia, mogą z czasem wywołać wiele bolesnych i często nieodwracalnych schorzeń.

Czy takie wkładki polecacie sportowcom?

Jak najbardziej. Proszę zauważyć, jak robione są teraz buty? Taśmowo, często bez żadnej wyprofilowanej wkładki. Jak ma się stopa czuć w takim bucie. Dodatkowo cały czas chodzimy po twardej powierzchni. Stopa nie pracuje na różnych płaszczyznach, a to błąd. Wkładki, które proponujemy, mają poza działaniem rehabilitacyjnym, długą żywotność. Możemy je przekładać z jednej pary obuwia do drugiej i chodzić w nich praktycznie cały dzień. Sportowcy wiedzą, jak ważne jest odpowiednie obuwie przy uprawianiu sportu. Nasze wkładki są idealnie dostosowywane do stopy, na ciepło formowane w ten sposób, by leczyć i zwiększać komfort chodzenia do maksimum.

Komu jeszcze polecacie konsultacje z podologiem?

Bardzo ważna grupa to diabetycy. Osoby chore na cukrzycę, mają problem z ukrwieniem skóry i czuciem. Dlatego częściej dochodzi u nich do uszkodzeń skóry i gorzej się one goją. Diabetycy muszą pamiętać, że nawet mała rana źle potraktowana, może doprowadzić do odjęcia, np. palca lub stopy. To bardzo ważne, by profesjonalista im pomógł. Tak samo ludzie starsi. Wiadomo, że z wiekiem wszystko wolniej się goi, ale dzięki odpowiedniemu traktowaniu, rehabilitacji możemy sobie niesamowicie poprawić komfort chodzenia, a co za tym idzie komfort życia. Starsze osoby często nie są świadome tego, że wrastające paznokcie, to nie wyrok. Odpowiednie użycie klamer czy innych środków naprawdę może pomóc.

Dlatego nie bójmy się wizyt w gabinetach podologicznych. Zapraszamy zatem serdecznie.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Zapraszamy do gabinetu rehabilitacyjno-podologicznego

ul. Zamkowa 3 38-500 Sanok
Tel. 13 46 40 742
Kom. 604 612 659, 696 077 792

Rzecznik ZUS podpowiada

CZYTELNICZY PYTAJĄ

Tym razem rzecznik podejmuje zagadnienia dotyczące kapitału początkowego, emerytur, okresu pracy oraz wniosków o rehabilitację.

W sierpniu przechodzę na emeryturę i chcę już złożyć wniosek o ustalenie kapitału początkowego. Nie wiem, z jakiego okresu trzeba brać zarobki do jego wyliczenia.



Małgorzata Łyszczarz-Bukala
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



Zgodnie z przepisami, może Pan wskazać zarobki z 10 kolejnych lat lub z 20 – z całego okresu ubezpieczenia, przypadających przed 1999 r. To zależy, który wariant jest dla Pana korzystniejszy. Jeśli okaże się, że nie ma Pan dokumentów potwierdzających wynagrodzenie z tytułu zatrudnienia w jakimś okresie, wtedy do wyliczenia podstawy wymiaru kapitału zostanie przyjęte minimalne wynagrodzenie obowiązujące w danym roku.

Nie posiadam dokumentów potwierdzających okresy zatrudnienia, a mój zakład pracy został zlikwidowany i nie zachowały się akta pracownicze. Czy mogę udowodnić zatrudnienie, prosząc o zeznania kolegów z pracy?

Zeznaniami świadków można udowodnić okresy zatrudnienia przed 15 listopada 1991 r., a także zatrudnienia po tej dacie w przypadku utraty dokumentów wskutek powodzi w 1997 r. i 2010 r. oraz zatrudnienia młodocianych pracowników przed 1 stycznia 1975 r., gdy pracodawca stwierdzi brak dokumentacji z tego okresu i brak możliwości potwierdzenia, że były zawierane umowy albo pracodawca potwierdzi, że zawierał umowy z młodocianymi pracownikami, lecz nie może potwierdzić faktu zatrudnienia konkretnego pracownika.

W styczniu poważnie zachorowałam. Lekarz wystawił mi wniosek o rehabilitację leczniczą w ramach prewencji rentowej ZUS. Jednak obecnie, m.in. ze względu na stan zdrowia, znalazłam się w trudnej sytuacji finansowej. Jakie wydatki musiałabym ponieść, decydując się na wyjazd do sanatorium?

Czytelniczka nie będzie musiała ponieść wydatków związanych z rehabilitacją przeprowadzaną przez ZUS w ramach prewencji rentowej. Całkowity jej koszt ponosi ZUS. Co ważne, nie chodzi tu wyłącznie o koszty samej rehabilitacji, ale również o koszty: zakwaterowania, wyżywienia oraz przejazdu z miejsca zamieszkania do ośrodka rehabilitacyjnego i z powrotem. Przy czym ZUS zwraca poniesione przez ubezpieczonego albo rencistę wydatki na przejazd najtańszym środkiem komunikacji publicznej, z uwzględnieniem przysługującej tej osobie ulgi na przejazd da-

nym środkiem transportu, bez względu na to, z jakiego tytułu ulga ta przysługuje.

Po ukończeniu 55 lat w 2008 roku przesłałam na wcześniejszą emeryturę. Obecnie ukończyłam 63 lata i zastanawiam się, czy mogę już ubiegać się o pełną emeryturę?

Tak, może się Pani ubiegać o emeryturę tzw. powszechną. Osoby urodzone po 31 grudnia 1948 r. mają prawo do emerytur w wieku powszechnym – i obliczonych w myśl nowych zasad, tj. zgodnie z art. 25 ustawy emerytalnej, nawet, jeżeli uprzednio pobierały wcześniejsze emerytury. Należy jednak pamiętać, że przy ustalaniu tej emerytury podstawa jej obliczenia pomniejszona zostanie o sumę kwot pobranych wcześniejszych emerytur. Jeżeli po ustaleniu wysokości nowej emerytury okaże się, że jest niższa od emerytury wcześniejszej, ZUS będzie nadal kontynuował wypłatę świadczenia korzystniejszego, czyli będzie Pani wypłacał taką kwotę, jak do tej pory. Natomiast gdyby nowa emerytura była wyższa, wtedy otrzyma Pani to wyższe świadczenie.

Urodziłam się w 1950 r. Jestem na emeryturze od 60. roku życia. Czy mogę wystąpić o przeliczenie kapitału początkowego z tytułu opieki nad dziećmi?

Jeżeli ma Pani ustaloną wysokość emerytury w całości lub w części według nowych zasad i do ustalenia kapitału początkowego zostały zaliczone okresy opieki nad dziećmi to, zgodnie z ustawą, która weszła w życie w 2015, może Pani wystąpić do ZUS z wnioskiem o przeliczenie kapitału początkowego. Okresy przebywania na urlopie wychowawczym, które są okresami nieskładkowymi, zostaną obliczone po 1,3 proc. podstawy wymiaru za każdy rok.

Rozmowa z Mateuszem Mijalem

Dobre samo się obroni

Urodził się i wychował w Jaśle. Jest uzdolnionym muzykiem, obecnie coraz bardziej popularnym. Śpiewa, komponuje. Bierze udział w festiwalach. W ubiegłym roku zajął II miejsce w Konkursie Premier na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. W Sanoku, w Sanockim Domu Kultury wystąpił w ubiegłym tygodniu jako gość wieczoru, podczas którego ogłoszono wyniki plebiscytu na najlepszych sportowców „podkarpackiego trójmiasta”.



Skąd wzięła się u pana fascynacja muzyką? Przypadek? Tradycja rodzinna?

Wszystko się zaczęło, gdy rodzice kupili mi organki i zapisali do ogniska muzycznego, gdzie zacząłem się uczyć gry na klawiszach. Tam złapałem pierwszego bakcyła. Potem była szkoła muzyczna, klasa trąbki, a dodatkowo gra na fortepianie. W tamtych czasach do głowy mi nie przyszło, że będę śpiewał, ale wiedziałem, że chcę być muzykiem.

I muzyka zaczęła być najważniejsza?

Widziałem siebie w przyszłości jako trębacz w orkiestrze. Ukończyłem szkołę muzycz-

ną I stopnia w Jaśle i trzeba było zdecydować: czy zostaję w Jaśle i idę do zwykłego liceum, wtedy muzyka jest tylko dodatkiem do ogólnej edukacji, czy kształcę się muzycznie. I tak się stało, że jako piętnastolatek wyjechałem z rodzinnego Jasła do Krakowa, kontynuowałem naukę w ogólnokształcącej szkole muzycznej, uczyłem się gry na trąbce, ale też zacząłem śpiewać. Po drodze były festiwale, konkursy... Dosyć fajnie mi tam szło. W końcu postanowiłem powołać swój zespół i zacząłem koncertować. Potem trafiłem do krakowskiego zespołu Skangur, następnie przeżyłem trzylet-

ni epizod z zespołem „Ich Troje” i Michałem Wiśniewskim. Cały czas coś się działo, ale dopiero kiedy nagraliśmy z Liberem piosenkę, to otworzyło mi wiele drzwi i wszystko w mojej karierze ruszyło szybciej.

Festiwale to dobre doświadczenie dla młodego muzyka?

Festiwale bardzo pomagają młodym ludziom, którzy startują i uczą się dopiero sztuki wokalne i obycia ze sceną. Jest wtedy okazja nawiązania znajomości i wymiany doświadczeń. Zazwyczaj jest to też zdrowa rywalizacja.

Jak układa się współpraca ze stacjami radiowymi?

To pytanie raczej do osób decyzyjnych w tych stacjach... Jeżeli piosenka podoba się słuchaczom, a radio jest to w stanie zbadać, wtedy częściej gości na antenie. Radio daje możliwość pokazania twórczości muzyków szerszemu gronu, jest oczywiście bardzo pomocne. Jeżeli utwór jest dobry, to zazwyczaj sam się broni, niepotrzebne mu wsparcie.

Zaśpiewał pan w Sanoku piosenki z repertuaru Grażyny Łobaszewskiej i Michała Bajora. To są pańscy mistrzowie?

Lubię i szanuję ich za ich artystyzm, za to wszystko, co wnieśli w polską muzykę. Grażynę Łobaszewską za głos, za charakter, Seweryna Krajewskiego za piękne melodie, Michała Bajora za kunszt wokalny i osobowość. Słucham różnej muzyki – i tej nowoczesnej, i tej trochę starszej. Przyznam, że ta starsza jest mi wyjątkowo bliska. Lubię repertuar akustyczny, z dobrym tekstem. Tak, tekst ma dla mnie istotne znaczenie.

Rozmawiał pan z różnymi osobami, m.in. z tymi, którzy są odpowiedzialni za organizację miejskich imprez. Przyjedzie pan do nas ponownie w niedalekiej przyszłości?

Nic nie mogę powiedzieć! Możliwe, że się uda latem przyjechać i wystąpić w Sanoku...

Rozmawiała msw

Moja płyta

Apogeum geniuszu czwórki z Birmingham

BLACK SABBATH – „Sabbath Bloody Sabbath” (1973)



EUGENIUSZ „SICZKA” OLEJARCZYK, lider grupy KSU

Kiedy po raz pierwszy usłyszałem zespół BLACK SABBATH – a był to utwór „Paranoid” – dostałem gęsiej skórki. Wrażenie było niesamowite. W tamtej chwili na zawsze stałem się fanatykiem mrocznej muzyki „czwórki z Birmingham”.

Moim zdaniem apogeum jej twórczego geniuszu przypada właśnie na „Sabbath Bloody Sabbath”, piąty studyjny album w przebogatej dyskografii grupy. Wszystko składa się tu w jedną, niesamowitą całość: wokalista Ozzy Osbourne nigdy nie brzmiał lepiej, gitarzysta Tony Iommi podaje zabójcze riffy, a kompozycje są bardzo różnorodne. Muzykę wspólnie dopełniają dźwięki gościnnie udzielającego się na płycie Ricka Wakemana, klawiszowca nie mniej znanej grupy YES, legendy rocka progresywnego.

Każdy prawdziwy fan rocka znajdzie tu coś dla siebie. Mamy różnorakie, wielo-

wymiarowe kompozycje – urzekająco spokojny i nastrojowy instrumentalny utwór „Fluff”, ciężki i ponury „Killing Yourself To Live” czy też piosenkę „Who Are You?”, będącą kompozytorskim debiutem Ozzy’ego. Jednak moje trzy ulubione utwory z tego wydawnictwa to tytułowy „Sabbath Blood Sabbath”, „A National Acrobat” oraz „Sabra Cadabra”. Każdy z nich skomponowany jest w ten sposób, że z jednego numeru można by było stworzyć co najmniej dwa.

Gdybym jednym słowem miał scharakteryzować najlepszy moim zdaniem album grupy BLACK SABBATH, bez wątpienia użyłbym zwrotu „arcydzieło”. Ta płyta niezaprzeczalnie jest jedną z najważniejszych w historii rocka. Można wracać do niej bardzo często, a i tak nigdy nie przestanie fascynować swym geniuszem. Polecam! Absolutna klasyka ciężkiego grania.

Wariacje filmowe

Nokturn

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Człowiek w którymś momencie swojego życia dochodzi do stanu granicznego. Bezsensowność, zalewająca duszność, rozdrażnienie, to tylko fizyczne objawy, dużo gorsze są wewnętrzne. Świat dotychczasowy zaczyna się kurczyć do rozmiarów miasta, ulicy, mieszkania, by w końcu zamknąć prześladowanego w brudnym pokoju. Byle dźwięk, hałas samochodu, odgłos dzwonka do drzwi wywołuje torsje i nieokreślony strach. Każdy napotkany człowiek to wróg, w najlepszym przypadku niegroźna istota, na którą nie chce się patrzeć. Demony przeszłości siadają na barki, i one także przyczyniają się do całego obrazu nędzy i kryzysu. Aż wreszcie kulminacja powoduje, że przekraczamy ramy

swojego „ja”, wychodzimy poza dotychczasową tożsamość, stając się... no właśnie kim? Cenzor Rabkiewicz – znakomita kreacja Janusza Gajosa – zatracca siebie, skutkiem czego przeciw niemu buntuje się nawet materia. Smutne „requiem dla cenzora” (tak w pierwotnym zamierzeniu miał nazywać się film Marczewskiego), to symboliczne pożegnanie pewnej epoki, zamknięcie etapu w wymiarze społecznym i jednostki. Film Marczewskiego to ostatni obraz filmowej szkoły polskiej, ostatni tak mocny akcent i film symboliczny, który faktycznie zamyka epokę. I wydawać by się mogło, że następuje okres wyczekiwania na coś nowego, zmianę ustroju, mentalności. Marczewski pokazał jak zamyka się drzwi, bez oglądania się za siebie. Ale to nie filozofia grubej kreski, a ukazanie krańcowego etapu



jednostki i całego społeczeństwa w określonym systemie. Wydawać by się mogło, że „Ucieczka z kina Wolność” sprawiła, że nastąpił okres tabula rasa. Dalsze kroki zależne były od tych, którzy tworzyć zaczęli w nowej rzeczywistości. Podobnie w przypadku kryzysu jednostki, która zmuszona jest podjąć decyzję, co dalej. Po ponad dwudziestu latach wiemy już jak wypełniono puste przestrzenie, okazało się też, że zamknięte drzwi

mają ogromne szczeliny, i że sporo przedostało się na zewnątrz. Smutna prawda, żadnego requiem nikt nam nie odegra, chyba że potraktujemy to jako permanentny nokturn nad dalszymi naszymi losami. Przeżyliśmy kryzys, bo tak jedynie należy określić przejście z jednego ustroju w drugi, i tyle, nic ponadto. Na chwilę opuściliśmy ramy, ale szybko doń wróciliśmy dopasowując się do nowej rzeczywistości. Mentalnie tkwimy w epoce pozorów

i kłamstw, udając przed samymi sobą innych, udając przed innymi kogoś, kim zupełnie nie jesteśmy. I co gorsza, balastem przeszłości zaraziłiśmy również młodszych, którzy powielają głupotę ojców. Drugiej szansy chyba już nie dostaniemy, że doprawdy trudno odgadnąć czy jesteśmy aktorami, czy widzami.

Ucieczka z kina Wolność”, reż. Wojciech Marczewski, Polska 1990. Nagrody 1990 - Gdańsk - Gdynia (Festiwal Polskich Filmów Fabularnych) - Grand Prix (Wielka Nagroda Jury „Złote Lwy”). 1992 - Avoriaz (MFF Fantastycznych)-Grand Prix. 1994 - Burgos (MFF Fantastycznych) - nagroda dla najlepszego filmu.



„Ucieczka z kina Polskość”

Pożar i rozróżba

Tyle już się naczytałem, nasłuchałem i naoglądałem fragmentów w Internecie, że musiał w końcu przyjść dzień próby. Pojechałem więc do Warszawy, by na własne oczy oraz uszy przekonać się o sile rażenia grupy Pożar w Burdelu. Której to grupy inicjatorem, szefem i współscenarzystą w jednej osobie jest Michał Walczak – uznany dramaturg, reżyser i animator stołecznej kultury. A także, już zupełnie prywatnie, jeden z „naszych”, czyli sanoczanin. I o Sanoku było w tym spektaklu słycać, oj było... Ale ja nie o tym.

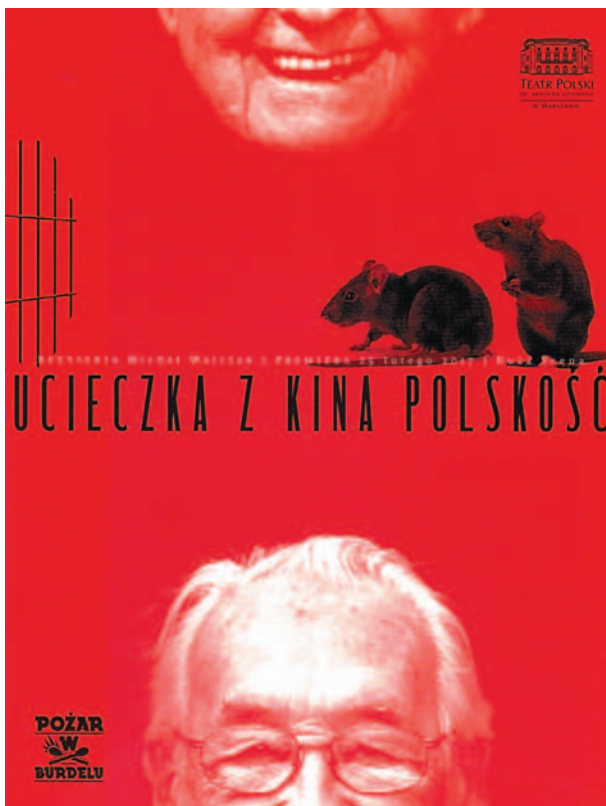
„Ucieczka z kina Polskość” to już 34. premierowy spektakl prowadzonego przez Michała Walczaka i Macieja Łubieńskiego zespołu wykonawców o zadziornej nazwie Pożar w Burdelu. A zarazem trzeci powstały gościnnie na deskach i przy współudziale aktorów Teatru Polskiego w Warszawie. Jak na grupę istniejącą ledwie od 2012 roku – wynik imponujący. Bywało, że w jednym sezonie przygotowali aż 10 nowych... no właśnie, jak to określić? Spektakli? Programów kabaretowych? Musicali? Ich widowiska są właściwie tym wszystkim po prostu.

Od początku byli krytycznymi obserwatorami życia stolicy, stąd skojarzenie z kabaretem – i to takim przedwojennym, literackim – wydawało się najwłaściwsze. Jednak autorzy tekstów przekraczają granice zwykłej kpiny z lokalnych, bądź co bądź, wydarzeń. Przekraczają także granice konwenansów i naruszają niejedno tabu kulturowo-społeczne. Dziś Pożar to niesłychanie sprawna grupa profesjonalistów, której kolejne premiery coraz bardziej stają się trafnymi komentarzami do polskiej rzeczywistości. Grupa Walczaka robi to jednak w sposób nie tylko prowokacyjny, lecz także niezwykle inteligentny: walory literackie i intertekstualne ich tekstów warte byłyby osobnego omówienia, bo – przeciwnie do bieżącej tematyki – nie zeszereżują się wraz z następnymi sezonami.

Najnowsza premiera kusila mnie z kilku powodów, ale głównie dlatego, że nawiązuje ona do filmowej twórczości niedawno zmarłego Andrzeja Wajdy. „Naszym zamysłem było stworzenie musicalu o Wajdzie na opak”, mówił w jednym z wywiadów Walczak, dodając: „Nie chodzi tu o postać i biografię słynnego reżysera, tylko o znaczenie takiej figury i mistrza kina narodowego w czasach, kiedy rozmawiamy o patriotyzmie i tożsamości współczesnej Polski”. Oczywiście Pożar w Burdelu zabrał się do tego po swojemu: ironicznie, prześmiewczo i bezlitośnie, ale nie tyle wobec samego Wajdy, ile wobec odbiorców jego sztuki – także oponentów, a nawet hejterów.

Michał Walczak nazywa nowy spektakl „eksperymentem kinematogenetycznym”: to „metafora zbudowania nowej wytwórni filmowej, do której poszukiwany jest następcą polskiego reżysera” i w której „nie tylko się kręci filmy, ale miesza się DNA bohaterów filmowych i prawdziwych aktorów”. Wtedy zaś „nie wiadomo, gdzie kończy się człowiek, a gdzie zaczyna symbol”, dopowiada reżyser.

W opublikowanym wprowadzeniu do przedstawienia opowiada się o tym zamysle dokładniej: oto po śmierci Wajdy jeden z jego największych wrogów, nie-



jaki prof. Max Hardkor, okazuje się nagle prawdziwym ojcem założycielem polskiej szkoły kina, zespołu filmowego X oraz autorem słynnych Wajdowskich scen. Czytamy: „Zapomniany i zdefaworyzowany, rzucił kino i wybrał politykę. Po triumfie ustawy o nacyjotechnologii Hardkor postanawia zawładnąć wyobraźnią Polaków i tworzy Narodową Wytwórnię Filmową, UNITED CLOWNS, w której powstaną nowe, hardkorowe wersje arcydzieł Andrzeja Wajdy i nowa wersja historii Polski”. Dołączający do Wytwórni aktorzy nie wiedzą jednak, że ceną za bycie gwiazdami tego kina będzie wszczęcie im kodu genetycznego polskich bohaterów tragicznych: od Maćka Chelmińskiego, poprzez Korabę, Mateusza Birkuta, księdza Robakę, panny z Wilka, aż po Chochoła i... klaczkę Lotną. Powstaje „parszywa dwunastka polskiego kina”, jak podsumowuje jedna z postaci spektaklu.

To, co dzieje się przez ponad dwie godziny na scenie, przechodzi wszelkie oczekiwania. Co prawda autorzy ostrzegali: „Podróż do wnętrza polskiej podświadomości [...]. Chochole tańce. Romantyczne pościgi w kanałach Warszawy. Ekstatyczne śmierci na śmietnikach historii, widma, konie, wesela, bitwy, ludzie z żelaza, i inni mieszkańcy wyobraźni Mistrza na scenie Teatru Polskiego w widowiskowej bitwie o polskie mity i symbole”, ale otrzymujemy znacznie więcej. Tylko tutaj na przykład pojawia się postać żony Strzemińskiego; Katarzyna Kobro, która ustami Grażyny Barszczewskiej wykona pieśń pełną prentensji o to, że Mistrz nie wstawił jej do „Powidoków”. Ale odniesienia w spektaklu wychodzą poza sekwencje, osoby i rekwizyty znane tylko z filmografii

Wajdy. Dość powiedzieć, że na scenę wtargnie cudownie scalona z dwóch kobiet Maria Curie-Wisłocka (!), a po niej inne postaci hybrydy: Pan Tadeusz-Wiedźmin, Jakub Szela-Rambo, Robespierre-Edward Nożycoręki, wreszcie „Wajdowska wersja Godzilli”.

Czy może więc dziwić, że w widowisku zobaczymy samego „Wajdę”, a nawet „Trumpa” oraz „Zdzisława Beksińskiego”? Te trzy postacie grane są przez Andrzeja Seweryna, który świetnie się bawi swoim aktorskim emploi. Dyrektor Teatru Polskiego w roli Beksińskiego wygląda, jakby dopiero opuścił plan filmu Matuszyńskiego i jeszcze nie zdążył się przebrać. Jednak nie: okazuje się, że ów „Beksiński” uciekł teraz realizatorom prequela „Pierwsza rodzina”; złapany, zostaje poddany przesłuchaniu (prowadzonemu przez Andrzeja Konopkę, czyli ubekę z „Powidoków”), podczas którego za nic nie chce zdradzić swojej tożsamości – przyznać się, że jest aktorem Sewerynem...

Widowisko porusza dynamiką wydarzeń, werwą wykonawczą, brawurowym tekstem. Ten zespół daje niezłego czadu! A przecież, oprócz wspomnianego nowego pokazu, Pożar przygotował specjalne widowisko „Muzeum wolności” na Galę tegorocznej edycji Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu (już w ten weekend), zaś w kwietniu rusza w Polskę z jeszcze innym programem pt. „Fabryka patriotów. Rockopera narodowa”. Skąd oni mają wciąż tyle pomysłów i sił – pozostaje dla mnie wielką zagadką.

Zabawa, ironia, dystans, „chemia” między wykonawcami, znakomita muzyka na żywo, projekcje filmowe i relacje „reporterskie” na ekranach, ale przede wszystkim dużo inteligentnych tekstów – wszystko razem stanowi receptę na nieunikniony sukces tej grupy. Widzowie podczas spektaklu reagują na to wszystko fantastycznie, czego byłem aktywnym świadkiem: pełna sala (ponad 700 miejsc) żywiołowo odbiera kolejne epizody, a bisom nie ma końca. Imponuje mi w tej widowiskowej pragnienie rozrywki, zdaloby się, masowej, a jednak na wysokim poziomie intelektualnym. Pod warstwą ludyczną kryje się tu mądra, choć czasem nieprzyjemna treść.

I tak sobie pomyślałem, przy okazji, o Pankowskim: ponad pół wieku po jego nawoływaniu do „rozróżby w polszczyźnie” znowu pojawił się sanoczanin, który z rozmachem, radośnie, ale równie „ostro i graniasto” realizuje ten sam postulat. Bo przecież autor „Matugi” miał na myśli niekoniecznie rewoltę językową; bardziej chodziło mu, jak teraz Michałowi Walczakowi, o polemikę z tradycją i oficjalnym dyskursem narodowym, z mitami i stereotypami – zatem z samą istotą „polskości”. Pewnie: inne czasy, inny odbiorca, inne konwencje; jednak popkulturę zabawy są tu środkiem, nie celem samym w sobie, tak jak „zabawność” wielu dramaturgicznych rozwiązań Pankowskiego nie służyła przecież częściej rozrywce. Pod „spodem” to i kłuje, i uwiera, i wkurza. To też jedna z ról sztuki.

Krótko mówiąc, „rozróżba” już się dokonała. Pożar – wciąż trwa.

Tomasz Chomiszczak

Co ludzie gadają

Ze wszystkim jest coś nie tak

TOMASZ CHOMISZCZAK

Świat się kręci, życie pędzi, psy szczekają, karawana idzie dalej, a ja już nie jestem w stanie połapać końców. Ścisłej rzecz biorąc: połapać końców i początków, które to początki też są przecież końcami, tyle że z drugiej strony. Zatem nie jestem w stanie połapać końców i początków codziennych wydarzeń, zwłaszcza że dzisiaj tak wiele rzeczy stawia się na głowie, robi na opak, czyta wstak i kładzie na wznak.

No a Państwo rozumieją? Naprawdę? Państwo rozumieją tę ezopową mowę ministra, który zapowiada: „zrobi to komisja w czasie, który uzna za właściwy, a nie jest on odległy”? Przecież lektura Ezopa i Biblii pospołu to przy tym kaszka z mleczkiem! A rozumieją Państwo, dlaczego to „Polska będzie walczyć o dobre relacje z Białorusią”? Dlaczego aż „walczyć”? I z kim, przepraszam?

Dobrze, zostawmy politykę. Jeszcze przez chwilę temat wojskowy, skoro już o walce mowa. Dlaczego nie można zwyczajnie wyrazić myśli, powiedzieć na przykład: „obecność żołnierzy”, tylko tak trzeba to powykręcać i ponaciągać, żeby powstał językowy potworek? Oto on: „Obecność w postaci personalnej w sensie żołnierzy”. Słowo daję, że nie wiem, od której strony należałoby się brać do rozbiórki czy analizy tej przemyślanej konstrukcji, ale osobno wyróżniłbym fragment „postać personalna”, bo to wyrażenie jest ide-



alnie skomponowane: można je czytać w każdym kierunku, a nawet wcale – efekt będzie jednakowy.

Nie czuję też, by wszystko grało w sloganie „Zostań rodziną zastępczą”. Połączenie zwrotu w liczbie pojedynczej z pojęciem „rodziny”, dotąd rozumianej przecież jako zbiorowość, sugeruje chyba jakiś nowy pomysł na program socjalny. Czyżby podstawowa komórka społeczna mogła być teraz jednoizbowa? To dlaczego taka komórka może, a parlament już nie?

Coś jest nie tak również w wiadomości dnia: „Listonosze wyszli na ulice polskich miast”. No, gdyby nie wyszli, to dopiero byłby powód do namysłu, czy taki news ewentualnie zamieścić w mediach, ale skoro wyszli...? Ludzie, no przecież to chyba dobrze? Zresztą sam już nie wiem. I tak jest co roku na przedwiośnie. Najgorsza pora – ta, kiedy to, jak piszą, „rusza sezon na płonące suche trawy”. Zdanie koślawe, ale przynajmniej sugeruje wyraźnie początek. Zaś wsze to jakieś pocieszenie. Polowiczne, bo końca z tym wszystkim dojść nie można.

Jan Pisuliński

PRZESIEDLENIE LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ z Polski do USSR w latach 1944-1947

Koło Przewodników PTTK w Sanoku, Muzeum Historyczne w Sanoku oraz Wydawnictwo Libra PL serdecznie zapraszają na

Spotkanie autorskie z prof. Janem Pisulińskim

Muzeum Historyczne w Sanoku, Sala Gobelinowa
6 kwietnia (czwartek), godzina 17:00

Na spotkaniu sprzedawane książki w promocyjnej cenie

mh SANOK Muzeum Historyczne w Sanoku
Libra www.libra.pl
Patronat medialny: Tygodnik Sanocki i portal esanok

Rekrutacja w roku szkolnym 2017/18

Jak zapisać dziecko do przedszkola i szkoły?

Tegoroczny nabór do przedszkoli i szkół podstawowych będzie się odbywał w oparciu o zapisy ustawy Prawo oświatowe z dnia 14 grudnia 2016 r. (Dz. U. z 2017 poz. 59) – przypomina nauczycielom i rodzicom wiceburmistrz Stanisław Chęć.

I Rekrutacja do Samorządowych Przedszkoli Publicznych i oddziałów przedszkolnych w Szkołach Podstawowych Gminy Miasta Sanoka

W postępowaniu rekrutacyjnym biorą udział dzieci w wieku 3 – 6 lat zamieszkałe na terenie Sanoka. 6-latki objęte są obowiązkiem rocznego przygotowania przedszkolnego, natomiast dzieci w wieku od 3 do 5 lat mają prawo do korzystania z wychowania przedszkolnego.

Kontynuacja wychowania przedszkolnego

Do przedszkoli/oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych dzieci zapisywane są jeden raz na cały etap edukacji przedszkolnej. W kolejnych latach rodzice dzieci uczęszczających do danego przedszkola/oddziału przedszkolnego składają na kolejny rok szkolny „Deklarację o kontynuowaniu wychowania przedszkolnego” w terminie poprzedzającym rozpoczęcie postępowania rekrutacyjnego.

Termin składania deklaracji: od 28 marca do 3 kwietnia 2017 r.

Terminy rekrutacji

Rekrutacja dla dzieci zamieszkałych na terenie Sanoka, ubiegających się po raz pierwszy do samorządowego przedszkola lub oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej rozpocznie się 4 kwietnia 2017 r.

Wzór wniosku o przyjęcie dziecka do przedszkola/oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej dostępny jest w każdym przedszkolu/szkole podstawowej z oddziałami przedszkolnymi w formie papierowej lub elektronicznej.

Wnioski wydawane i przyjmowane będą od 4 do 14 marca 2017 r.

Szczegółowe terminy naboru dla dzieci biorących udział po raz pierwszy w postępowaniu rekrutacyjnym określa Zarządzenie Nr 49/2017 Burmistrza Miasta Sanoka z dnia 21 marca 2017 r. w sprawie harmonogramu czynności w postępowaniu rekrutacyjnym na rok szkolny 2017/2018 do przedszkoli samorządowych i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz do klas pierwszych szkół podstawowych prowadzonych przez Gminę Miasta Sanoka.

Dzieci zamieszkałe w sąsiednich gminach będą mogły zostać przyjęte do sanockich przedszkoli/oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych, jeśli placówki będą dysponowały wolnymi miejscami.

Postępowanie uzupełniające zostało zaplanowane od 9 do 21 czerwca 2017 r.

Kryteria rekrutacji

Na pierwszym etapie postępowania rekrutacyjnego pod uwagę będą brane kryteria określone w art. 131 ust. 2 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (Dz.U. z 2017 poz. 59). W przypadku równorzędnych wyników uzyskanych na pierw-



AUTOR

szym etapie postępowania rekrutacyjnego, pod uwagę brane będą kryteria dodatkowe, określone przez organ prowadzący w Uchwale Nr XXXII/295/17 Rady Miasta Sanoka z dnia 28.03.2017 r. w sprawie określenia kryteriów obowiązujących na drugim etapie postępowania rekrutacyjnego do przedszkoli publicznych i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych prowadzonych przez Gminę Miasta Sanoka, przyznania tym kryteriom liczby punktów oraz określenia dokumentów niezbędnych do potwierdzenia tych kryteriów

II Rekrutacja do klas I Szkół Podstawowych Gminy Miasta Sanoka

Do pierwszej klasy publicznej szkoły podstawowej przyjmuje się z urzędu dzieci zamieszkałe w obwodzie danej szkoły na podstawie zgłoszenia rodziców lub opiekunów prawnych.

Zgłoszenia dzieci do klas pierwszych obwodowych szkół podstawowych będą trwały od 3 do 14 kwietnia 2017 r.

Wzór zgłoszenia dostępny jest w każdej szkole podstawowej w formie papierowej lub elektronicznej

Zgodnie z ustawą Prawo oświatowe kandydaci zamieszkałi poza obwodem publicznej szkoły podstawowej mogą być przyjęci do klasy pierwszej po przeprowadzeniu postępowania rekrutacyjnego, jeżeli dana szkoła po zakończeniu zgłoszeń uczniów zamieszkałych w obwodzie nadal dysponuje wolnymi miejscami.

Terminy rekrutacji do klas pierwszych szkół podstawowych dla uczniów zamieszkałych poza obwodem szkoły: wnioski przyjmowane będą od 19 do 28 kwietnia 2017 r. oraz

od 9 do 21 czerwca 2017 r., w przypadku przeprowadzenia postępowania uzupełniającego.

Szczegółowe terminy rekrutacji uczniów do klas I określa Zarządzenie Nr 49/2017 Burmistrza Miasta Sanoka z dnia 21 marca 2017 r. w sprawie harmonogramu czynności w postępowaniu rekrutacyjnym na rok szkolny 2017/2018 do przedszkoli samorządowych i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz do klas pierwszych szkół podstawowych prowadzonych przez Gminę Miasta Sanoka.

Wzory wniosków o przyjęcie do klasy pierwszej szkoły podstawowej dostępne są w danej szkole w formie papierowej lub elektronicznej.

III Kryteria rekrutacji dla uczniów zamieszkałych poza obwodem szkoły

W postępowaniu rekrutacyjnym na rok szkolny 2017/2018 do klasy pierwszej publicznej szkoły podstawowej będą brane pod uwagę kryteria określone przez organ prowadzący, zawarte w Uchwale Nr XXXII/294/17 Rady Miasta Sanoka z dnia 28 marca 2017 r. w sprawie określenia kryteriów rekrutacji do klas pierwszych szkół podstawowych, prowadzonych przez Gminę Miasta Sanoka, liczby punktów przyznawanych za poszczególne kryteria oraz dokumentów niezbędnych do potwierdzenia tych kryteriów dla kandydatów zamieszkałych poza obwodem szkoły.

Rekrutacja do nowo powstałych Szkół Podstawowych Nr 8 i Nr 9 przekształconych z dotychczasowego Gimnazjum Nr 2 i Gimnazjum Nr 4.

Nabór uczniów na rok szkolny 2017/2018 do klasy I prowadzony będzie według zasad, terminów i kryteriów określonych w punkcie drugim.

Rekrutacja uczniów do klasy IV i VII odbywać się będzie zgodnie z zapisem art. 205 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – przepisy wprowadzające – Prawo oświatowe (Dz.U. 2017 r. poz. 60), zgodnie z którym szkoły podstawowe powstałe z przekształcenia gimnazjum mogą przejąć część uczniów sąsiedniej szkoły do klasy IV i VII na wniosek rodziców tych uczniów.

Wnioski uczniów z klas III i VI deklarujących chęć zmiany szkoły od 1 września 2017 r. należy składać w terminie od 3 do 14 kwietnia 2017 r.

Wzory wniosków dostępne są w wybranych szkołach podstawowych Nr 8 i Nr 9.

Istnieje również możliwość wskazania z urzędu przez organ prowadzący wybranej, całej klasy III i VI nowego miejsca realizacji obowiązku szkolnego w szkole podstawowej powstałej z przekształcenia gimnazjum.

Ustawowe przepisy to podstawa. Zasady naboru do przedszkoli i szkół podstawowych w Sanoku przygotował, z upoważnienia Burmistrza Miasta Sanoka, wiceburmistrz Stanisław Chęć. Zamieszczamy je na edukacyjnych stronach w gazecie, wierząc, że będą one pomocne nie tylko dla nauczycieli i dyrektorów miejskich szkół i przedszkoli, ale przede wszystkim przydadzą się rodzicom.

msw

Patrz, Kościuszko, na nas z nieba!

Dzień Patrona w SP3

Patron szkoły może być powodem udręki: co roku uczniowie spotykają się na uroczystej akademii i wspominają życie oraz chwalebne czyny postaci ze sztandaru. Życie, nawet najdłuższe, można streścić w kilkanaście minut, o uczynkach uda się powiedzieć w kwadrans, powrót do tych samych tematów co roku może nastroić nie lada kłopotu i nauczycielom, i podopiecznym... Nie w SP 3.

SP 3 nosi imię Tadeusza Kościuszki. Nosi je od tak dawna, że wielu emerytów na Posadzie wspomina akademie, organizowane w marcu ku czci patrona jeszcze w czasach, gdy szkoła miała swoją siedzibę w budynku, który aktualnie zajmuje Gimnazjum nr 3. W marcu, ponieważ wtedy, o czym wszyscy absolwenci SP3 wiedzą doskonale, przypada rocznica insurekcji – 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko na Rynku w Krakowie wypowiedział pamiętne słowa: „Ja, Tadeusz Kościusz-

ko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę.”

Akademie w SP 3 odbywają się w holu, gdzie od dawna zainstalowana jest scena. Uczniowie są ze sceną oswojeni, ponieważ szkoła organizuje różne akcje, angażując w nie często społeczność dzielnicy, podczas których

dziecięce występy artystyczne stanowią clou programu.

Od kilku lat w modzie są przemarsze ulicami osiedla; dyrekcja placówki planowała i tym razem wyprowadzić szkolnych „kosynierów” poza szkołę, ale za przyczyną kapryśnej marcowej aury świętowano w budynku.

Uczniowie SP3 mają piękne stroje, nawiązujące do czasów i wydarzeń sprzed wieków, kiedy Tadeusz Kościuszko przysięgał, a potem prowadził ochotników do powstania. Do udziału w akademii dzieci przygotowują się chętnie, Dzień Patrona uznają rzeczywiście za święto szkoły i potrafią szczerze i naturalnie o tym mówić.

Dzień Patrona w SP3 to nie tylko akademie; to także okazja do spotkania z emerytowanymi pracownikami szkoły, zaproszenia przedstawicieli Rady Rodziców. Podczas zorganizowanego w piątek szkolnego święta SP3 odwiedził burmistrz Tadeusz Pióro.



„Największym zwycięstwem jest to, jakie odnosimy nad nami samymi” – miał kiedyś powiedzieć Tadeusz Kościuszko. Nie tylko te słowa generała, uczestnika wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, inżyniera wojskowego, mogą być brane pod uwagę jako cenna wskazówka przez przedstawicieli młodego pokolenia. Życiorys Ko-

ściuszki to skarbnica, z której można czerpać garściami. Nie jest to bohater „pomnikowy”, ale człowiek idei i poglądów, które można śmiało poddać pod dyskusję, jak choćby jego stosunek do kościoła. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych dał się poznać nie tylko jako żołnierz i strateg, ale również jako orędownik zniesienia niewolnictwa.

Napoleon nazwał Kościuszkę „bohaterem Północy”, Katarzyna Wielka „bestią”, a Juliusz Verne w książce „200 mil podmorskiej żeglugi” jego portret „powiesił” na ścianie gabinetu kapitana Nemo.

Na pewno nie zabraknie inspiracji dla organizatorów kolejnych edycji Dnia Patrona w Szkole Podstawowej nr 3.

FZ

Po nowe doświadczenia

Uczniowie ZS3 kształcą się za granicą

Zespół Szkół nr 3 im. Walentego Lipińskiego i Mateusza Beksińskiego w Sanoku od lat wysyła swoich uczniów na praktyki zawodowe dzięki funduszom europejskim. W ramach projektu Erasmus+ młodzież ma szansę rozwinąć się zawodowo w takich krajach jak Irlandia czy Włochy.



Projekty pod nazwą „Praktyki zagraniczne drogą do kariery na europejskim rynku pracy” czy „Uczeń technikum wobec oczekiwań pracodawców” realizowane są w ZS3 już od 2014 roku. Celem wyjazdów do europejskich krajów jest możliwość realizowania programu szkolnictwa zawodowego za granicą. Dodatkowo uczniowie mają szansę nauki języka obcego i poznanie kultury kraju, w którym przygotowują się do pracy w swoim zawodzie. W sektorze kształcenia i szkolenia zawodowego organizowany był wyjazd między innymi do Irlandii, gdzie w ramach praktyk młodzież pracowała w tamtejszych przedsiębiorstwach. Naukę języka pobierali bezpośrednio

u irlandzkich rodzin, u których byli przez ten czas zakwaterowani. To dzięki partnerowi Your International Training z Cork, młodzi ludzie nie tylko mieli szansę na naukę, ale również na zwiedzanie i poznanie historii kraju. – Uczniowie są bardzo zadowoleni z takich wyjazdów. Mają szansę zdobyć nie tylko wiedzę praktyczną, ale rozwijają się językowo i zawierają nowe przyjaźnie. W okresie wakacyjnym często wracają nawet do miejsc, w których mieli praktyki – opowiada Mariusz Bonk, jeden z koordynatorów projektów.

Erasmus+ to także współpraca europejskich szkół, która zakłada podniesienie kwalifikacji nauczycieli oraz

wzbogacenie warsztatu pracy. Dzięki poznaniu europejskich programów nauczania, grono pedagogiczne może wprowadzić nowe standardy w swoich szkołach. Jeden z takich projektów pod nazwą „Treasure in Language” („Skarb w języku”), realizowany jest przez szkoły z Turcji, Włoch, Łotwy, Rumunii czy Bułgarii. Dzięki takiej współpracy placówki mają szansę na wymianę doświadczeń czy wspólne odkrywanie języka, tradycji i kultury danych krajów. W projekt zaangażowani są zarówno uczniowie jak i nauczyciele. Jak twierdzi Edyta Kulawik-Roman, poprzez takie spotkania można rozwinąć się językowo. – Głównym celem projektu jest odkrywanie

przysłów i idiomów, które funkcjonują jako elementy scalające języki europejskie, będące istotną częścią naszej kultury, a z przysłów i idiomów korzystają następne pokolenia. One uczą i czynią nas obywatelami świata. Możliwość uczestniczenia w międzynarodowych spotkaniach sprzyja innowacyjnemu i kreatywnemu uczeniu i wychowaniu – podsumowuje koordynatorka.

W projektach mają szansę wziąć uczniowie z klas trzecich, którzy osiągają najlepsze wyniki w nauce w roku poprzedzającym wyjazd. Takie ograniczenie jest konieczne ze względu na ilość chętnych. Jak dotąd na wyjazd w ramach szkolenia zawodowego mogło pozwolić sobie 115 uczniów i 15 nauczycieli. Za swoją pracę młodzi ludzie nagradzani są nie tylko wspólnym doświadczeniem życiowym, ale również certyfikatem Europass Mobility w języku angielskim. – Pracodawcy irlandzcy podkreślają doskonale przygotowanie zawodowe naszych uczniów oraz doskonałą znajomość języka angielskiego. W rezultacie wielu z nich otrzymuje oferty zatrudnienia po skończeniu szkoły oraz wynagrodzenie za pracę wykonaną w trakcie stażu – ocenia Mariusz Bonk.

Następna grupa uczniów, która zostanie wysłana na praktyki, ma planowo wyjechać w styczniu 2018 roku.

Katarzyna Kędra



Zaproszenie do udziału w projekcie

MOJA RODZINA I JA

Projekt pn. MOJA RODZINA I JA jest odpowiedzią na potrzeby mieszkańców miasta Sanoka. Został wyłoniony w drodze konkursu ogłoszonego przez Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 Oś Priorytetowa VIII Integracja społeczna Działanie 8.4 Poprawa dostępu do usług wsparcia rodziny i pieczy zastępczej. Na terenie województwa podkarpackiego będzie realizowany jako jeden z osiemnastu projektów związanych z pomocą rodzinie znajdującej się w trudnej sytuacji życiowej.

Gmina Miasta Sanoka/ Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku ogłaszają rekrutację do udziału w projekcie pn. MOJA RODZINA I JA w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 Oś Priorytetowa VIII Integracja społeczna Działanie 8.4 Poprawa dostępu do usług wsparcia rodziny i pieczy zastępczej.



Zaproszenie do udziału w projekcie skierowane jest do rodzin zamieszkujących w Gminie Miejskiej Sanok, rodzin korzystających ze świadczeń pomocy społecznej zgodnie z ustawą o pomocy społecznej i rodzin dotkniętych przemocą domową.

Osobom uczestniczącym w projekcie pn. MOJA RODZINA I JA oferowane jest następujące wsparcie:

1. Spotkania w grupach wsparcia, zorganizowanych dla osób przeżywających trudności w wypełnianiu funkcji opiekuńczo-wychowawczych oraz dla osób dotkniętych przemocą w rodzinie.
2. Poradnictwo prawne.
3. Poradnictwo psychologiczne.
4. Poradnictwo psychiatry dziecięcego.
5. Pracę socjalną i asystenturę.
6. Zajęcia w „Szkołę dla rodziców” prowadzone w celu podniesienia kompetencji wychowawczych i opiekuńczych, wzmocnienia poczucia pewności siebie w roli rodzica oraz pomocy w rozwiązaniu istniejących problemów rozwojowych i wychowawczych dzieci.
7. Udział w zajęciach Programie „Kobieta wyjątkowa pozytywna” – dla kobiet, które chcą podnieść wiarę we własne możliwości i mieć wpływ na własne życie.
8. Sztuki teatralne w ramach „Teatralnych Nocy Profilaktycznych” – poruszająca tematykę z zakresu uzależnienia od alkoholu, narkotyków, dopalaczy, hazardu, internetu i przemocy. Spektakl przeznaczony jest dla rodziców z dziećmi w wieku szkoły podstawowej i gimnazjalnej.
9. Informator – „Gdzie szukać pomocy”, który będzie pomocny w trudnych sytuacjach kryzysowych, będą w nim zawarte najważniejsze informacje dotyczące przemocy w rodzinie oraz wskazówki, w jaki sposób reagować na problem.
10. Zajęcia arteterapii w formie 2 warsztatów plenerowych dla rodzica i dziecka wraz z wyżywieniem i dojazdem, dotyczące wspierania procesu poznawania siebie i samoakceptacji, a także radzenia sobie z własnymi emocjami.
11. Wizyta studyjna w Areszcie Śledczym w Sanoku

Informacja o projekcie:

Projekt realizowany jest od 1 marca 2017 roku do 31 grudnia 2018 roku. Udział w nim jest bezpłatny. Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Rekrutacja:

1. Rekrutacja prowadzona jest w Biurze projektu znajdującym się w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku przy ul. Zamkowej 30, 38-500 Sanok.
2. Osoba zainteresowana udziałem w projekcie i spełniająca ww. kryteria rekrutacji składa formularz rekrutacyjny wraz z wymaganymi załącznikami, osobiście do biura projektu.
3. Formularz rekrutacyjny będzie udostępniony na stronie internetowej www.mopssanok.pl oraz w biurze projektu ul. Zamkowa 30, 38-500 Sanoka.
4. Nabór zgłoszeń prowadzony jest do 30 kwietnia 2017r.
5. Szczegółowe informacje o projekcie można uzyskać pod numerem telefonu 134608060 lub 134608064.

Fundacja 2Wymiary

Drogi artystyczne prowadzą do Sanoka

To, co jest dzisiaj nowoczesną sztuką, za chwilę stanie się tradycją. Sztuka nie lubi próżni, ale w całej orbicie artystów dobrze wyodrębnić tych wyróżniających się talentem i pomysłem. To jedna z idei nowo powstałej warszawskiej Fundacji Promocji Artystów Malarzy Polskich 2Wymiary.

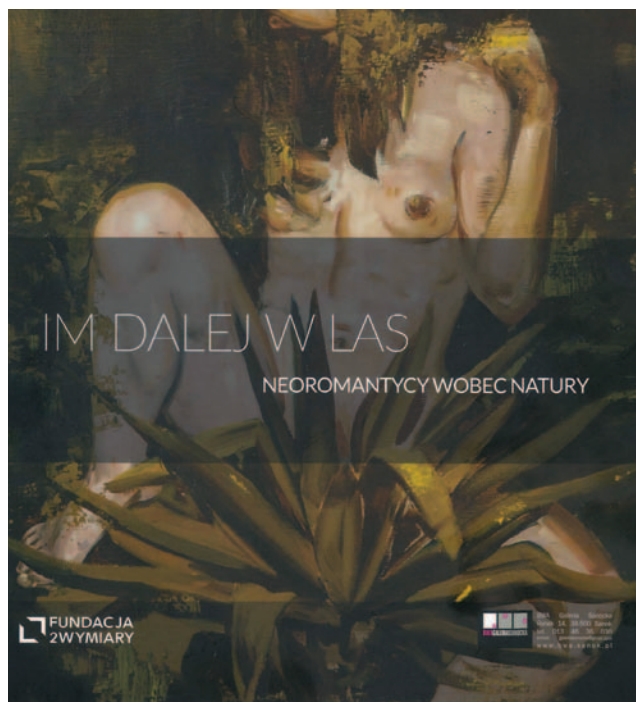
– Obecnie wahadło nowoczesnej sztuki – mówi Marcin Krajewski, prezes fundacji – przechyliło się w stronę instalacji, performance, wideoart. Nie ma w tym nic złego, lubię sztukę nowoczesną. Jednak uważam, że malarstwo, szczególnie olejne, figuratywne zostało przyćmione.

Dlatego głównym celem fundacji jest promocja współczesnej młodej sztuki, posługującej się techniką oleju na płótnie, przede wszystkim malarstwo figuratywne, ale również abstrakcja. Nie chodzi o reaktywację XIX-wiecznego malarstwa, a raczej o pewną alternatywę. Jak podkreśla Marcin Krajewski, takie tendencje są już znane od lat na Zachodzie i podaje przykład twórczości Michaëla Borremansa. Istotne jest również zrozumienie, że nie samo tworzenie stanowi skła-

dową procesu twórczego, ale dojrzewanie do sztuki, wyrabianie umiejętności i zdobywanie doświadczenia. Fundacja ma zatem wspierać tych artystów, którzy sięgając do malarstwa olejnego, wyznaczają nową możliwość sztuki współczesnej. Pasjonatów sztuki z fundacji połączyło także miasto nad Sanem.

– Sanok to miejsce na mapie Polski, które jest jeszcze mało odkryte, a mające ogromny potencjał artystyczny. Jest tutaj sporo znakomitych malarzy: Białowąs, Mistak, Stabryła, Szczepkowski. Poza tym wewnątrz galerii BWA, proszę wierzyć, robi niesamowite wrażenie. Kłasyka połączona z nowoczesnym duchem - dodaje Marcin Krajewski.

W Galerii BWA 25 marca odbył się wernisaż wystawy pt. „Im dalej w las. Neoro-



mantycy wobec natury” pod patronatem Fundacji 2Wymiary. Zaprezentowano obrazy Pauliny Karpowicz, Moniki Marchewki, Wojciecha Pietrasza, Jana Szczepkowskiego i Piotra Szczura.

W przyszłości fundacja planuje poszerzyć swoją działalność o organizację warsztatów, konkursów, przyznawanie stypendiów.

TM

O życiu w zgodzie z naturą

– z dr. hab. Łukaszem Łuczajem profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego rozmawia Robert Bańkosz

Posiadasz potężny dorobek naukowy. Mnóstwo publikacji, wyjazdy badawcze. Przychodzisz z uczelni do domu i „nadal jesteś w pracy”. Jest to zatem praca i pasja – wręcz maniakalna (oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu).

Moja pasja przyrodnicza była łatwa do odkrycia. Pojawiała się wcześniej. Obok zauroczenia przyrodą była u mnie też fascynacja geografią, astronomią – naukami w ogóle. Także historią. Przyroda wygrała i zdominowała wszystko. W pewnym momencie zrobiłem doktorat z ekologii roślin, ale zawsze pociągały mnie również inne rzeczy. Gdy odkryłem etnobotanikę i zacząłem zajmować się roślinami w aspekcie kulturowym, otworzonym na człowieka, to się czuję „dopełniony”. Bo wtedy pojawia się jeszcze aspekt historyczno-geograficzny, także lingwistyczny. Mnie wszystko interesuje...

Ale, co zapewne najbardziej zainteresuje czytelników, wszystkie badania eksperymentujesz na sobie.

Jeśli chodzi o rośliny jadalne, zdarzało mi się jeść „dziwne rzeczy”, nie do końca przebadane, czy, powiedzmy, nie do końca bezpieczne. Ale powiedziałbym, że tak naprawdę narażałem się może kilkanaście razy. W większości są to rzeczy, o których czytałem wcześniej i tylko ich próbuję. Można powiedzieć, że mam poważne przesłanki, żeby czuć się bezpiecznie.

Swoje badania biologiczne gdzie prowadziłeś?

Na Podkarpaciu. Pracę magisterską robiłem w Puszczy Białowieskiej. Wyszędłem z Krosna, studiowałem w Warszawie, a potem tęskniłem za Podkarpaciem. Wymyśliłem sobie, że będę robił doktorat z roślinności skraj lasu okolic Krosna. Zakochałem się w tym swoim terenie i wróciłem. Kupiłem ziemię za oszczędności i zaczęła się historia z próbami mieszkania „na dziko”, budową domu, założeniem rodziny, itd. W tej historii dużo różnych wątków jest. Ale generalnie wróciłem na Podkarpacie i próbowałem żyć „na dziko”, zbierać rośliny, robić warsztaty. Sprzedaję nasiona dzikich roślin. Przez wiele lat byłem poza uczelnią. Ale szukając informacji do działań praktycznych, zacząłem sięgać do literatury i też dzięki Internetowi, mieszkając na wsi, miałem dostęp do poważniejszych publikacji i prac, i uświadomiłem sobie, że wiem niemało na temat tego, czego ludzie używają w Polsce, co jest mało znane za granicą, no i też czego ludzie używali w innych krajach – Indianie amerykańscy itd. Zaczęłem badać polskie tradycje używania roślin. Zbierałem materiały, robić jakies tam przeglądy, grzebać w archiwach, opracowywać rzeczy, które były nie do końca dobrze zinterpretowane czy opisane. Pierwszy etap miał miejsce, gdy moja druga córka była dziwijszym i nie miałem możliwości, żeby dużo podróżować, to właśnie było robienie porządku w polskich archiwach botanicznych. Gdy zrobi-

łem porządek w polskich materiałach, powstało kilka ciekawych publikacji, a wcześniej książka o dzikich roślinach jadalnych na materiałach z całego świata, i też o jadalnych owadach, to nasyciłem się Polską i zacząłem robić badania za granicą. Tak „krok po kroczku”. Zaczęłem od Chorwacji. Potem w Chinach stopniowo nawiązywałem kontakty i zacząłem prowadzić badania. Są to moje dwa główne pola badawcze: Chiny Zachodnie i Środkowe włącznie z Płaskowyżem Tybetańskim oraz Chorwacja, Maramureș i Kaukaz – Gruzja. Cały ten pas taki od Bałkanów po Chiny.

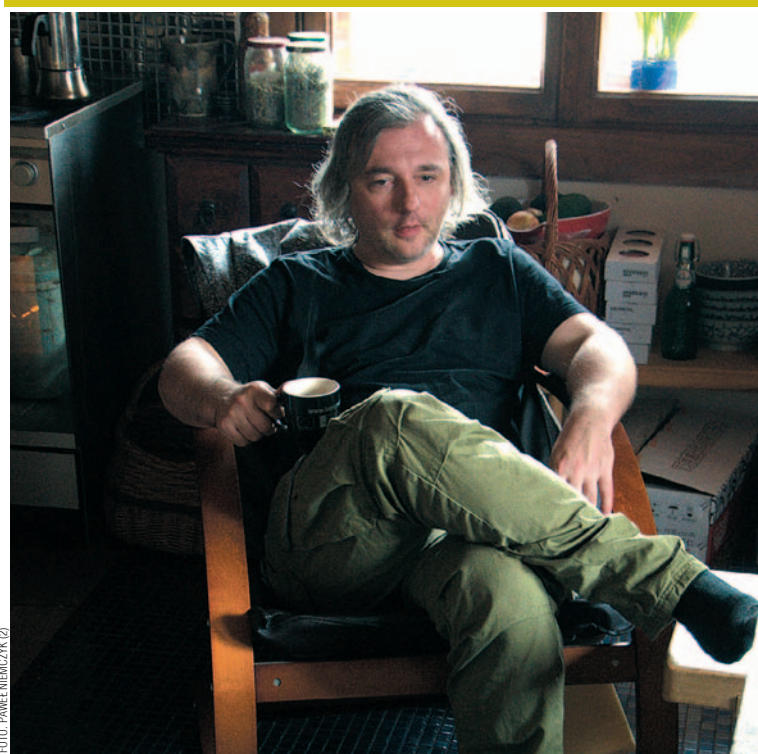
Sam uprawiasz różne rośliny. Jesteś zwolennikiem bioróżnorodności.

To jest zupełnie inny wątek. Moje życie to splatanie się różnych wątków. Wątek naukowy jest bardzo istotny, ale on jest w pewnym sensie nurtem wtórnym. Pierwotny to jest właśnie ogród i fascynacja kształtowaniem różnorodności. Współzyciem człowieka z przyrodą, patrzeniem, jak pozostaje jeden kawałek względnie dziki i nikt weń nie ingeruje, a z drugiej strony różne próby manipulowania przyrodą i wzbogacania jej. Tworzenie takiego krajobrazu kulturowego, gdzie są łąki, jakieś tam kolekcje chwastów, ale też rośliny leśne, skraj lasu. Może kiedyś jeszcze będą pastwiska. Na razie za dużo podróżuję, żeby mieć zwierzęta, na razie to się pasą sarny i jelenie u mnie, ale może kiedyś będą też zwierzęta domowe. Takie różne formy kształtowania przez człowieka krajobrazu. Próbuję tu również zgromadzić całą florę podkarpacką, czy nawet szerzej: polsko-węgierską, bo też dużo z Węgier mam różnych roślin, takich bardziej ciepłolubnych, które w moim ogrodzie mogły się naturalizować i żyć bez większej ingerencji człowieka. Czasem czemuś pomagam, ale nie za dużo. Zasadzam i zostawiam. Patrzę, czy przeżyje. W tej chwili mam 400 gatunków drzew i dużych krzewów z całego świata. Mam z Chin – wysiane z nasion – bardzo wiele okazów. Wiele też nabywam z ogrodów botanicznych, w sklepach. Teraz dopiero zacząłem robić mapę tych nasadzeń w GPS, bo boję się, że jak by mi kiedyś coś się stało, to potem nikt nie dojdzie, co gdzie było. Chcę zrobić taki mały testament tych najważniejszych gatunków, które należy chronić. Gdyby kiedyś jakiś dyktant z rodziny tym zarządzał, żeby wiedział, które okazy – takie kultowe – należy zostawić. To są cenne okazy i niechby już sobie rosły przez kolejne wieki.

Ile lat żyjesz „za siedmioma górami”?
Mija 20.

Jak wyglądały początki twojego życia zgodnie z naturą?

Początki były bardzo trudne, bo kończyłem doktorat, miałem małe dziecko, budowałem ziemiankę, w której próbowałem żyć, ale mi się nie udało. Wynajęliśmy domek na wsi. Tata nam kupił dom, w którym mieszkaliśmy niedaleko stąd. Potem były próby budowania domu tutaj. Nie mieli-



Łukasz Łuczaj jest etnobotanikiem i ekologiem. Jest organizatorem warsztatów kulinarnych poświęconych gotowaniu dzikich roślin. Autor wielu książek, m.in.: „Dzikie rośliny jadalne Polski – przewodnik survivalowy”, „Podręcznik robakożercy – jadalne bezkręgowce Europy Środkowej”, „W dziką stronę” i wiele innych. Napisał wiele artykułów na temat wykorzystania roślin w polskiej kulturze ludowej. Popularyzuje ideę „łgak kwiatnych”. Prowadzi badania naukowe w Polsce i za granicą, szczególnie w Chorwacji i Chinach.

śmy zbyt dużo pieniędzy. Żona pochodziła z Anglii i trochę tęskniła za rodzinnymi stronami. Cały czas jeździliśmy do tej Anglii.

Pierwsze lata musiały być trudne...

Trudne, ale też wtedy było więcej sił. Wiadomo, jak się ma 25 – 27 lat, to można przeżyć dużo różnych stresów. To był wspaniały okres.

Jak przyjęło was otoczenie?

Źle. Byliśmy wyśmiewani. Wtedy wieś podkarpacka była fatalna. To był taki „późny Balcerowicz”, nie było pracy, pijaństwo, złodziejstwo. Ciągłe nam coś podkradali. Myśleli, że jesteśmy jakąś sektą, dziwakami. Je jakieś robaki, chodzi z długimi włosami, z dzieckiem w chuście. Nie spotykałem szczególnych aktów wrogości, natomiast nie czułem się tu dobrze. Powoli wrosłem w to środowisko, zaprzyjaźniłem się z wieloma osobami ze wsi, a przez ostatnie lata ludzie się bardzo zmienili. Zaczęli jeździć do pracy za granicę. Obserwowałem moje sukcesy. Wcześniej byłem nieznanym dziwakiem. Z czasem stało się pewnego rodzaju punktem honoru, że jestem „wizytówką” tej miejscowości. W tej chwili jestem „swój”. Jestem postrzegany jako dziwak, myślę, że wiele osób bałoby się wejść do mnie do domu, ale ogólnie jestem akceptowany. Dziwak – ale miejscowy. Chwała się mną.

Podaj przykład swojego menu dziennego sprzed 20 laty.

Koniki polne, zupa z pokrzyw z kłaczami palki wodnej, mrówki, jaszczurki, których nie zabijałem ale te, które np. kosiarka zabiła, to zbierałem, albo rozjechane przez samo-

chód jakieś tam żaby i jaszczurki. Owoce leśne, maliny, jeżyny, grzyby, kłacza czyścica błotnego, i takie różne.

A z czerwonego mięsa?

Czerwonego? Ja nie poluję. Kupowałem dziczyznę, ale tak, żebyem polował to nie.

A jak przyrządzić i podać, ewentualnym chętnym, mrówki?

Mrówki można na surowo jeść, ale wystarczy je oczywiście zabić na blasze gorącej czy na patelni. Robiłem różne potrawy. Robiłem w naleśnikach. Na słono, do słodko. Miałem przepis z Zimbabwe na mrówki z solą. One mają specyficzny smak, ale są bardzo pożywne. Mrówki się dobrze zbiera. Można w krótkim czasie około kilograma mrówek zebrać. Jest to jeden z lepszych pokarmów, bo owady są bardzo pożywne. Mają ciekawy smak. Może nie powiedziałbym, że są pyszne, ale są dobre, są „zjadliwe” i są czystym białkiem. To jedyne czyste białko, do jakiego mamy dostęp. Sami możemy je pozyskać i to legalnie. Z szerzej występujących owadów w Polsce wchodzi w rachubę np. konik polny, którego fajnie się łapie, ale nie nałapie się za dużo. Mrówek można dużo nałapać. Poza tym larwy os i szerszeni. Jak się trafi na gniazdo szerszeni, to można mieć pół kilo – kilo mięsa, które można na surowo zjeść i jest to jeden z lepszych rarytasów. Jedną z lepszych rzeczy jaką sam zdobyłem z dzikiej przyrody. Jak tylko widzę szerszenie, to je śledzę i staram się zdobyć gniazdo. Czasem mi się udaje je gołymi rękami zdobyć, tylko używając kijki. Jak gdzieś wisi gniazdo szersze-

ni, to rzucam kijem, bania spada, a one są tak zszokowane, że ja tę banię biorę pod pachę, a szerszenie latają w miejscu i nawet nie zauważają, że im coś zabrałem. Parę razy to robiłem i obyło się bez ukąszeń.

Co można zrobić z larwy szerszenia?

Na surowo! Najlepsze rzeczy to są te, których nie trzeba przyprawiać. Można oczywiście przyprawić. Na Youtubie jest film o tym, jak uczestnicy moich warsztatów jedzą szerszenie – polecam.

Co jeść w okresie zimowym?

Jest ciężko. Uświadomiłem sobie, że to nie jest takie proste i zrozumiałem, dlaczego podstawowym pożywieniem zbieraczy-łowców były duże ssaki. Trochę też z tego powodu mam szacunek do myśliwych, których ostatnio koledzy ekologowie bardzo krytykują, bo rzeczywiście wielu zabija dla przyjemności i to jest przegięcie w drugą stronę, ale sama sztuka myślistwa i polowania jest tak pierwotna i, że tak powiem, ważna dla historii ludzkości... W ekosystemie ważne są duże zwierzęta. Człowiek w pierwszej kolejności sprawdzał, jakie są duże zwierzęta, na które mógł zapolować, które się nadają do jedzenia i dopiero potem szedł po te mniejsze. Małe zwierzęta się zbierało wówczas, gdy było ich bardzo dużo. I tak sobie uświadomiłem, że gdybym został kłusownikiem, to bym całkiem nieźle żył tutaj, natomiast bez polowania czy kłusownictwa to jest gorzej.

Oczywiście nie polowałeś, z wyjątkiem mrówek i szerszeni, ale mówisz, że miałeś kontakt z ssakami, które dokonały żywota bez twojego udziału?

Zdarzało mi się zwierzęta z drogi zbierać, takie świeżo zabite. Nie chce mi się rozwijać tego wątku za bardzo. Tak, zdarzało mi się nawet domowe, o tak to powiedzmy.

Rozumiem, ale tylko zapytam, jeśli oczywiście się zgodzisz: jakie były ich walory smakowe?

Pyszne! Mięso to mięso. Dzikie rośliny smakują w porowach tak jak kapusta i sałata. Jak gorzej pójdzie, to jak rukola czy cykorja. A mięso smakuje jak mięso. Wszystko się mieści w tym przedziale: ryba, kura i dziczyzna (jakaś tam sarnina wołowina, czy wieprzowina.) To są podobne smaki.

A jeśli chodzi o kruchość mięsa, delikatność?

Zależy od wieku. Młode zwierzątka są bardzo kruche. To się przekłada na wszystko.

Można powiedzieć, że z niejednego pieca chleb jadałeś. Sam pieczesz chleb?

To jest nowość. Bo to nie jest już paleolityczne. Chciałem kiedyś być „zbieraczem-łowcą”, a oni chleba nie piekli, to jest neolit. Prowadzę warsztaty kulinarne, robię różne potrawy, ale nie chciało mi się nigdy własnego chleba piec. Robiłem pizzę, bułki i w końcu od paru miesięcy zacząłem robić też chleb. Pomyślałem sobie, że warto. Ten, który właśnie piekę, to jest chleb z orkisz – orkisz z żytem, od tego dodałem ziarna anyżu i suszone owoce morwy. ▶

i czarach na Podkarpaciu

Co polecilibyś miłośnikom polskiej kuchni, z polskich łąk – bezmięsnego?

O, bardzo dużo! Dawniej robiono polewki właśnie na przednówku, np. na Podhalu „warmuz”, to była polewka z dzikich roślin, tak jak normalnie teraz się robi zupę warzywną, zbierano lebiodę, ostrożeń łąkowy, pokrzywę, parę innych gatunków jeszcze, siekano, zabelano śmietaną. To jest taka prosta rzecz. Bardzo kiedyś był znany w Polsce kiszony barszcz zwyczajny. Też można z niego polewkę zrobić. Jako przystawkę polecam siekane liście czosnku niedźwiedziego, którego nie ma w polskiej tradycji, ale jest go bardzo dużo w Karpatach. Czosnek niedźwiedzi w Polsce nigdy nie był używany. Był znany w sąsiednich krajach, a w Polsce nie. Nie jest częścią polskiej kuchni.

A sałatki? Nadchodzi wiosna.

Można surówkę zrobić np. z podagrycznika młodego – bardzo dobrą, z dzikiej rukoli czyli dwurzędu – pyszna taka, jak ze sklepu właściwie. Dużo jest możliwości. Ja jem je głównie na surowo, kiedy idę na spacer już nie robię surówek w domu.

Kiszonki też robisz?

Tak, oczywiście. W zasadzie wszystkie rośliny dobrze się kiszą, tylko wydzielają często nieprzyjemny zapach przy kiszeniu.

Podróżujesz po świecie. Mówisz, że badasz kuchnię Bałkanów, Karpat i Kaukazu (jeśli chodzi o Europę). Bałkanów chyba najczęściej. Co ciekawego polecilibyś z jarskiej kuchni chorwackiej?

W Chorwacji używają dzikich roślin na różne sposoby. Zbiera się bardzo dużo gatunków. Czasami nawet kilkanaście gatunków dzikich roślin: dzikie pory, liście maku, mniszek, wiele innych roślin łąkowych i to się sieka. Nawet jaskier, który niby jest trujący, ale po długim gotowaniu przestaje być gorzki. Więc to się sieka, gotuje pół godziny, odlewa wodę i potem się to zalewa oliwą i dodaje soli. Powstaje zielona pulpa. Lekko gorzkawa, bo niektóre rośliny zachowują goryczkę. Bardzo zdrowa, pyszna. To się nazywa: miszanca albo miszancja, itd. Jest wiele lokalnych nazw. Z kuchni gruzińskiej bym polecił coś, co się nazywa pchali. Jest to papka robiona na wiosnę z różnych gatunków liści, mogą być z kapusty lub ze szpinaku, ale najczęściej z dzikich roślin. Miesza się to z orzechami włoskimi. 1/3 orzechów a 2/3 pulpy z roślin. Gdy się je gotuje, to się kurczą. Orzechy są mielone lub tłuczone, liście są gotowane, a następnie mielone w maszynce do mięsa. Ma to w efekcie konsystencję papki. Do tego się dodaje troszkę octu, zioła, liście kolendry, koper, czosnek i robi się z tego kuleczki. Rewelacja!

A z kuchni karpackiej?

Kuchnia karpacka jest taka jak polska. Są takie obszary na świecie herbofobowe lub herbofilne, czyli miejsca, gdzie się tych roślin używa dużo i miejsca, gdzie używa się ich mało. Karpaty są herbofobowe. Tutaj wilgotność była duża, łatwiej było uprawiać warzywa, zagęszczenie było nie-

wielkie, dopiero potem, w XIX w. na obszarze południowej Polski było duże. Dlatego największe tradycje pożywienia głodowego ma Galicja. Nie Słowacja ani kraje dalej na południe właśnie, ale Galicja, gdzie było duże zagęszczenie ludności i ludzie musieli sięgać po różne „dziwne” rzeczy. Ale ich nie lubili, traktowali je jako „pożywienie głodowe”. Jak był głodowy przednówek co kilka lat, istniała lista około 10 gatunków takich roślin, o których ludzie wiedzieli, że się nadają do jedzenia. Porzucano jednak tę strawę, jak tylko głód mijał. Natomiast np. we Włoszech, czy w Chorwacji te rośliny są cały czas elementem diety. Tylko w warunkach głodu jadło się tego więcej, natomiast nie znikalo to ze stołów. Z ciekawostek karpackich – zarówno Polacy, Rusini, Słowacy, Węgrzy jak i Rumuni – używali paprotki zwyczajnej. W okolicach Sanoka i Leska było to bardzo powszechne. Klęcza paprotki zwyczajnej są słodko-gorzkie, więc były spożywane. Nazywano ją słodyczką, sołodyczką albo sołoduszką. Słodzono nią nawet herbatę.

Czy spotkałeś się na naszym terenie z informacjami o odwarzaniu soli ze źródeł solankowych?

Osobiście się z tym nie spotkałem, ale zetknąłem się z tym tematem w opowieściach, w Krośnie. Kiedy byłem dzieckiem, poznałem astronoma, staruszkę, Jana Winiarskiego (ur. 1899, zm. 1992), który był dla mnie inspiracją. Gdy go poznałem, miałem 6 lat, a on miał wtedy 79 czy 80 lat. Zmarł w wieku 93 lat. Odwiedzałem go często. Wspominał, że służył w kawalerii podczas I wojny światowej. Opowiadał mi różne historie, o pierwszym samochodzie, pierwszym pociągu w Krośnie. Twierdził, że było w Krośnie słone źródło (w dzielnicy Białobrzegi), z którego ludzie brali wodę, gotowali w niej ziemniaki albo wygotowywali ją i potem używali do solenia potraw.

Obszarem twojej penetracji są również Chiny. Czym byś zaskoczył naszych rodaków jeśli chodzi o kuchnię jarską, ale i klasyczną?

Nie ma drugiego kraju na świecie, gdzie się używa tylu organizmów do jedzenia. Ludzie mają doskonałe rozeznanie. Prowadzę badania w środkowych Chinach, wśród Chińczyków i Tybetańczyków. Oni tam używają wielu ciekawych roślin, natomiast nie jedzą owadów. A na południu Chin dodatkowo owadów je się wiele. Chińczycy jedzą dużo gatunków roślin: pastorały różnych paproci, bulwy tojadu, który jest silnie trujący, jedna z najbardziej trujących roślin na świecie, a oni są w stanie go po wielogodzinnym gotowaniu jeść. Jedzeniem tojadu zajmowałem się szerzej, poświęciłem nawet artykuł naukowy temu tematowi.

A jeśli chodzi o potrawy „owadzie”?

Miałem okazję jeść jedwabniki mrowe, skorpiony (które oczywiście nie są owadami), cykady. Byłem też w Tajlandii, jadłem różne owady, skolopendry – choć to akurat też nie owady – bezkręgowce.

Co powiesz o owocach morza?

W Chorwacji jadano się dawniej tzw. „morski ogórek”. Teraz próbowałem bardzo ciekawego małża – prstac, Lithophagus. To jest małż, który wrasta w skały. Dawniej niszczone skały na południu Europy i wysadzano nawet dynamitem po to, by z kawałków skał pozyskać tego małża. Gotowano nawet zupę, która nazywa się „juha od kamena” po chorwacku, czyli zupa z kamienia. Rzuci się kamień, w którym są w środku małże, to się gotuje i mamy „rosolek”. Jest to obecnie małż chroniony. Nie jest objęty ochroną jedynie w Bośni i Hercegowinie. Jedynym miejscem, w którym można go obecnie na południu Europy zjeść, jest kilka knajp w miejscowości Neum, w Hercegowinie. Teraz, gdy byłem w Chorwacji, przejeżdżając zająłem do tego Neum i za jedyne 100 złotych mogłem sobie kupić półmisek prstaców. Bardzo pyszne! Przepyszne!

netycznie. Góry Qinling mają 1000 kilometrów długości i są „całe moje”. Mogę całe życie siedzieć w tych górach, tam chodzić od wioski do wioski i różne historie notować. Podziwiam fascynującą architekturę. Robię sporo zdjęć domostw tybetańskich i chińskich. Teraz robiliśmy ciekawą pracę, bowiem już mi się trochę znudziło pytanie ich tylko o to, co jedzą? Powiedziałem więc do kolegi: „Przyjechaliśmy w te góry, słuchaj, zrobmy pracę o narzędziach!” Jeździliśmy po jednej gminie, po wszystkich domach i kazaliśmy ludziom pokazywać wszystkie narzędzia, które mają. Robiliśmy im zdjęcia i pytaliśmy, z jakiego drewna są zrobione. Mam cały katalog różnych narzędzi: beczek, trumien, pługów, młoty do ubijania czegoś, z różnych gatunków drewna. Okazało się, że ponad 70 gatunków drewna używają w tej miejscowości. Tak, że jest to bogactwo niesamowite.



Robieś swoje badania „tylko” w Europie i w Chinach?

Tylko. Ja oczywiście gdzieś tam bywałem czy w Meksyku, czy w Maroku, ale badania to są poważne sprawy. Trzeba wejść w kulturę, mieć jakichś współpracowników, konsultantów językowych. To nie jest tak, że sobie przyjedziemy gdzieś na 2 tygodnie. Zwykle współpracuję z kimś miejscowym, kto jest moim przewodnikiem, kto zna język, kto wraz ze mną robi wywiady. Ja się trochę tego języka uczę. Z różnym skutkiem, bo z chińskiego dużo rozumiem, ale oczywiście z chorwackiego więcej. Chorwacki język jest mi oczywiście bliższy. Gdy prowadzimy badania wśród Tybetańczyków, to niestety tybetańskie nie znam. Czasem zapisuje się nazwy i wysyła do jakiegoś tybetologa, żeby dobrze zakodował je fo-

Jakie są twoje obserwacje na temat znaczenia roślin w życiu religijnym i mistycznym społeczności?

To szeroki temat na kolejne wywiady. Tak zwane „rośliny mocy” w niektórych krajach czy kulturach występujące, powodują halucynacje. To są najsilniejsze rzeczy, które mogą oddziaływać na ludzką kulturę. Są grzyby halucynogenne – tego nie badałem. Oprócz tego są inne rośliny, bardzo ważne w kulturze, bo są polipolite, są źródłem pokarmu czy leku. Przez to są bardzo poważane, tak jak np. oliwka nad Morzem Śródziemnym. Ma tam ona bardzo bogatą symbolikę, jest taką „świętą rośliną”, dobrą. W Polsce np.: brzoza, lipa, dąb, sosna. Są to rośliny obarczone bardzo szerokim spektrum skojarzeń. Ale te „rośliny mocy”, które nam zmieniają percepcję, nie występują w każdym kraju. Nie w każ-

dej kulturze były takie rośliny. Akurat z takimi się nie zetknąłem w swoich badaniach. Ale bardzo często spotykam się z roślinami, które są ważne. Natomiast to mnie bardzo uderzyło, że zarówno w przypadku wieśniaków chińskich, jak i w przypadku Chorwatów ich poziom „myślenia magicznego” jest dużo niższy niż w Polsce. Prowadząc badania w Polsce, często napotykałem na bardzo silne wierzenia magiczne. Najbardziej zacofany w sensie magii kraj to Polska. Takiego kraju nie widziałem, żeby było tyle okultyzmu na wsi, tyle nadal zabobonów, rzucania uroków. W Chinach były liczne zabobony, ale zniszczyła je tzw. „Rewolucja kulturalna”. Chiny zostały „wysterylizowane” przez Mao. To co się tam wydarzyło, było straszne. Natomiast w Chorwatach mam wrażenie, że rozmawiam z protestantami. Oni mają jakieś drobne zabobony, i mieli oczywiście – gdy się sięgnie do źródeł etnograficznych – ale wymarły. A tutaj na Podkarpaciu jest po prostu średniowiecze. Kokardki na włosach, odczytanie „przestrachu” u dzieci, czterdziestoletnie kobiety w Jasielskiem nadal odprawiają jakieś tam obrzędy. Kiedyś, na jednej wsi, kobieta opowiadała mi, jak okadza krowę, żeby ją od uroków chronić, wiankiem święconym w Oktawę Bożego Ciała. Trzy razy idzie zgodnie z ruchem wskazówek zegara wokół krowy. Zapytałem się: „Kiedy ostatni raz ktoś pani krowę zaczarował?” A ona odpowiada: „Panie, to już będzie gdzieś tak w 2003 r.” A siedząca obok sąsiadka zapytała: „Kto ci rzucił na krowę urok?” Na co kobieta odpowiada: „No jak to kto – Grażynka!” I zaczęły się wtedy opowieści. Zaciekawiony zapytałem: „I co się wtedy odmawia?” Gospodyni zaś powiedziała mi na ucho: „Ojczy nasz do tyłu.”

Prowadziłem kilka lat temu zajęcia w Jaśle dla studentów zaocznych, były tam nauczycielki. Coś mówiłem właśnie o tych urokach i ich odczytaniu. Opowiadałem, że czasami zgnile jajko tzw. „zbuca” komuś do ogrodu rzucano, żeby rzucić urok, a jedna kobieta się zgłasza i mówi: „Jestem ze wsi pod Brzozowem. U nas w tamtym tygodniu, żeśmy znaleźli takiego „zbuca” i żeśmy tam różaniec odmawiali”. Wydawałoby się, że ta wiedza już odchodzi wraz ze starymi kobietami. Ale nie! Zauważyłem coś takiego: kobieta po czterdziestce na Podkarpaciu „zamienia” się w czarownicę. Wszystkie zabobony, które opowiadała babcia, sobie przypomina i zaczyna się interesować takimi rzeczami. Pierwsze tego przejawy pojawiają się, kiedy dziecko się rodzi. Kobieta boi się, że dziecko zachoruje, albo coś się mu stanie i wtedy te wszystkie babcie i te matki doradzają jej. Wówczas posiada ona już pierwszą warstwę tej „wiedzy”. A kiedy czterdziestka jej stuknie, to nagle wszystko sobie przypomina. Obecnie ludzie pracują 8 godzin i nie mają czasu na kontakt z przyrodą. Niegdyś ten kontakt był bardzo żywy, gdy ludzie paśli bydło, kiedy uprawiali rolę. W tej chwili ludzie mają mniejszy kontakt z roślinami. Myślenie magiczne pozostało, tylko ma mniejszy związek z roślinami.

Chodźmy na spacer po ogrodzie, póki jeszcze jasno...

Gorąco polecają panie z księgarni Autorska

AUTORSKA RECENZJA

„Milionerka. Zagadka Barbary Piaseckiej Johnson” Ewa Winnicka

„Basia powtarza żonie Sewarda juniora swoje motto: Kuj żelazo, póki gorące. Oraz: Jak widzisz okazję, to ją chwyta!”

6 listopada 1971 roku Barbara Piasecka została żoną Sewarda Johnsona I, właściciela olbrzymiej fortuny, syna jednego z założycieli firmy Johnson&Johnson. W chwili ślubu panna młoda ma 34 lata, Seward Johnson zaś 76. To jego trzecia żona. I była pokojówka.

Historia Barbary Piaseckiej Johnson jest niesamowita i niezmiernie ciekawa. Tej zwykłej (wydawałoby się) dziewczynie z niezbyt zamożnej polskiej rodziny udaje się w czasach PRL-u wyjechać z kraju, trafić do USA, dostać pracę u jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce, a następnie zostać jego żoną. Czy było to



MILIONERKA
Zagadka
BARBARY PIASECKIEJ JOHNSON

szczęście, prawdziwa miłość, przemyślany plan, czy zwyczajne chwyty okazji? A może odpowiednie połączenie wszystkich powyższych? Na to pytanie stara się odpowiedzieć w swoim reportażu Ewa Winnicka. I robi to niezwykle do-

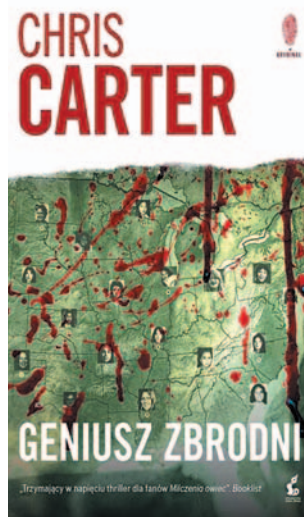
kładnie oraz rzeczowo. Autorka opisuje historię rodziny Johnsonów oraz losy samej Barbary. Ewa Winnicka konsekwentnie przedstawia nam wszystkie fakty z jej życia, przytaczając przy tym wiele relacji świadków różnych wydarzeń, rodziny i znajomych Barbary Piaseckiej Johnson; ludzi, którzy dla niej pracowali, którym pomogła finansowo. Można odnieść wrażenie, że przy takiej ilości faktów i osób łatwo się pogubić, zwłaszcza że Ewa Winnicka nie zawsze przedstawia wszystkie wydarzenia w kolejności chronologicznej. Ale robi to tak dobrze, całość jest czytelna i przejrzysta.

„Milionerka” to naprawdę intrygująca lektura. Skłania do przemyśleń nie tylko nad historią Barbary Piaseckiej John-

son, ale też nad tym, co zrobilibyśmy, gdyby nagle w naszych rękach znalazła się olbrzymia fortuna. Czy potrafilibyśmy rozsądnie nią zarządzać? Czy rozpoznalibyśmy, którzy z nowo pozyskanych przyjaciół są dla nas mili tylko w nadziei uzyskania korzyści majątkowych? I jak poradziłibyśmy sobie z odrzuceniem w przypadku, gdy nie chcielibyśmy podzielić się z kimś naszymi pieniędzmi? Z tymi problemami borykała się też Barbara. Bo pytanie – czy naprawdę kochała męża, to jedno. Jest też drugie, równie ważne: czy była szczęśliwa, żyjąc swoim wymarzoną życiem? Dzięki świetnemu reportażowi Ewy Winnickiej jesteśmy już coraz bliżej odpowiedzi.

Beata

„Geniusz zbrodni” Chris Carter



Carter stawia sobie poprzeczkę coraz wyżej i wspaniale na tym wychodzi. Książka słusznym jest porównywana z „Milczeniem owiec”, również jest bardzo dobra. Do więzienia FBI trafia przestępca, który chce rozmawiać tylko z detektywem Hunterem. Hunter poznaje w nim dawnego przyjaciela i wierzy w jego niewinność. Później poznajemy bezwzględnego mordercę, który z mordowania stworzył naukę, a swoje morderstwa opisuje w dziennikach-podręcznikach. Co gorsza studiował psychologię kryminalną i zna wszelkie możliwe zachowania ofiar, co

zwiększa jego skuteczność. Za informacje na temat swoich ofiar i pobudek nim kierujących żąda informacji na temat życia Huntera. Książka jest prawdziwym kąskiem dla sympatyków Huntera, dzięki niej dowiemy się wielu faktów z jego życia. Kiedy detektyw traci cierpliwość i odmawia współpracy, morderca zdradza niespodziankę: ostatnia ofiara jeszcze żyje! Czy Hunter zdąży ją uratować? Ile go to będzie kosztowało? I czy w ogóle można zaufać takiemu przestępcy? Polecam wielbicielom dobrego kryminału.

Agata

„Alfabet Tischnera” Józef Tischner, Wojciech Bonowicz



To książka, która jest bardzo dobrym przewodnikiem po najważniejszych pojęciach i zagadnieniach filozofii księdza Józefa Tischnera. Autor wybrał i opracował hasła kluczowe dla zrozumienia jego dorobku filozoficznego, publicystycznego i kapłańskiego. Odnajdziemy tutaj fragmenty m.in.: o wolności i nadziei, o miłości i cierpieniu, a także o spotkaniu, Kościele i wartościach chrześcijańskich. Wojciech Bonowicz przytacza również wypowiedzi, które mają charakter biograficzny. Odnajdziemy w tej książce hasła związane z górami i góralami, komuni-

zmem, opozycją, a także wiarą i charakterystycznym humorem księdza Józefa Tischnera. Jaką rolę odgrywa chrześcijaństwo i wpisana w niej nadzieja? Jak patrzeć na otaczający nas świat? A w końcu... jak żyć? Zachęcam do sięgnięcia po tę książkę, by na nowo zainspirować się ciągle żywą myślą księdza i filozofa. Polecam i zapraszam do uczestnictwa w spotkaniu autorskim z Wojciechem Bonowiczem, które odbędzie się 6 kwietnia (w czwartek) o godzinie 17. w Księgarni Autorska w Galerii Sanok. Porozmawiamy o filozofii oraz wierze po góralsku i posłuchamy wspomnień o ks. Józefie Tischnerze.

Marzena

Odcinek 49

Uroczne miejsce, gdzie jesienią fioletem mienią się wrzosowiska, zimą mróz i śnieg zaczarowuje polany w bajeczną krainę, a wiosną odbywa się żabi koncert, zamieniło się w krwawą scenę, na której wkrótce miał się rozegrać makabryczny spektakl. Ujadanie psów, strzały na wiwat, ryk silników i wreszcie przeraźliwy krzyk kobiety. Hanka upadła na kolana, wydając z siebie nieludzki dźwięk po tym, jak zobaczyła, że przywiązany przy drzewie mężczyzna okazał się Robert. Twarz miał napuchniętą od licznych uderzeń, sine stopy i ten sam wzrok, który przed chwilą widać było u faceta z ciemną karnacją. Robert próbował coś powiedzieć, zdołał jednak wypluć z siebie nieartykułowane słowa. Miotał się przez chwilę jak ranne zwierze, potem opadł zupełnie z sił. Hanka też starała się powiedzieć cokolwiek w stronę Marszałka, jednak na próżno.

– Jak ochłoniesz, to spuścimy kochasia ze smyczy.

Stary esbek śmiał się i cmokał z zadowolenia. Paru myśliwych spakowało do czarnego worka ciało mężczyzny, psy na krok nie odstępowały „zdobyczy”, ujadając i szczekając. Na kilka minut wyjrzało słońce, które swymi promieniami rozświetliło opuszczoną przed laty osadę Beskidników. W tym samym miejscu, sotnia kulawego „Hrynia”, w sile pięciuset ludzi, rozbiła polski oddział składający się z milicjantów, WOP-istów i żołnierzy Berlinga. Siedemdziesiąt lat później stare jodły i olchy były nadal świadkami dziwnych zdarzeń.

Hanka nie wstawała, cały czas była w pozycji pochylonej. Przywiązany do drzewa Robert przyglądał się jej przez moment, potem błagalnym wzrokiem zmierzył wujka. Marszałkowi nie spieszyło się, ale chciał już zacząć zabawę, wystrzelił w górę dwa razy. Psy szarpnęły się na smyczach, gotowe do pościgu. Hanka jednak nie podnosiła się.



– No cóż, sami decydujemy o swym losie.

Odezwał się nagle Marszałek.

– Dajcie mu broń.

Kilku uzbrojonych mężczyzn podeszło do Roberta, jeden z nich myśliwskim nożem rozciął węzły, drugi podsunął chłopakowi broń. Robert z obłędem w oczach popatrzył na oprawców. Po chwili odsunął jednego z nich, chwycił za broń i wymierzył w Marszałka. Śrutówka nie wystrzeliła, siostrzeniec nie potrafił odbezpieczyć strzelby. Nagle z jego piersi trysnęła krew, stado

czarnych gawronów poderwało się do lotu, do uszu wszystkich doleciał odgłos dalekiego strzału. To jeden ze snajperów Marszałka, ustawiony gdzieś w gęstwinach Moszczańskich lasów, zareagował według wskazówek „sytuacji kryzysowej”. Hanka poderwała się z kolan, gdy podbiegła do Roberta, ten już nie żył. Mężczyźni na jej widok rozstąpili się, pozostając jednak w pogotowiu. Pietrucha junior miał otwarte oczy, w jego dłoni tkwiła broń, której nie wypuścił do końca. Hanka w obłędzie przytulała jego głowę, gładzi-

ła po włosach. Jej płacz był tak przeszywający, że nawet Marszałek odwrócił się i poszedł w kierunku obelisku poświęconemu pomordowanym żołnierzom i milicjantom. Pozostali myśliwi patrzyli to na dziewczynę, to na Marszałka, czekając na dalszy przebieg wydarzeń. Sytuacja zrobiła się do tego stopnia niezręczna, że jeden z mężczyzn, wysoki prawie na dwa metry, z lekko siwiejącą brodą, zaproponował, żeby polowanie zakończyć. Wszyscy wyraźnie odczuwali zmęczenie, dlatego z zadowoleniem przyjęli propozycję.

– Strach was obleciał tchórze, boicie się babskiego lamentu!

Dwumetrowy drągal na słowa Marszałka skurczył się niczym zбитy pies, reszta zrobiła dokładnie to samo.

– Jeszcze odczujecie jej władzę, teraz spieprzać mi stąd!

Marszałek zmierzył mężczyzn swoim wzrokiem. Całe towarzystwo wystraszone spakowało się do samochodów, kilku osiłków delikatnie podjęło z ziemi ciało Roberta tak, by nie przeszkadzać Hance w jej rozpacz. W ciągu kilku minut na polanie został sam Marszałek i Hania, i oczywiście trzech snajperów ukrytych w koronach drzew.

– Jedziemy, skończyło się. Jak widzisz, to jest najszybszy sposób na wyleczenie się z miłości. No, zbieraj się.

– Co mi zrobisz, zabijesz mnie?

Hanka wyglądała strasznie, miała opuchnięte oczy, roztrzaskane włosy, a w oczach tak głęboką nienawiść, że Marszałek uśmiechnął się delikatnie, nie kryjąc zadowolenia.

Tomek Majdosz

Świat wokół nas

Co warto wiedzieć o kleszczach?

Wiosną pojawiają się informacje w mediach, dotyczące kleszczy jako zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi. Nie ulega wątpliwości, że profilaktyka chorób, które przenoszą te małe pajęczki, jest bardzo potrzebna. Wszelkie doniesienia medialne związane z sezonem ich aktywności oraz występowania w środowisku wzbudzają ogromne zainteresowanie. Niestety, powszechna jest retoryka strachu, co powoduje zwiększenie obaw, a nie przyswojenie rzetelnych informacji. Pojęcie „kleszczofobii” coraz częściej pojawia się w rozmowach ze specjalistami. Jest ona przyczyną unikania kontaktu z przyrodą, spacerów czy wycieczek.

Fakty i mity o kleszczach

Kleszcze do życia potrzebują ludzkiej krwi?

Niekoniecznie. Kleszcze potrzebują krwi, by z larwy zmienić się w nimfę, a z niej w postać dorosłą. Potrzebują jej również, by samica mogła złożyć jaja. Te pasożyty żywią się krwią kregowców, ale najchętniej zwierząt leśnych, gryzoni, ptaków i wiewiórek, a krwią człowieka – tylko z braku lepszych źródeł pożywienia. Co ciekawe, zwykle wystarczy jedno żerowanie w każdym stadium (chyba że zostało ono przerwane, wtedy będą chciały je dokończyć na tym samym żywicielu).

Kleszcze występują wyłącznie w lasach?

Nie tylko. Wprawdzie kleszcze lubią wilgotne lasy, zwłaszcza mieszane i liściaste, ale są praktycznie wszędzie, również w parkach i na miejskich trawnikach. Kiedyś występowały głównie na nizi-

nach, teraz spotyka się je nawet na obszarach położonych 1500 m n.p.m. Najbardziej lubią tereny przejściowe – pomiędzy różnymi typami roślinności, np. skraj lasu i łąki, polany czy brzegi ścieżek. Sporo ich w paprociach, czarnym bzie i leszczynie. Nie przepadają za słońcem, lubią ciepło, ale nie gorąco (powyżej 25°C) i wilgoć.

Kleszcze czają się na drzewach?

Nie. Kleszcze wspinają się na 120-150 cm maksymalnie (wysokość grzbietu potencjalnego żywiciela). Polują aktywnie (zwłaszcza larwy) lub czekają na liściu, żdźbłę trawy i zahaczają się, gdy obok przechodzi upatrzone kregowiec. Potrafią skoczyć w stronę ofiary, choć raczej wyczekują (samice), aż ona otrze się o ich stanowisko, by w ułamku sekundy pazurkami odnoży zaczepić się o skórę, sierść, ubranie.



AUTOR

Na przednich odnóżach mają niezawodny „radar” (organ wyczuwający zapachy, feromony, ciepło, stężenie dwutlenku węgla), dlatego wyczuwają ofiarę z daleka. Kleszcze rozpoznają 40-50 zapachów, w tym amoniak i kwas masłowy występujący w pocie oraz dwutlenek węgla zawarty w powietrzu wydychanym przez potencjalną ofiarę. Reagują na zmianę temperatury (gdy ofiara rzuca cień) i wibracje. Kolor ubrań? Nieprawda, że ciemne ubrania chronią przed kleszczami (one są ślepe).

Kleszcze są aktywne tylko latem?

Nie. Ocieplenie klimatu, zwłaszcza łagodne zimy, spowodowało, że kleszczowy sezon zaczyna się już w marcu i trwa do listopada, z małą przerwą na gorące miesiące letnie. Są dwa szczyty aktywności rocznej: maj-czerwiec i wrzesień-październik. W ciągu dnia szczyt porannej aktywności trwa od pierwszej rosy do południa, a wieczorny od godziny 16 do zmroku. Gdy temperatura

spada poniżej 4°C, zapadają w letarg: chowają się w ściółce i przesympiają niekorzystne warunki.

Borelioza i kleszczowe zapalenie mózgu są najczęściej rozpoznawalnymi chorobami przenoszonymi przez kleszcze pospolite w Polsce. Borelioza jest najczęstszą chorobą przenoszoną przez kleszcze na półkuli północnej.

Jak wyciągnąć kleszcza?

Uchwycić go pęsetą tuż przy skórze i lekko obroto-

wym ruchem energicznie pociągnąć do góry. Rankę starannie zdezynfekować wodą utlenioną.

Jak nie wyjmować kleszcza?

Bardzo rozpowszechnionym, aczkolwiek błędnym, przeświadczeniem jest pozytywne działanie tuszczu (olej, masło) na znajdującego się w skórze kleszcza. Żadne tego typu substancje nie powinny być używane, gdyż mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. Smarowanie kleszcza masłem sprawia, że wypuszcza on do skóry więcej wydzieliny, która może zawierać bakterie. Jeżeli kleszcz tkwi głęboko i nie możesz go wyjąć, lepiej od razu udać się do lekarza.

Kleszcze są niebezpieczne – to fakt, którego podważyć nie sposób. Nie każdy kleszcz zaraża, ale każda choroba odkleszczowa jest groźna.

Samica kleszcza potrafi wypić 4 mililitry naszej krwi – powiększy w tym czasie swoją masę dwustukrotnie i rozmiary sześciokrotnie. Samce piją mniej, ich ciało nie jest na tyle rozciągliwe.

Pomimo tego, że strach przed kleszczami ma swoje uzasadnienie, nie popadajmy w akarofobię i spacerujmy, ale „z głową”.

Amelia Piegoń

Ze wspomnień Witolda Mołodyńskiego

„Czerwony Młyn” i jego okolice

Do stacji metra Pigalle dojechałem bez żadnych problemów. Przy wyjściu panował niewielki tłok. Na ulicy już świeciły latarnie, oświetlony był także słynny „Czerwony Młyn”. Jedynie w oknach sąsiednich domów na piętrach było ciemno. Wyglądało na to, że tam nikt nie mieszka albo wszyscy o tej porze pracują.

Na chodniku przed „Młynem” panował tłok, widocznie wkrótce miał się zacząć spektakl. Na pewno jeszcze się nie zaczął, bo wiatrak się nie kręcił. Warto by wejść przynajmniej do holu i zobaczyć afisze reklamowe, czyli co aktualnie idzie na scenie, ale jednak najpierw poszedłem do „mojego” hotelu. Trzeba było zarezerwować miejsce, zjeść kanapkę od stryjostwa i dopiero potem wyjść do „Młyna” i w pustym holu pooglądać reklamy.

Przed wejściem był kantor, zwany tu „change”. Na tablicy daremnie szukałem, po ile są nasze złotówki, ale



Młyn z obracającym się wiatrakiem

takiej waluty tu nie wymieniali. W holu – obszernym i dostępnym – wisiały całe plejady występujących tu piękności. Najwięcej było takich przystrojonych w ptasie pióra, udekorowane figi i podobnie skąpe biustonosze.

Na zdjęciach można sobie było popatrzeć, jak wyglądają, ale cała przyjemność, to zobaczyć je na scenie, jak tańczą i śpiewają. Przed kasą podane były ceny biletów, na które jeszcze tym razem nie mogłem sobie pozwolić.

W drodze powrotnej do hotelu nadłożyłem drogi, obchodząc cały kwartał uliczek przylegających do placu Pigalle, aby zapoznać się z ich „geografią”.

W hotelu zastałem kierownika, przywitałem się

i powiedziałem, że tym razem będę szukał pracy. Zapytał mnie, czy mam pojęcie, od czego zacząć. Odparłem, że nie, ale wiem, gdzie jest kościół polski i Klub Kombatanta.

– Do kościoła pójdziesz w niedzielę – odpowiedział mi – a do klubu – w sobotę na wieczór, jak będzie potańcówka.

Dał mi adres Domu Architekta przy ul. Cherche Midi 100 i zaznaczył na moim planie miasta, gdzie to jest. Reszty miałem się dowiedzieć na miejscu od moich kolegów po fachu, którzy już wcześniej zaczęli szukać pracy w sekretariacie biura. To już było coś. Postanowiłem, że dam mu maskotkę Lajkonika z krakowskich Sukiennic na pamiątkę.

Rano zjadłem podwójne śniadanie, co razem z noclegiem wyniosło mnie 5 franków, żebym się mógł obyć bez obiadu i wypilem dwie bolki „chocolat”. Do chlebaka włożyłem potrzebne pa-

piery, coś do pisania, drugą kanapkę i wyruszyłem w kierunku metra. Chodniki były puste, niektóre bistra również, jedynie ulicą przesuwali się sznur samochodów, utrudniając mi dojście do metra.

Na peronie odnalazłem świetny plan paryskiego metra i już wiedziałem, gdzie się przesiąść i gdzie wysiąść. Policzyłem sobie stacje, co było zupełnie niepotrzebne, bo w każdym wagonie nad drzwiami była narysowana cała linia metra z zaznaczeniem połączeń. Ponadto na peronach też podawali nazwy stacji i kierunku połączeń. Wystarczyło umieć czytać, ale plan metra warto było mieć przy sobie.

Do numeru 100 na Cherche Midi od metra był jeszcze spory kawałek. Przed wejściem wisiała duża tablica informacyjna stowarzyszenia, wchodząc do budynku, poczułem, że wreszcie dotarłem do jakiegoś wyspy pełnej niewiadomych i tajemnic.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Nielegalna kaplica, baligrodzki czołg i śmierć milicjanta

Wydarzenia jakie miały miejsce latem 1975 roku w bieszczadzkich Nowosiótkach omal nie doprowadziły do zbrojnego konfliktu między władzą a miejscowym społeczeństwem. Doszło tu do niezwykłego splotu okoliczności, wśród których mamy ludzką determinację, upór lokalnych notabli, przypadkową tragedię, wreszcie niemal komedię omyłek. Mogło skończyć się bardzo źle...

Mieszkańcy Zahoczewia i Nowosiółek przez dłuższy czas starali się o legalne zezwolenie na budowę kaplicy. Czasy były jednak takie, że "ludowa władza" niechętnie patrzyła na powstawanie nowych budowli sakralnych, utrudniając takie inicjatywy, jak tylko mogła. Początkowo miejscowi myśleli o rozbudowie przydrożnej kapliczki pw. św. Piotra i Pawła, później jednak postawiono nieco większą świątynię; jesienią 1974 roku zaczęły się prace porządkowe na miejscu zburzonej cerkwi grekokatolickiej w Zahoczewiu i wypalanie cegieł w cegielni w Hoczwi.

Lokalna władza zareagowała uciążliwymi szykanami. Nagle naliczono parafii „zaległy” za lata poprzednie podatek obrotowy w wysokości 59 tysięcy złotych (przy średniej pensji ok. 2500 złotych kwota znacząca), „zabezpieczono” na poczet kary deski odłożone na budowę kaplicy. Notable karali również ludzi, którzy byli zaangażowani w projekt budowy, np. cofając pozwolenie na budowę prywatnej betoniarni.

“Prędzej padnę, niż powstanie tu kościół”

W pamięci miejscowych, jako nieprzejednany wróg budowy świątyni, szczególnie nieprzyjemnie zapisał się mieszkający w Hoczwi, funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej z komisariatu w Baligrodzie, starszy sierżant Kazimierz Litera. Z wielką gorliwością przeciwdziałał lokalnej inicjatywie, śledził przygotowania miejscowych do budowy. Publicznie miał powiedzieć: „prędzej ja tu padnę, niż tu powstanie kościół”. Te słowa okazały się tragicznie prorocze.

W nocy 29 lipca 1975 roku starszy sierżant Litera w trakcie pościgu za sprawcami włamania do sklepu w Zahoczewiu został śmiertelnie pobity. Zmarł kilka godzin później w szpitalu w Krakowie. Bandytów szybko złapano. Jak podawały ówczesne „Nowiny” – organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – schwytywanie przestępców było w dużej mierze zasługą miejscowych: „Na uwagę zasługuje obywatelska postawa wielu mieszkańców Nowosiółek i Hoczwi, którzy współdziałali z funkcjonariuszami MO i przyczynili się do szybkiego ujęcia obu zbrod-

niarzy i złodziei [...]”. Pogrzeb milicjanta – pierwszy całkowicie świecki w parafii – odbył się 2 sierpnia. Jak pisały „Nowiny”: „[...] pogrzeb przekształcił się w powszechną manifestację uczuć, był potwierdzeniem faktu, że społeczeństwo tej ziemi wysoko sobie ceni trud i wysiłek, najwyższą ofiarę Zmarłego, który w obronie bezpieczeństwa innych, ładu i porządku poświęcił swe młode życie”.

Nocna budowa

Śmierć nieprzejednanego wroga budowy zbiegła się – zupełnie niezamierzenie – z finałem przygotowań do nielegalnego postawienia świątyni. Zaledwie kilka godzin po pogrzebie rozpoczęła się wcześniej zaplanowana budowa. Jej inicjatorzy liczyli się z ostrą reakcją władz. Na wszelki wypadek przygotowano więc projekt specjalnej odezwy do funkcjonariuszy MO, której treść świetnie ilustruje nastroje ludności: „Drodzy Milicjanci. Jak Wam wiadomo staraliśmy się o pozwolenie na budowę kościoła lub jedną z niszczących cerkwi, ale nam odmówiono. Budujemy ten kościół z materiałów, które kupiliśmy za ciężko zapracowane pieniądze. Za okupacji nie miał wolności cały naród polski, dziś pewien procent



Polaków wierzących nie ma pełnej wolności. W Ameryce, Francji i prawie na całym świecie buduje się kościoły w dzień, my, niestety, pomimo pięknej konstytucji, musimy budować w nocy. Prosimy Was byście w tej sytuacji postąpili zgodnie z własnym sumieniem, jako uczciwi Polacy. Wspomnijcie dziś swoje matki, które uczyły Was w dzieciństwie pacierza, wspomnijcie na Wszechmogącego Boga, który nas wszystkich będzie sądził po śmierci. Nie walczcie bracia z nami i nie walczcie z Bogiem. Pozdrawiamy Was serdecznie”.

Przebieg wydarzeń najpełniej przedstawia zapis w miejscowej księdze parafialnej:

– „Wieczorem, o zmroku grupa ściśle wtajemniczonych rozpoczęła ściąganie elementów. Około 22.00 zaczęły nadciągać grupy ludzi. O północy było nas ponad 500 osób. Montaż rozpoczął się około 23.00. Tempo było zadziwiające, budowa rosła w oczach. Noc była wyjątkowo ciemna i mglista. Oświetlenie stanowiły kieszonkowe lampki elektryczne. Gdy ukazywały się w oddali światła samochodów, zawiadamiali o tym

obserwatorzy, lampki gasły. Dzięki czujności, budowy nie zauważył milicjant z Baligrodu, który patrolował tę trasę o 23.00 (2 VIII) i 2.00 (3 VIII). Nic nie widział również pracownik Urzędu Bezpieczeństwa – Cieślak, który tamtędy przejeżdżał o 2.00, a stały już krokwie i wieżyczka. Do 11.00 3 sierpnia 1975r. dokończono poprawki i szklono okno. Około 9.00 rano, w niedzielę (3 VIII) przyjechała milicja z Leska, a za nią z Baligrodu. UB – owiec Cieślak wyszedł z samochodu (inni nie wysiadali) i kazał ludziom zaprzestać pracy, ale go nie usłuchali. Straszyl, że przyjedzie milicja z Krosna i Rzeszowa, aby przepędzić ludzi, ale nikt więcej nie przyjechał. Od samego rana 3 sierpnia przyjeżdżali ludzie z całej okolicy oraz turyści, przeżywali tam wielką radość ze zwycięstwa wiary i ludzi. Następane dni były czasem pilnowania kościoła przed rozbiórką i represjami Urzędu Bezpieczeństwa. [...] Władze postawiły przy szosie znaki zakazu zatrzymywania się, aby kościół nie nabierał rozgłosu przez turystów. Odcinek objęty zakazem, to początek przysiółka Pohulanka, od strony Hoczwi do Podskąły koło Krajewskiego”.

Następnego dnia, 3 sierpnia, o godzinie 11.00, w ledwie co postawionej kaplicy odprawiona została pierwsza msza. Ale nie był to koniec emocji tego dnia. Wkrótce po okolicy rozniosła się bowiem wieść, iż w kierunku wsi zmierza... czołg. W rozgorączkowanych, chłopskich głowach pojawiła się pierwsza myśl: „chcą zniszczyć kaplicę!”. Nerwy brały górę, mało kto myślał racjonalnie, ludność zaczęła przygotowywać się do... siłowego oporu. Zaczynało robić się groźnie. ▶



Zdjęcia z następnego dnia po zbudowaniu kaplicy (z akt sądowych)

Czołg

Na baligrodzkim rynku stał wówczas – w charakterze pomnika – unikatowy lekki czołg T-70. Nie do końca jest pewne, czy maszyna była pozostałością po walkach z 1944 roku, czy była używana w walkach z UPA w latach 1945-47. Niemniej jednak miał symbolizować wdzięczność dla „wyzwolielskiej Armii Czerwonej”. Ponieważ był to unikat, w połowie lat 70. zainteresowała się nim poznańska Wyższa Szkoła Wojsk Pancernych, której szefostwo zapragnęło, by baligrodzki czołg wzbogacił zbiory funkcjonującego przy uczelni Muzeum Broni Pancernych.

Zaczęły się negocjacje i targi, gdyż władze Baligrodu nie chciały się czołgu pozbyć. Poznaniacy zaczęli więc kusić zamianą na... maszynę T-34, grającą „Rudego” w bijącym rekordy popularności serialu „Cztery pancerni i pies”. Lokalne władze ostatecznie zgodziły się, ale nie ze względu na wartość oferowanego im w ramach wymiany czołgu. Miejscowi notable zwietrzyli tu możliwość ubicia dodatkowego interesu. W zamian zażądali, by wojsko zbudowało m.in. chodniki wokół szkoły i rynku, boisko i ogrodzenie szkoły. Były to czasy, gdy nader często żołnierzy służby zasadniczej wykorzystywano do tego rodzaju prac. Poznaniacy przystali na warunki i w efekcie poborowi z wojsk pancernych realizowali zaszczytny obowiązek obrony ojczyzny poprzez prace budowlane w Baligrodzie.



Baligród – „turystyczne” wykorzystanie starego czołgu T-70: jako części trybuny honorowej - rozpoczęcie VIII Rajdu Przyjaźni 1961 (fot. arch. PITK)

Przygotowania do... bitwy

Miejscowi postanowili drogę sprzedać swoją skórę. Twardzili bieszczadnicy, z których wielu pamiętało jeszcze frontowe walki, zaczęli przygotowywać plan obrony. Grupa kobiet miała położyć się przed świątynią i stanowić żywą zaporę dla czołgu, mężczyźni szykowali zaś różnego rodzaju środki palne wybuchowe, przygotowywali zasadzki, mające uniemożliwić lub chociaż opóźnić szturm.

Następnego dnia mogło być gorąco. Saperzy i pancernicy gotowi byli do przeprawy, mieszkańcy zaś do zbrojnej walki. I wtedy dopiero

Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Bieszczadach. Struktura – ludzie – działalność”) znajdujemy odnaleziony przez Michała Organa list mieszkańców Nowosiółek, napisany kilka dni po sierpniowej nocy:

„My, mieszkańcy wsi Nowosiółek i Zahoczewia z gminy Baligród, wiemy o umiłowaniu i szczerym szacunku również dla prostego chłopca, dlatego z pełnym zaufaniem zwracamy się do Ciebie, pierwszy sekretarzu, w trudnej sprawie, która zaistniała między społeczeństwem wymienionych wiosek i przedstawicielami władzy terenowej na tle budowy kościoła rzym.-kat. w Nowosiólkach. Prosimy o wyznaczenie terminu i przyjęcie delegacji naszego społeczeństwa na osobistą rozmowę w Warszawie, gdyż chcemy poskarżyć się na to, jak traktowano nasze delegacje starające się o zezwolenie na budowę kościoła, jak nie odpisywano na nasze pisma. Tu stwierdzamy szczerze: kościół wybudowaliśmy bez zezwolenia. Jeszcze teraz można to wszystko jakoś naprawić, ale nie ordynarnymi metodami policyjnymi, jakie wobec nas stosują miejscowe władze. My ze swej strony okażemy dobrą wolę, jeśli tylko ktoś zechce z nami rozmawiać. Mieszkańcy wymienionych wsi pozdrawiają z szacunkiem tow. Edwarda Gierka”.

I sekretarz Komitetu Centralnego oficjalnie na list mieszkańców nie zareagował, ale po swojemu działały lokalne władze. Urząd Gminy w Baligrodzie wymierzył Bronisławowi Urbanowi – właścicielowi działki, na której stanął kościół – grzywnę za przeznaczenie działki pod budowę – według planu działka miała być rolą uprawną. Miał płacić przez dwadzieścia lat po 7.200 złotych rocznie. Sąd Rejonowy w Lesku skazał administratora parafii Hoczew, w której leżą Nowosiółki, ks. Jakubowskiego na 22 miesiące więzienia, wikariusza parafii ks. Brzuska na 16 miesięcy więzienia (oba wyroki w zawieszeniu). Dodatkowo księży i innych świeckich Urząd Gminy, kolegia i sądy, w kilku rozprawach ukarały grzywnami i kosztami sądowymi w łącznej wysokości: prawie 350.000 zł – najniższa jednostkowa kara to ponad 26.000, najwyższa opiewała na ponad 85.000.

sj



Baligród – rynek i obecna wersja pomnika – czołg T-34, rok 2009 fotografię wykonał A. Wesół

Wreszcie nadszedł finał „Operacji czołg”, maszynę kolejną przetransportowano do Zagórza. Tu jednak wystąpiły nieprzewidziane komplikacje. Okazało się bowiem, że konwój (łącznie ważący ok. 50 ton) nie ma szans na przejechanie przez most, który mógł się zawalić pod takim ciężarem. Wojskowi zdecydowali więc, że maszyna, będąca jeszcze na „chodzie”, zostanie uruchomiona i samodzielnie przeprawi się brodem przez San. Traf chciał, że przygotowani saperzy do przeprawy zaobserwowali budowniczy kaplicy. Kojarząc na swój sposób fakty, uznali, że... władza szykuje się do rozprawy z kaplicą. Takie myślenie miało pewne podstawy, gdyż z ust aparatczyków padały pogroźki i zapowiedzi zniszczenia „stodoły”, jak nazywano świątynię.

ktos wpadł na prosty, a genialny pomysł. Podejść do wojskowych i zapytać się, o co tak naprawę chodzi. Rozmowy początkowo były trudne, żołnierze po swojemu zasłaniaли się tajemnicą wojskową, wkrótce jednak lody przełamano. Gdy sprawa się wyjaśniła, opadły bojowe nastroje, w ruch zaś zamiast butelek z benzyną poszły flaszki z miejscowymi „specjalami”, przypieczętowane niespodziewanie zrodzoną przyjaźnią bieszczadzkiej ludności z poznańskimi żołnierzami.

Reperkusje

W publikacji IPN: „Bieszczady w Polsce Ludowej 1944-1989”, Rzeszów 2009, w jednym z artykułów (Piotr Chmielowiec, „Urząd

Z kalendarium podkarpackiej historii 31 marca – 6 kwietnia

Urodzili się

1.04.1988 w Sanoku urodził się Łukasz Szczurek, utalentowany biathlonista, uczestnik olimpiad zimowych w 2010 i 2014 roku, złoty medalista Biathlonowych Mistrzostw Świata Juniorów Młodszych w biegu indywidualnym na dystansie 12,5 km we włoskim Martello w 2007 roku.

4.04.1887 w Sanoku urodził się Jan Świerżowicz, doktor filozofii, polonista, nauczyciel, historyk i krytyk literatury, tłumacz, działacz społeczny. W okresie międzywojennym nauczyciel, m.in. w Wielkopolsce, aresztowany przez Niemców. Po uwolnieniu organizator tajnego nauczania w Sanoku, Strzyżowie i Rzeszowie. Po wyzwoleniu organizator i pierwszy dyrektor Gimnazjum im. Królowej Zofii oraz Prywatnego Gimnazjum w Zagórzu. Represjonowany przez UB. Był właścicielem jednego z największych prywatnych księgozbiorów.

Zmarli

3.04.2011 w wieku 92 lat zmarł urodzony w Sanoku Marian Pankowski, poeta, prozaik, krytyk literacki i tłumacz. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939, żołnierz konspiracji antyhitlerowskiej, więzień obozów. Po wojnie osiadł w Belgii, gdzie wykładał literaturę polską. Pisał w języku polskim i francuskim, tłumaczył poezję polską na francuski oraz wiersze francuskie i niemieckie na polski.



5.04.2007 zmarł Feliks Michał Stramik, ur. 20 listopada 1924 r. w Sanoku, generał dywizji Wojska Polskiego, w latach 80. XX wieku dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza, tuż po wojnie organizator posterunku Milicji Obywatelskiej w Sanoku. W kwietniu 1991 r. odszedł z zawodowej służby wojskowej i przeszedł na emeryturę.



Wydarzyło się

31.03.1947 Prymas Polski mianował księdza Mikołaja Deńko wikariuszem generalnym dla Kościoła Grekokatolickiego na teren Łemkowszczyzny.

31.03.2008 zarejestrowane zostało stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dorzecze Wisłoka” skupiające gminy Besko, Zarszyn, Rymanów i Bukowsko.

1.04.1931 rozporządzenie Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej potwierdziło rozszerzenie granic Sanoka i przyłączenie doń Posady Olchowskiej, dotychczas będącej samodzielną gminą.

2.04.1947 we wsi Odrzechowa członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii mordują 19-letniego Polaka.

2.04.1991 weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z grudnia poprzedniego roku o utworzeniu gminy Besko. Weszły do niej wsie: Besko, Besko-Poreby i Mymoń, wydzielone z gminy Zarszyn. Nowo powstała gmina należała, do reformy administracyjnej, do województwa krośnieńskiego.

4.04.1946 oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii atakują i niszczą szereg miejscowości: Bukowsko, Nowotaniec, Nagórzany, Dudyńce, Pielnię i Pobiedno. W Bukowsku spalonych zostaje około 500 domów, miejscowość już nigdy nie odzyska dawnego blasku, jeszcze w tym samym roku straci prawa miejskie.

6.04.1938 na podstawie zarządzenia wiceministra spraw wojskowych sformowano Sanocki Batalion Obrony Narodowej (Batalion ON „Sanok”) w składzie Podkarpackiej Brygady ON. W czasie kampanii wrześniowej jednostka stanowiła część 3 Brygady Górskiej Strzelców. Jej zadaniem było zamknięcie kierunku Ruska-Baligród-Lesko. 10 września 1939 batalion został rozproszony pod Uhercami Mineralnymi.

(sj)

Artykuł został przygotowany w oparciu o tekst Andrzeja Wesoła i ilustracje zamieszczone w czasopiśmie „Podkarpacka Historia” nr. 5-6/2016.

Fot. Andrzej Wesół, Archiwum Państwowe w Rzeszowie - oddział w Sanoku.

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 37 m² IV p. ul. Sadowa, tel. 792-611-781
- ★ Pole 0,99 ha w tym 10 ar zalesione w Tyrawie Solnej, 45,000 zł, tel. 13-46-47-263
- ★ Działkę rekreacyjną w Płowcach, tel. 729-474-032
- ★ Działkę pod budowę 17 ar w Tyrawie Solnej, 35,000 zł, tel. 13-46-47-263
- ★ Sprzedam mieszkanie na Posadzie 39m², I piętro, dwa pokoje, atrakcyjna lokalizacja. CENA: 140,000 (do negocjacji), tel. 508-289-142
- ★ Sprzedam bardzo atrakcyjne działki w Sanoczku, w dobrej cenie, tel. 603-902-029

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

Posiadam do wynajęcia

- ★ Camping Zjawa w Połańczyku, bar, keja, tel. 793-973-250
- ★ Lokale do wynajęcia 42 m² i 62 m², wszystkie media, Plac św. Michała 3, tel. 500-589-533
- ★ Lokal ok. 50 m² - centrum miasta, tel. 607-642-500
- ★ Lokal biurowy, Sanok ul. Jagiellońska 23 I p., powierzchnia ok. 42 m², tel. 692-039-146
- ★ Pokój do wynajęcia tel. 667-111-098

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Szukam umeblowanej kawalerki od maja, tel. 535-545-717

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Kupię stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 605 269 836

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoni!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoni!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-372-404**
- ★ Sprzedam tanio budę dla psa, tel. 13-46-330-44
- ★ **POŻYCZKI Ratalne!** Szybko! Dyskretnie! Zapraszamy Biuro Plac Wolności 17, Rzeszów, tel. 17-871-30-74, 666-3 93-804.
- ★ **POŻYCZKI RATY!** DYSKRETNIE! TANIE! Zadzwoń 666-393-804.
- ★ **POŻYCZKA NA PROSTYCH ZASADACH.** Zadzwoń 666-393-804.
- ★ **PILNIE POTRZEBNA POŻYCZKA** – zadzwoń 17-871-30-74, 666-393-804, przyjdź Plac Wolności 17, Rzeszów.

Kupię

- ★ Antyki, starocie, rupiecie. Płace gotówką tel. 506-407-205

PRACA

Dam pracę

- ★ **NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu** poszukuje kierowców „kat. D”
Wymagania:
- doświadczenie min. 2 lata
- karta kierowcy
- dyspozycyjność
- wysoka kultura osobista!
Kontakt: dariusz.fijalkowski@neobus.pl, tel. 881-065-146

Usługi

- ★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

Korepetycje

- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Oddam maszynę dziewiarską (do robienia swetrów) jedнопłytkowa, tel. 13-46-330-44
- ★ Poszukuję chętnej starszej samotnej kobiety lub starszego małżeństwa, które przyjmie mnie pod swój dach, użyczy jednego pokoju, wyżywienia i dotrzymania towarzystwa i rodzinnego ciepła w zamian oferuję opłaty rachunków i dokładania się do codziennego budżetu. Kontakt: 13-46-402-21

INFORMATOR MEDYCZNY

- ★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

DYŻURY W RADZIE POWIATU III PIĘTRO POKÓJ NR 40 KWIECIEŃ 2017

7 IV (piątek) godz. 12–14
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

11 IV (wtorek) godz. 12–13
Pan Andrzej Chrobak
Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

21 IV (piątek) godz. 12–14
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

28 IV (piątek) godz. 12–14
Pan Damian Biskup
Członek Zarządu Powiatu

LAMBDA S.A. zatrudni na BUDOWACH ZAGRANICZNYCH

- ZBROJARZY
- CIEŚLI
- IZOLERÓW
- MONTERÓW PŁYT K-G
- MURARZY

Zapewniamy:
umowę o pracę,
atrakcyjne wynagrodzenie,
dojazd, zakwaterowanie

Prosimy o kontakt:
Telefonicznie: 22 624 30 88
22 620 12 82
CV na adres e-mail: recepca@lambda-sa.pl

Fundusze Europejskie Program Regionalny PODKARPACIE Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

CENTRUM DYSTRYBUCJI WODY JAVA
Firma Handlowa „HaBe Aqua”
Honorata Buczarska
885-811-885 Lesko, ul. Piłsudskiego 56
Poniedziałek–Piątek 9:00–17:00; sobota 9:00–13:00
DOWÓZ DO SANOKA ORAZ NA TRASIE SANOK–LESKO

Firma powstała dzięki dotacji ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach RPO WP na lata 2014–2020 oraz budżetu Państwa w ramach projektu: „Moja firma sukces Podkarpacia” – realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

DYŻURY W RADZIE MIASTA
3 kwietnia 2017 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodnicząca
Agnieszka Kornecka-Mitadis
w godz. 16–17

6 kwietnia 2017 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Łukasz Radożycki
w godz. 17–18

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Rynek 22 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/zyczenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

!Bez BIK! **!Bez BIK!**

!Bez BIK!

Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

Prosimy o 1% podatku
KRS: 0000069730

Z dopiskiem:
Inspektorat Krosno
SANOCKIE KOTY

OTOK ANIMALS KROSNO

GARAŻE „DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMLARY

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żarо - kwaso odporne
sprzedaż • montaż

F.P.H.U. „WIĘCUS” M. WIĘCOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Dni dawcy

Ratowanie życia jest banalnie proste

Białaczka nie patrzy na twój wiek, płeć, kolor włosów, oczu. Białaczka nie zagląda ci do torebki i nie sprawdza jej marki. Nie zagląda do paszportu i nie analizuje, z jakiego kraju jesteś. Białaczka nie patrzy na nic i nie ma schematu jej wędrowania po świecie. Może trafić też do ciebie. Może, a nie musi.

Coraz częściej jedynym ratunkiem dla osób chorych na białaczkę jest przeszczep komórek macierzystych. Niestety, wciąż o tym zabiegu krążą mity. Nie wiadomo, skąd wziął się pogląd, że jest to wklucie w kręgosłup.

To nie jest prawda. Są dwie metody pobrania szpiku. W 80% przypadków komórki macierzyste pobierane są z krwi obwodowej. Procedura ta stosowana jest w medycynie od 1988 roku. Szpik pobierany jest z talerza kości biodrowej, a nie, jak się powszechnie uważa, z rdzenia kręgowego. Zabieg wykonywany jest w znieczuleniu ogólnym przy użyciu specjalnej igły. Obydwie metody są bezpieczne dla dawców.

By rozwiać wątpliwości, najlepiej porozmawiać z dawcą.

Regina Żołądź, sanoczan-ka, szpik oddała w lutym 2015 roku.



Kiedy się zarejestrowałaś w bazie?

Nie pamiętam dokładnie. Trzy czy cztery lata wcześniej. Pamiętam, że zobaczyłam w telewizji reklamę DKMS i pomyślałam sobie, dlaczego nie? Skoro jestem zdrową osobą, zarejestruję się i to zrobiłam. Po rejestracji zupełnie zapomniałam o tym.

Pamiętasz moment, w którym dowiedziałas się, że jest osoba, która potrzebuje twojej pomocy?

Tak! Zadzwonił telefon, popatrzyłam na wyświetlacz, numer kierunkowy warszawski. Pomyślałam sobie, że to pewnie reklama jakiegoś banku czy garnków i odrzuciłam połączenie. Po kilku minutach dostałam sms z Fundacji DKMS, z prośbą o pilny kontakt. Dostałam gęsiej skórki. Oddzwoniłam i zostałam skierowana na badanie krwi. Z jednej strony chciałam wszystkim mówić o tym, a z drugiej nie chciałam zapeszyć i czekałam na wyniki badań.

Badania potwierdziły to, że jesteś zdrowa i wszczęto przygotowania do „godziny zero”?

Tak. 15 lutego 2015 roku pojechałam do Krakowa i oddałam szpik.

Co pamiętasz z tego dnia?

Kiedy już wychodziłam z kliniki, pomyślałam sobie, że to tylko tyle! To naprawdę nie wielkiego! Parę godzin w fotelu, sympatyczny personel medyczny i kilka godzin odpoczynku od codzienności. Ratowanie życia odbywa się w ciszy i spokoju. To jest tak banalnie proste, tak niewiele trzeba, by kogoś uratować!

Ocaliłaś życie kobiecie czterdziestosześcioletniej z Kanady. Minęło już nieco ponad dwa lata od przeszczepu; wiesz jak się czuje?

Tak. Wyzdrowiała. Najbardziej ciekawie w świecie pokonała białaczkę.

Kiedy mija dwa lata od przeszczepu, dawca może się spotkać z biorcą. Planujecie spotkanie.

Noszę się z zamiarem napisania do niej. Cały czas mam lzy w oczach, kiedy o niej myślę.

Jesteś z siebie dumna?

Nie. Jestem szczęśliwa, ale nie dumna. Uważam, że zrobiłam to, co powinienam. I już!

Co powiedziałabyś osobom, które mają obawy przed rejestracją?

Nie bójcie się! To naprawdę nie boli. Nie wymaga od nas większego poświęcenia. Naprawdę warto przemyśleć możliwość rejestracji i nie bać się zabiegu.

Osoby, które są niezarejestrowane, a noszą się z takim zamiarem, studenci zapraszają do sanockiej uczelni na Dni Dawcy. Rezultatem poprzednich Dni Dawców Szpiku organizowanych na uczelniach wyższych jest szansa na życie dana 341* osobom, potrzebującym przeszczepienia.

Aż tylu młodych ludzi, spośród zarejestrowanych przez Studenckich Liderów, stało się już Dawcami Faktycznymi, czyli oddało komórki macierzyste dla ratowania innych. Przez 4 lata** w ramach projektu studenckiego mło-

dziez akademicka zarejestrowała 89 014 potencjalnych dawców szpiku i komórek macierzystych. Może się wydawać, że jest to bardzo duża liczba, ale w dalszym ciągu nie wszyscy pacjenci znajdują swojego bliźniaka genetycznego. Sanocka Państwowa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka również po raz kolejny będzie uczestniczyć w tym projekcie.

Organizowanie wydarzenia, jakim jest rejestracja potencjalnych dawców szpiku, jest to dla nas wyzwanie, tym bardziej, że jesteśmy studentami dopiero I roku na naszej uczelni. Dziękujemy bardzo za pomoc władzom uczelni, wykładowcom i wolontariuszom. Czekamy teraz na rejestrację i mamy nadzieję na spore zainteresowanie. W końcu każdy z nas może zostać czymś bohaterem – zapraszają serdecznie: lider projektu HELPER'S GENERATION Klaudia Dereniowska i współorganizator Mateusz Dudek. Dni Dawcy trwać będą od 3 do 8 kwietnia w godzinach 8.00–17.00 tak, aby każdy, kto chce, mógł w dogodnym czasie przyjść i się zarejestrować. Zachęcamy do udziału w akcji.

Edyta Wilk

* poprzednie edycje projektu nosiły nazwy: „Fundacja DKMS szuka studenckich ambasadorów”, „Akcja Fundacji DKMS – Dwa Wymazy i Do Bazy”, „Projekt studencki PowiedzAAAAA”

** dane na styczeń 2017

Najczęściej zadawane pytania

Kto może zostać dawcą?

Dawcą może zostać każdy ogólnie zdrowy człowiek pomiędzy 18 a 55 rokiem życia, ważący nie mniej niż 50 kg i o wskaźniku masy ciała nie wyższym niż 40 BMI.

Jak długo trwa rekonwalescencja po pobraniu szpiku kostnego?

Czas rekonwalescencji jest zróżnicowany. Niektórzy Dawcy wracają do formy już po upływie jednego lub dwóch dni, inni potrzebują nieco więcej czasu, zwykle pięć dni. Ubytek szpiku kostnego ulega całkowitej regeneracji już po upływie dwóch tygodni.

Kto pokrywa koszty związane z oddaniem komórek macierzystych przez Dawcę?

Dawcy przysługuje zwolnienie lekarskie płatne w 100% w czasie przygotowywania do pobrania komórek macierzystych lub szpiku kostnego oraz w trakcie samego pobrania. Wszelkie dodatkowe koszty (np. podróży, hoteli) pokrywa Fundacja DKMS. Fundacja DKMS organizuje i aktywnie uczestniczy w przygotowaniu Dawcy do oddania komórek macierzystych.

Jak duże są szanse na zostanie faktycznym Dawcą?

Jak pokazują statystyki, w ciągu 10 lat od rejestracji, maksymalnie 5 na 100 zarejestrowanych osób zostaje Dawcą. Na zostanie Dawcą wcześniej niż w przeciągu 10 lat, wyższe szanse mają osoby młode. 1% z nich zostaje faktycznym Dawcą w ciągu pierwszego roku od rejestracji.

Czy na czas zabiegu Dawca otrzymuje zwolnienie lekarskie?

Tak, Dawca otrzymuje zwolnienie lekarskie. Kodeks pracy gwarantuje Dawcy komórek macierzystych 100% wynagrodzenie za czas jego nieobecności w pracy (związanej zarówno z badaniami wstępnymi, jak i pobraniem komórek z krwi obwodowej bądź szpiku).

Gdzie odbywa się pobranie komórek macierzystych?

Pobieranie powinno odbywać się tylko w wyspecjalizowanej klinice, która przeszła odpowiednią procedurę certyfikacji. Fundacja stara się, aby pobranie miało miejsce jak najbliżej miejsca zamieszkania Dawcy, ale ostatecznie o tym, gdzie się odbędzie decyduje dostępność miejsc w klinikach pobrania. W sytuacji, gdy konieczny jest dojazd do kliniki pobrania, Fundacja zajmuje się organizacją logistyczną. Troszczymy się o przejazd Dawcy z jego miejsca zamieszkania do kliniki oraz o zapewnienie miejsca w hotelu i pokrycie innych kosztów. Również transport szpiku kostnego lub komórek macierzystych do Pacjenta organizowany jest przez DKMS. Dawca nie ponosi przy tym absolutnie żadnych kosztów.

Czy Dawca może skontaktować się z Pacjentem, któremu przeszczepiono jego komórki macierzyste?

Za pośrednictwem Fundacji DKMS każdy Dawca może otrzymać informację na temat procesu powrotu do zdrowia Biorcy. Można również nawiązać z Pacjentem pisemny kontakt. Jednak ze względu na ochronę danych osobowych, w okresie pierwszych dwóch lat po przeszczepieniu musi być zachowana anonimowość Dawcy. Po upływie tego okresu może dojść do bezpośredniego kontaktu i osobistego spotkania Dawcy i Biorcy. Jeśli tylko obie strony wyrażą chęć spotkania, Fundacja pomoże takie spotkanie zorganizować. Jeżeli jednak Dawca albo Biorca żyją w kraju, w którym przepisy prawa zobowiązują do zachowania anonimowości (np. Belgia, Francja, Włochy, Holandia, Szwajcaria, Norwegia, Słowenia, Hiszpania), możliwy jest jedynie kontakt listowny. W niektórych krajach wykluczona jest jakakolwiek możliwość kontaktu Dawcy i Biorcy.

DKMS
POKONAJMY NOWOTWORY KRWI
HELPERS' GENERATION

PRZYŁĄCZ SIĘ!

ZOSTAŃ DAWCĄ SZPIKU!

ZAREJESTRUJ SIĘ PODCZAS AKCJI NA UCZELNI

POMÓŻ NAM POKONAĆ NOWOTWORY KRWI

Harmonogram rejestracji w Państwowej Wyższej Szkole im. Jana Grodka w Sanoku

Adres:	Data:	Godziny:
ul. Mickiewicza 21 Budynek D sala 001	3.04.2017	9.00-17.00
ul. Mickiewicza 21 Budynek B sala 210	4.04.2017	9.00-17.00
ul. Mickiewicza 21 hol główny budynku A	5.04.2017	9.00-17.00
ul. Mickiewicza 21 Budynek F sala 107	6.04.2017	9.00-17.00
	8.04.2017	9.00-17.00
ul. Reymonta 6 Hol główny budynku C	7.04.2017	9.00-17.00

SIATKÓWKA

I liga

Sezon zakończony na 5. miejscu!

W fazie zasadniczej oba mecze siatkarze AGH wygrali po tie-breakach, ale potem role się odwróciły. Pojedynek pod Wawelem także zakończył się w pięciu setach, jednak już zwycięstwem TSV, które na własnym boisku nie dało rywalom szans. Pod koniec sezonu nasz zespół osiągnął szczyt formy!

Początek był bardzo wyrównany, do stanu 14:14 grano punkt za punkt. Obie drużyny dopiero się rozkręcały, psując dużo zagrywek. W końcu sanoczanie wzmocnili blok, a po dwóch z rzędu „czapach” Tomasza Kusiora zrobiło się 21:16. Dobrze rozgrywał Paweł Przysaś, wybrany zawodnikiem meczu. Przewaga została jeszcze powiększona, a pierwszą odsłonę zakończył atak Romana Oronia.

Po zmianie stron grano zrywami. Krakowianie rozpoczęli od prowadzenia 3:0 (dwa punkty Jana Fornala), za moment był remis, a potem znowu odjazd gości, aż do stanu 11:19. Momentami nie do zatrzymania był Arkadiusz Żakieta, skuteczny w polu zagrywki i na siatce. Siatkarze TSV przebudzili się w końcówce, szybko odrabiając straty. Mocno punktował kapitan Patryk Łaba, po którego kolejnym ataku strata zmalała do 3 punktów (19:22). Mimo wszystko AGH nie dało wydrzeć sobie zwycięstwa.

W trzecim secie nasi zawodnicy przeszli do ofensywy. Po wyrównanym początku przewaga zaczęła rosnąć. Coraz lepiej grał Damian Wierzbicki, a gdy po punkcie Pawła Rusina zrobiło się 20:11, kibice mogli być już niemal pewni, że ich drużyna nie przegra dwumeczu w regulaminowym czasie. Wprawdzie w końcówce przyjeźdźni wzmocnili blok, ale wystarczyło to jedynie do nieznacznej zmniejszenia strat.

TSV SANOK – AGH KRAKÓW 3:1 (19, -20, 18, 21)

TSV: Rusin, Łaba, Oroń, Wierzbicki, Przysaś, Kusior i Głód (libero) oraz Zmarz, Gąsior, Jurkój i Dembiec (libero).

Po zwycięstwie 3:2 w Krakowie drużyna TSV miała komfortową sytuację przed rewanżem, mogąc pozwolić sobie na analogiczną porażkę, pod warunkiem wygrania „złotego seta”. Podopieczni Krzysztofa Frączka postanowili jednak załatwić sprawę szybko, zapewniając sobie prawo gry o 5. miejsce.



Po wyborze na zawodnika meczu Paweł Przysaś otrzymał tradycyjne „gratulacje” od kolegów

Czwarta partia okazała się ostatnią, bo TSV poszło za ciosem. Do pewnego momentu sanoczanie budowali przewagę, były m.in. dwa asy serwisowe Oronia oraz ważne punkty Rusina i Wierzbickiego. Przy stanie 18:12 wydawało się, że gospodarze pewnie zmierzają po zwycięstwo, ale po ataku Grzegorza Surmy serwisami zaczął straszyc Żakieta i drużyna AGH doprowadziła do stanu kontaktowego. Zaraz jednak role się odwróciły, bo po drugiej stronie boiska na zagrywce świetną robotę wykonał Łaba i było 22:17. Ta przewaga wystarczyła, by zwycięsko zakończyć spotkanie.



Damian WIERZBICKI, skrzydłowy TSV: – Końcówka sezonu była w naszym wykonaniu bardzo udana, zaczęliśmy grać lepiej. Sam też czuję wzrost formy. Kluczem do zwycięstwa była dziś dobra zagrywka i kończenie akcji z pierwszego tempa.



Andrzej KUBACKI, trener AGH: – W sezonie zasadniczym dwa razy wygraliśmy po bardzo zaciętych meczach, jednak w dalszej części rywalizacji rywale okazali się lepsi. Dzisiaj kluczowe znaczenie dla losów rywalizacji miał serwis.

To już pewne – pojedykiem z AGH siatkarze TSV zakończyli sezon. W dwumeczu o 5. miejsce mieli zmierzyć się z SKS Hajnówka, ale rywale wystąpili z oficjalnym pismem, by nie rozgrywać tych spotkań. Nasz klub przystał na tę propozycję. W takim układzie utrzymana została tabela po fazie zasadniczej, a więc sanoczanie zakończyli sezon na 5. miejscu. Jak na beniaminka to znakomity wynik.

Podkarpackie ligi młodzików

Dwie wygrane Sanoczanki

Tydzień po dwóch zwycięstwach chłopców i jednym dziewcząt role się odwróciły. Zawodniczki Sanoczanki pokonały u siebie MOSiR Jasło i Karpaty Krosno. Siatkarze TSV pojechali do Rzeszowa na wojewódzki finał, notując wygraną z Karpatami i porażkę z miejscowym AKS-em.



Młodziczki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – UKS MOSiR JASŁO 2:0 (17, 16)
SANOCZANKA PBS BANK SANOK – KARPATY MOSiR KROSNO 2:0 (23, 22)

Mecz z MOSiR-em drużyna Ryszarda Karaczkowskiego zagrała bardzo dobrze, od początku do końca kontrolując przebieg boiskowych wydarzeń. Być może łatwe zwycięstwo nieco rozkojarzyło nasze dziewczęta, bo do pojedynku z Karpatami przystąpiły bez właściwej koncentracji. Było za dużo prostych błędów. Ostatecznie pierwszego seta Sanoczanka wygrała na przewagi, by w drugim zaprezentować efektowny pościg. Pełna mobilizacja wszystkich zawodniczek sprawiła, że udało się wyciągnąć wynik ze stanu 14:20.

Młodzicy

KARPATY KROSNO – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-20, -22)
AKS W ŁO RZESZÓW – TSV TG SOKÓŁ SANOK 2:1 (13, -21, 8)

Finałowy turniej w stolicy Podkarpacia zakończył wojewódzkie zmagania. Podopieczni Macieja Wiśniowskiego po pięknej walce pokonali do zera Karpaty, by następnie sensacyjnie urwać seta faworyzowanemu gospodarzom. Nasi siatkarze wrócili do Sanoka ze srebrnymi medalami na szyjach. Oby był to dobry prognostyk przed wyjazdem do Kielc na jeden z ćwierćfinałów Mistrzostw Polski, który czeka drużynę TSV już w następnym weekend (7-9 kwietnia).

VIII Plebiscyt Podkarpackiego Trójmiasta

Nasi wysoko!

Aż trzech przedstawicieli TSV znalazło się wśród laureatów VIII Plebiscytu na Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów Podkarpackiego Trójmiasta – Jasła, Krosna i Sanoka w 2016 roku. Wśród szkoleniowców 2. miejsce zajął Krzysztof Frączek, w czołowej dziesiątce zawodników na 2. pozycji Tomasz Kusior, 4. Paweł Rusin. Naszym kolejnym reprezentantem był łyżwiarz Piotr Michalski z Górnika, któremu przypada 3. lokata.

Kibice głosowali nie tylko na kuponach drukowanych przez miesiąc w Nowym Podkarpaciu (główny organizator konkursu), Obiektywie Jasielskim i Tygodniku Sanockim, ale także – a może przede wszystkim; cóż, znak czasów... – za pomocą wysyłanych sms-ów. Finały plebiscytu na przemian odbywają się w wymienionych miastach, tym razem impreza już po raz trzeci – jak przed sześcioma i trzema laty – zorganizowana została w Sanockim Domu Kultury.

Całość rozpoczęła się od prezentacji czołowej trójki trenerów. Najpierw na scenę weszli dwaj szkoleniowcy męskich drużyn siatkarskich, bo 3. miejsce zajął Jakub Heimroth, prowadzący II-ligowe Karpaty Krosno, a 2. Krzysztof Frączek z TSV. Zwycięzcą okazał się Michał Baran, opiekun koszykarzy KKK MOSiR-u Miasto Szklka Krosno. Dodajmy, że na 12. pozycji sklasyfikowano

Roberta Ząbkiewicza, trenera piłkarzy Ekoballu Stali Sanok.

Potem przyszedł czas na „Złotą Dziesiątkę” zawodników. Zgromadzona w SDK publiczność długo czekała na naszych reprezentantów, więc wraz z prezentacją każdego kolejnego miejsca stało się jasne, że zajmą wysokie lokaty. Ostatecznie okazało się, że lepszy był tylko krośnieński koszykarz Dariusz Oczkiewicz, wygrywając plebiscyt już po raz czwarty. Kolejne medalowe lokaty zajęli Kusior i Michalski, a tuż za podium uplasował się Rusin.

Na zakończenie finału w SDK była moc gratulacji dla laureatów, przemówienia zaproszonych gości i nieodzowna sesja zdjęciowa. Nie zabrakło także części artystycznej – kilka piosenek zaśpiewał Mateusz Mijał, zdobywający coraz większą popularność wokalista z Jasła (wywiad na str. 8).



W pierwszej czwórce znalazło się aż trzech naszych zawodników. Od lewej Paweł Rusin i Tomasz Kusior, z prawej Piotr Michalski

NAJPOPULARNIEJSI SPORTOWCY:

1. Dariusz Oczkiewicz (koszykówka, MOSiR Krosno) – 5273 pkt,
 2. Tomasz Kusior (siatkówka, TSV Sanok) – 4873,
 3. Piotr Michalski (łyżwiarstwo, Górnik Sanok) – 4709,
 4. Paweł Rusin (siatkówka, TSV Sanok) – 4604,
 5. Magdalena Jurczyk (siatkówka, Karpaty Krosno) – 4559,
 6. Tomasz Dziobek (piłka nożna, Czarni 1910 Jasło) – 4401,
 7. Aleksandra Mikołajewska (siatkówka, Karpaty Krosno) – 4354,
 8. Katarzyna Marcisz (siatkówka, MOSiR Jasło) – 4325,
 9. Marcin Kuliga (lekkoatletyka, MOSiR Krosno) – 4291,
 10. Michał Witkoś (siatkówka, Karpaty Krosno) – 4284,
- Pozostałe miejsca naszych reprezentantów:**
19. Piotr Krzanowski (piłka nożna, Ekoball Stal Sanok) – 1139,
 21. Konrad Kaczmarski (piłka nożna, Ekoball Stal Sanok) – 1127,
 24. Arkadiusz Borczyk (Automobilklub Małopolski) – 1050,
 31. Tomasz Głód (siatkówka, TSV Sanok) – 949.

NAJPOPULARNIEJSI TRENERZY:

1. Michał Baran (koszykówka, MOSiR Krosno) – 1774,
2. Krzysztof Frączek (siatkówka, TSV Sanok) – 1547,
3. Jakub Heimroth (siatkówka, Karpaty Krosno) – 1446.

Klasa okręgowa

Zwycięstwo wiosenno-jesienne

GÓRNIK STRACHOCINA – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 1-3 (0-1)

Bramki: Łuczka (64) – Kuzio (42), Sieradzki (56), Romerowicz (68).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Florek (46. Hydzik), Kaczmarek – Wójcik (72. Kramarz), Jaklik, Gąsior, Sieradzki (78. S. Słysz), Romerowicz (78. Folta) – Kuzio (60. Borek).

Planowe rozpoczęcie rundy wiosennej, czy raczej zakończenie jesiennej, bo przecież formalnie był to ostatni mecz pierwszej części sezonu. Rywale mogą sobie pluć w brodę, że nie chcieli rozegrać go jeszcze w ubiegłym roku, bo być może wówczas uniknęliby porażki. A i tak trzeba mówić o najniższym wymiarze kary.



Bartosz Sieradzki (po prawej) rozegrał bardzo dobre zawody, notując bramkę i asystę

Już w pierwszych minutach drużyna Ekoballu miała dwie okazje bramkowe, jednak Dawid Romerowicz uderzył za lekko (interwencja golkipera rywali), a Michał Śmietana – za wysoko. Potem z wyraźnej przewagi gości niewiele wynikało, na szczęście tuż przed przerwą udało

się otworzyć wynik. Po dalekim strzale Bartosza Sieradzkiego bramkarz Górnika sparował piłkę na poprzeczkę, dobitka Mateusza Kuzio była już formalnością. Za moment nasz najlepszy snajper mógł podwyższyć rezultat, ale po jego próbie futbolówka zatrzymała się na słupku.

W drugiej połowie stalowcy postanowili pójść za ciosem i na efekty nie trzeba było zbyt długo czekać. Gol na 2-0 padł po rzucie wolnym Dawida Gąsiora; odbitą futbolówkę Kuzio zgrał do Sieradzkiego, a ten celnie przymierzył tuż przy bliższym słupku. Gospodarze

dość szybko zdobyli kontaktowego gola, gdy po centrze z prawego skrzydła efektywnym szczipakiem popisał się Bartosz Łuczka. Riposta była jednak błyskawiczna, bo po solowej akcji ładnym strzałem z narożnika pola karnego wynik ustalił Dawid Romerowicz, nota bene wychowanek Górnika Strachocina. Później do siatki trafił jeszcze rezerwowym Mateusz Folta, tyle tylko, że z pozycji spalonej, przynajmniej zdaniem sędziego. W końcówce miejscowi mogli zmniejszyć rozmiar porażki, ale Piotr Krzanowski popisał się dobrą interwencją.

Sanocka drużyna pewnie sięgnęła po komplet punktów i to mimo absencji kontuzjowanych pomocników Kamila Adamiaka i Jakuba Ząbkiewicza. Pod ich nieobecność w drugiej linii dobrze zagrał nominalny obrońca Patryk Wójcik, wychowanek Ekoballu, jednak dopiero teraz debiutujący w oficjalnym meczu seniorów.

Naszemu piłkarzom na pewno pomógł doping kibiców, którzy bardzo liczną grupą pojawili się na stadionie w Strachocinie.

POZOSTAŁE WYNIKI:

Szarotka Uherce – Przełom Besko 0-2 (0-1)
Bramki: W. Kijowski (30), K. Kijowski (60).

Partyzant Targowiska – LKS Długie 3-1 (2-0)
Bramka: Koczera (63).

Ligi regionalne

Porażka i remis

III liga

Garbarnia Kraków – Cosmos Nowotaniec 3-1 (1-0)
Bramka: Masłajak (51).

IV liga

Isolator Boguchwała – LKS Pisarowce 1-1 (1-0)
Bramka: Sobolak (48).



Podkarpackie ligi juniorów

Wyjazdy bez punktów, tylko jedna bramka

Po dobrej inauguracji wiosennych zmagania ekoballowcy szybko wyhamowali, już w drugiej kolejce doznając porażek. Starsza drużyna minimalnie przegrała z Izolatorem Boguchwała, a młodsza wyraźnie z DAP Dębica.



Juniorzy starsi znów ulegli Izolatorowi po голу w końcówce meczu

Juniorzy starsi

IZOLATOR BOGUCHWAŁA – EKOBALL SANOK 1-0 (0-0)

Porażka po bardzo zaciętym pojedynku, w którym wynik z powodzeniem mógł być na korzyść gości. Mieli kilka świetnych okazji bramkowych, a najlepszej nie wykorzystał Dawid Posadzki, marnując rzut karny w pierwszej połowie. Jak jesienią – wówczas było 2-3 – rywale zwycięskiego gola zdobyli w końcówce meczu. W ostatnich minutach okazji do wyrównania nie wykorzystał Dominik Pielech.

Juniorzy młodszy

DAP DĘBICA – EKOBALL SANOK 5-1 (5-0)

Bramka: Osenkowski (72).

Mecz o dwóch różnych połowach – pierwsza z kanonadą gospodarzy, druga dla Ekoballu. Duża w tym zasługa zmienników, którzy wnieśli sporo ożywienia do gry. Niestety, naszą drużynę stać było tylko na zdobycie honorowej bramki, której autorem okazał się Jakub Osenkowski, trafiając ładnym półwolejem po centrze Kacpra Przystasza.

Turniej Zielony Koszyk Cup w Krośnie

Podium w hali..

Świetny występ drużyny Akademii Piłkarskiej z rocznika 2008, która w halowej rywalizacji kilkunastu klubów z Polski i Słowacji zajęła 3. miejsce. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrany został Dawid Kogut.

W grupie eliminacyjnej podopieczni Mariusza Sumary mieli po dwa zwycięstwa i remisy oraz jedną porażkę, do dalszych zmagania przechodząc z zaliczonymi wynikami meczów z Bardomedem Krosno (1-1) i Partizanem Bardejov (1-2). Walka w decydującej fazie turnieju rozpoczęła się od przegranej z bezkonkurencyjnym BKS

Lublin, ale potem nasza drużyna pokonała AP Jasło i Orzelka Przeworsk, zapewniając sobie miejsce na najniższym stopniu podium. Aż 10 bramek zdobył Karol Sokołowski, któremu tylko jednego gola zabrakło do korony króla strzelców. Za to Dawid Kogut otrzymał tytuł najlepszego bramkarza.

Grupa eliminacyjna: 2-2 z Lech Poznań FA Rzeszów (Sokołowski 2), 1-2 z Partizanem Bardejov (Siwiński), 4-1 z Szóstką Jasło (Sokołowski 3, Rzeziński), 1-1 z Bardomedem Krosno (Sokołowski), 4-1 z Beniaminkiem II Krosno (Sokołowski 2, Siwiński 2).

Grupa finałowa: 2-4 z BKS Lublin (Siwiński 2), 1-0 z AP Jasło (Siwiński), 2-1 z Orzelkiem Przeworsk (Sokołowski 2).



Dawid Kogut wybrany został najlepszym bramkarzem turnieju

Międzynarodowy Turniej w Łańcucie

...i na orliku

Znów 3. miejsce Akademii Piłkarskiej, tym razem w zmaganiach rocznika 2004. Tytuł najlepszego obrońcy otrzymał Kacper Sokołowski.

Dla akademików był to pierwszy w tym roku występ na świeżym powietrzu, bo zmagania toczyły się na orliku. Pogoda dopisała, więc wszyscy mogli poczuć klimat piłkarskiej wiosny. Po długim okresie halowych zmagania

wychowanek Jakuba Gruszeckiego zaprezentowali niezłą formę, plasując się na 3. pozycji. Organizatorzy docenili świetną postawę Kacpra Sokołowskiego, przyznając mu tytuł najlepszego obrońcy turnieju.

Beniaminek KIDS Liga

Pierwsi i trzeci

Druga kolejka rozgrywek w Krośnie okazała się udana dla ekip Akademii Piłkarskiej. Zwłaszcza w przypadku drużyny z rocznika 2004, która objęła pozycję lidera. Natomiast zespół dwa lata starszy zajął 3. miejsce.

Trzynastolatkowie zaliczyli świetny występ, kończąc rywalizację na 1. miejscu – bez porażki i zaledwie jednym straconym golem. To zasługa nie tylko dobrej gry w polu, ale i świetnej postawy bramkarza Adriana Stodolaka.

Szybkie i składne akcje zakończono strzałami, konsekwentne wyprowadzanie piłki od tyłu okazało się dobrym

rozwiązaniem na dużo większych rywali. Kilku chłopaków w tym dniu „odpalilo”, wnosząc dużo do gry zespołu – podkreślił trener Gruszecki.

Drużyna z rocznika 2006 rozegrała aż dziewięć spotkań, w sześciu z nich odnosząc zwycięstwa. Podopieczni Wojciecha Koguta zajęli 3. miejsce. Najważniejsze, że forma idzie w górę.

Wizyta prezesa PZHL

Nadzieja na reaktywację

Zgodnie z zapowiedzią do Sanoka przyjechał Dawid Chwałka, prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Najpierw spotkał się z władzami miasta, a potem powiatu. Dyskutowano o szansach reaktywacji seniorskiej drużyny STS-u i planach ponownego utworzenia klasy sportowej w II Liceum Ogólnokształcącym.



Prezes Chwałka zadeklarował poparcie dla planów reaktywacji seniorskiej drużyny STS-u

Podczas konferencji w Sali Herbowej dziennikarze mieli nadzieję w końcu usłyszeć jakieś konkrety odnośnie szans budowy nowego zespołu, tych jednak zabrakło. Okazuje się bowiem, że nadal nie wiadomo, jaki będzie kształt rozgrywek ligowych w następnym sezonie. Przede wszystkim chodzi o to, czy utrzymany zostanie podział na ekstraklasę i I ligę, czy też wszystkie drużyny trafią do jednej klasy rozgrywkowej, z ewentualnym podziałem na grupy.

– O systemie przyszłych rozgrywek, a także udziale w nich STS-u, zdecyduje komisja licencyjna. Decyzja powinna być znana w kwietniu, najpóźniej początkiem maja. Osobiście zależy mi na reaktywacji waszej drużyny, bo Sanok zawsze był i jest waż-

nym ośrodkiem na mapie polskiego hokeja. Świadczyło o tym choćby zainteresowanie Turniejem Czterech Narodów. Dlatego jest też szansa, że jesienią w Arenie zagra pierwsza reprezentacja Polski – mówił prezes Chwałka, przy okazji potwierdzając przekazaną niedawno informację, że do wymaganego budżetu na ekstraklasę w wysokości 2 mln zł wliczane mogą być wkłady miasta w utrzymanie seniorskiego zespołu, jak choćby koszty użyczenia lodu.

– Gdyby jednak nie udało się odbudować seniorów, to większy nacisk będziemy chcieli położyć na waszą młodzież. W Sanoku mógłby powstać jeden ze związkowych ośrodków jej szkolenia – dodał sternik PZHL. W tym

momencie głos zabrał burmistrz Tadeusz Pióro, przypominając zebranym, że w roku bieżącym Niedźwiadki otrzymają dotację w wysokości 200 tys. zł. – Takich środków na hokej młodzieżowy nigdy wcześniej nie było w budżecie miasta – zaznaczył.

Później prezes Chwałka pojawił się u starosty Romana Koniecznego na spotkaniu z przedstawicielami władz powiatu, zorganizowanym z udziałem piosła Piotra Uruskiego. Mówiono głównie o planach reaktywacji klasy hokejowej w II LO, która miałaby zostać uruchomiona już w przyszłym roku szkolnym. Radny Damian Biskup przypomniał, że w czasie jej poprzedniego istnienia juniorzy STS zdobywali złote medale Mistrzostw Polski.

Turniej Żaków „Jarkop Hockey Cup” w Humennem

Triumf z kompletem dwucyfrowek!

Rewelacyjny występ drużyny STS UKS Niedźwiadki MOSiR, prowadzonej przez Michała Radwańskiego. Zmagania rocznika 2004 jego zawodnicy zakończyli z kompletem wysokich zwycięstw, nie dając rywalom żadnych szans na nawiązanie walki.



Drużyna Niedźwiadków dała w Humennem popis skutecznej gry, w trzech meczach strzelając aż 46 bramek!

Wystarczy powiedzieć, że wszystkie trzy potyczki nasz zespół wygrał w dwucyfrowych rozmiarach, strzelając 10 bramek w meczu z Sabi-novem, 16 z Gelnicą i aż 20 z Humennem. Natomiast po stronie strat były tylko 3 gole. Stosunek bramek 46-3 nie wymaga żadnego komentarza. Największa w tym zasługa Krystiana Lisowskiego, który zdobył tytuł najlepiej punktującego zawodnika turnieju. Rywale byli tylko tłem dla młodych sanoczan.

Zwycięski zespół Niedźwiadków zagrał w składzie: Jakub Futryk, Franciszek Żrebiec, Mateusz Piotrowski, Jan Mazur, Jakub Mazur, Michał Starosciak, Krystian Lisowski, Karol Górniak, Aleks Radwański, Oskar Tymcio, Paweł Pisula, Jakub Bąk, Julian Ślusarz, Marcel Karnas, Bartłomiej Koczera, Hubert Szarzyński i Karol Tymcio.

Polska Hokej Liga

Demkowicz z Polonią na podium!

W półfinale drużyna sanockiego szkoleniowca nie dała rady GKS-owi Tychy, przegrywając wszystkie cztery mecze, choć każdy nieznacznie. Bytomianie powetowali to sobie w spotkaniach o brąz. Na Podhalu było zwycięstwo 3-1, a przed własną publicznością 1-0 po dogrywce. Decydującą bramkę w 67. min zdobył Błażej Salamon. Dla Polonii to pierwsze od 2001 roku podium mistrzostw kraju.

– Rewanż z Podhalem okazał się bardzo ciężki. Obie drużyny murowały bramki. Mieliśmy sytuacje, ale można było przewidzieć, że jeden gol zdecyduje o wyniku. W końcu udało się skontro-wać i mamy brąz. W dogrywce udokumentowaliśmy lekką przewagę. To sukces wszystkich, którzy na to pracowali – miasta, klubu, zarządu, zawodników i sztabu szkoleniowego – powiedział trener Demkowicz.

Piękny sukces Tomasza Demkowicza, byłego zawodnika i trenera STS-u. Prowadzona przez niego Polonia Bytom wywalczyła brązowy medal, w pojedynkach o 3. miejsce dwukrotnie pokonując Podhale Nowy Targ.



Tomasz Demkowicz (z lewej) poprowadził Polonię Bytom do pierwszego od kilkunastu lat medalu mistrzostw kraju

Turniej minihokeja w Dębicy

Pierwsze Niedźwiadki na 3. miejscu

Najmłodsze zespoły Niedźwiadków pokazały się z bardzo dobrej strony. Pierwszy wywalczył 3. pozycję, wcześniej nieznacznie przegrywając półfinał z Podhalem Nowy Targ, a drugiemu przypadło 5. miejsce.



Podczas turnieju w Dębicy zespoły Niedźwiadków pokazały dużo dobrego minihokeja

Mecze grupowe:

Niedźwiadki I Sanok – Cracovia Kraków 4-2 (2:2)
Niedźwiadki I Sanok – UKH Dębica Niebiescy 19-0 (5:1)
Niedźwiadki I Sanok – UKH Dębica Żółci 13-0 (4:1)
Niedźwiadki II Sanok – UKH Dębica Czarni 2-12 (2:4)
Niedźwiadki II Sanok – LTH Lublin 2-2 (2:0)
Niedźwiadki II Sanok – Podhale Nowy Targ 2-11 (2:4)

Mecz o 5. miejsce:

Niedźwiadki II Sanok – UKH Dębica Niebiescy 11-0
Niedźwiadki II Sanok – UKH Dębica Żółci 3-1.

Półfinał:

Niedźwiadki II Sanok – Podhale Nowy Targ 5-7

Mecz o 3. miejsce:

Niedźwiadki II Sanok – Cracovia Kraków 7-1

Mistrzostwa Polski Młodzików

Gospodarze powalczą o medal w Arenie

Dzisiaj zespół Krzysztofa Ząbkiewicza wyjechał do węgierskiego Debreczyna na finał Ligi Karpackiej, a po powrocie niemal z marszu rozpocznie – jako gospodarz – udział w Mistrzostwach Polski Młodzików. Turniej

rozgrywany w Arenie potrwa od wtorku do niedzieli. Obok drużyny STS UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok o medale walczyć będą również: Sokoły Toruń, Podhale Nowy Targ, Polonia Bytom, MOSM Tychy, Zagłębie Sosnowiec,

ŁKH Łódź i Unia Oświęcim. Szczegółowy program imprezy na plakacie, który zamieściliśmy na facebooku TS.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

UNIHOKEJ

Ekstraliga

Wilki porwane przez Wiatr halny

ESANOK.PL WILKI SANOK – WIATR LUDZMIERZ 3-8 (1-2, 0-4, 2-2)

Bramki: Sujkowski 2 (41, 57), Brukwicki (8) – Pelczarski 3 (21, 27, 36), samobójcza (3), Jachimczyk (5), Słowakiewicz (25), Szal (54), Jachymiak (60).

Esanok.pl Wilki: Kopec, Kamil Kocur – Leś, Rudy, Struzik, D. Popek, P. Sokolowski, Solowski, Sujkowski, Nazarkiewicz, Brukwicki, Bomba.

Dwa tygodnie po wyjazdowej porażce Wilki chciały wziąć rewanż przed własną publicznością, ale rywale znów okazali się lepsi. I to wyraźnie. Jeżeli w Nowym Targu, gdzie gościnnie rozegrano pierwszy mecz, Wiatr wiał za mocno, to w zagórkim gimnazjum miał już siłę halnego.



Wilki przegrały z Wiatrem i sezon zakończą meczem o 7. miejsce

Spotkanie rozpoczęło się fatalnie – najpierw gol samobójczy, potem trafił Samuel Jachimczyk i już w 5. min goście prowadzili 2-0. Na szczęście dość szybko kontaktowego gola zdobył Maciej Brukwicki, trafiając z podania Jakuba Sujkowskiego i to mimo gry naszego zespołu w osłabieniu liczebnym.

Druga tercja okazała się kopia tej z pierwszego meczu – znów 4-0 dla rywali, do tego niemal identyczna se-

kwencja bramek. Najpierw trzy szybkie ciosy, potem jeszcze poprawka. Hat-tricka ustrzelił Karol Pelczarski, którego pierwsze dwa trafienia przedzielił gol Jakuba Słowakiewicza. Przy wyniku 1-6 pojedynk był praktycznie rozstrzygnięty.

W ostatniej odsłonie „Wataha” przynajmniej powalczyła o to, by nie przegrać jeszcze wyżej. Dwa razy piłeczkę w siatkę umieścił Sujkowski – najpierw po

podaniu Macieja Struzika, a potem Jakuba Solowskiego, gdy gospodarze grali w przewadze. Wiatr zawsze miał jednak ripostę, a bramki zdobyli Jakub Szal i w ostatniej minucie Szymon Jachymiak.

Na zakończenie debiutancjkiego sezonu Wilki zagrają jeden mecz o 7. miejsce z drużyną UKS Multi 75 Killers Kraków. Pojedynek już jutro w hali PWSZ, początek o godz. 17.

Miejska liga podstawówek

Lider z kompletem punktów

Drugi turniej rozegrano w Szkole Podstawowej nr 3. Jak na inaugurację zwycięstwo odniosła „czwórka” przed „jedyką”, na 3. miejscu tym razem „szóstka”. Królem strzelców został Marcel Karnas z SP4.



Marcel Karnas został królem strzelców turnieju w SP3

Tym razem obrońcy tytułu zakończyli zmagania z kompletem punktów, większość meczów wygrywając w okazałych rozmiarach. Nic zatem dziwnego, że Karnas zdobył aż 12 bramek, większość po skutecznych dobitkach. Sklasyfikowana na 2. miejscu drużyna SP1 odniosła trzy zwycięstwa, a 3. SP6 – dwa.

Turniej w SP3:

SP3 – SP4 4-6, SP6 – SP1 0-5, SP3 – SP2 2-0, SP6 – SP4 1-10, SP1 – SP2 3-0, SP6 – SP3 4-1, SP4 – SP2 5-0, SP1 – SP3 2-1, SP2 – SP6 3-4, SP4 – SP1 5-1.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

LEKKOATLETYKA

Blisko „życiówki”

Weteran Marek Nowosielski w świetnej formie! Podczas XII PZU Półmaratonu Warszawskiego zajął 2. w grupie wiekowej, rozgrywanej z udziałem ponad 200 zawodników. Niewiele zabrakło mu do rekordu życiowego.

Półówkę królewskiego dystansu sanoczanin pokonał w czasie 1:25.57, co w klasyfikacji łącznej ponad 12 tysięcy uczestników wyścigu dało mu 456. pozycję. Natomiast w kategorii 60-69 lat przypadła mu 2. lokata. Szybszy – o równe półtorej minuty – okazał się jedynie Waldemar Brodacki z Chemika Noxy Puławy.

– Jestem bardzo zadowolony z tego startu. Tylko 15 sekund zabrakło mi do rekordu życiowego, który ustanowiłem już dwa lata temu. Jeżeli ominą mnie problemy ze zdrowiem, to wysoką formę powinienem utrzymać do Orlen Maratonu Warszawskiego, który rozgrywany będzie za trzy tygodnie – powiedział Nowosielski.



Marek Nowosielski (po lewej) zajął 2. miejsce

TENIS STOŁOWY

Zwycięstwo po zaciętej walce

SKT G3 SANOK – PKS ISKRA BLIZNE 10:8

Punkty: Łącki 3, Gratkowski 3, Bednarczyk 2, Wronowski 1, Nowak 1.

Przedostatni mecz sezonu i zwycięstwo po bardzo zaciętej walce, na dodatek mimo absencji najsukuteczniejszego ostatnio Piotra Pytlowanego. Udanie zastąpił go Adrian Gratkowski, po dłuższej przerwie wracający do składu.

W pierwszej serii gier pojedynczych nasza drużyna objęła prowadzenie, goście wyrównali po deblach. Drugi rzut singli znów wyszedł na

korzyść pingpongistów SKT, którzy dwupunktową przewagę utrzymali też po trzecim. W końcówce Iskra zdołała wyrównać na 8:8, ale ostatnie

słowo należało do gospodarzy. Decydujące pojedynki wygrali Marian Nowak i Andrzej Bednarczyk. Ten drugi zwyciężył w pięciu setach, ostatniego kończąc wynikiem 11:9. Bohaterami pojedynku byli jednak przede wszystkim Gratkowski i Mateusz Łącki – po 3 zdobyte punkty.

STRZELECTWO

Mierzyli z karabinków i pistoletów



Podczas Wielobojowych Zawodów „Krokus 2017”, które rozegrano w Brzozowie, pierwsze trzy miejsca zajęły drużyny Galicji Sanok. indywidualnie najlepszy okazał się jednak Paweł Stefański (na zdjęciu) z Sagittariusza Sanok.

Wymienione kluby były organizatorami zawodów na brzozowskiej strzelnicy sportowej, podczas których rywalizacja toczyła się w czterech konkurencjach. W zmaganiach uczestniczyło blisko 20 zawodników (tarcza strzelali z karabinka sportowego (tarcza w odległości 50 metrów) i dwóch różnych pistoletów (25 m). W klasyfikacji drużynowej najlepsze okazały się zespoły Galicji, zajmując całe podium. Natomiast indywidualnie zwyciężył Stefański (Sagittarius), wyprzedzając Bogusława Połdiaka i Sebastiana Stabryłę (obaj z Galicji). Na zakończenie imprezy prezentowana była broń kolekcjonerska i czarnoprochowa.

WĘDKARSTWO

Falstart muszkarzy

Tydzień po spinningistach walkę o Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego rozpoczęli muszkarze. Pierwsze zawody nie były jednak udane dla reprezentantów naszych kół.

Zmagania na krośnieńskim zbiorniku „Balaton” tradycyjnie rozegrano w sześciu krótkich turach. Dominowali muszkarze z Jasła (zwyciężył Waław Borowiec), dla których nasi zawodnicy byli tylko tłem. Dość powiedzieć, że zaledwie dwóch znalazło

się w czołowej dziesiątce – 4. Tomasz Osenkowski z Zagorza, a 5. Jan Krokos z sanockiej „jedyńki”. Natomiast wśród juniorów 3. i ostatnie miejsce zajął Patryk Rycyk (koło nr 1). Miejmy nadzieję, że w kolejnych zawodach będzie lepiej.

PŁYWANIE

Liga na basenie

Po zawodach w Ustrzykach Dolnych, Brzozowie, Krośnie i Strzyżowie zmagania ligi południowo-podkarpackiej w końcu zawitają do Sanoka. Piąte zawody cyklu już w sobotę rozegrane zostaną na basenie MOSiR-u. Oczywiście na starcie nie zabraknie podopiecznych trenera Czesława Babiara. Rozgrzewka od godziny 9, początek wyścigów o 10.

SDK

Kino

PIĘKNA I BESTIA 2D/3D

Produkcja: USA 2017. Gatunek: fantasy, musical, romans.

31.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D
1.04.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D
2.04.2017 godz. 15.00 2D / 17.30 2D
3.04.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D
4.04.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D
5.04.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D
6.04.2017 godz. 15.00

DALIDA. SKAZANA NA MIŁOŚĆ

Produkcja: Francja 2017. Gatunek: biograficzny, dramat, muzyczny.

31.03.2017 godz. 20.00
01.04.2017 godz. 20.00
02.04.2017 godz. 20.00
03.04.2017 godz. 20.00
04.04.2017 godz. 20.00
05.04.2017 godz. 20.00

ZERWANY KŁOS

Produkcja: Polska 2017 Gatunek: Dramat, Religijny

01.04.2017 godz. 13.00
02.04.2017 godz. 13.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 31 marca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Koncert wielkopostny

KAPELA POLONICA

9 kwietnia 2017 godz. 18.00
sala tańca SDK bezpłatne wejściówki do odebrania w SDK



KLUB GÓRNIKA



XXII WYSTAWA WIELKANOCNA

Wójt Gminy Sanok i Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku zapraszają na XXII WYSTAWĘ WIELKANOCNĄ.

Sala Klubu GÓRNIK w Sanoku. Wystawa czynna codziennie do 4 kwietnia włącznie w godz. od 9.00 do 17.00

INFORMACJA

W związku z decyzją Ministra Obrony Narodowej w sprawie zorganizowania i przeprowadzenia cyklu szkoleń z kobietami – ochotniczkami spoza resortu obrony narodowej w zakresie walki wręcz, rusza I edycja ogólnopolskich i bezpłatnych szkoleń kobiet z technik samoobrony. Szczegółowe informacje dotyczące organizacji i możliwości uczestnictwa w szkoleniu znajdują się pod adresem: www.mon.gov.pl/samoobrona-kobiet/

Osobą odpowiedzialną za kontakt został wyznaczony kpt. Tomasz Kuzdro
tel: 261-156-612

MOSIR

Wrotki

Pierwszy raz w Sanoku Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza wszystkich chętnych, na letnią kontynuację zajęć z łyżwiarstwa figurowego w hali Arena Sanok – tym razem na wrotkach.



Zajęcia przeznaczone są dla miłośników łyżwiarstwa figurowego i wrotkarstwa w miesiącach maju i czerwca (jeden lub dwa razy w tygodniu). Warunkiem koniecznym uczestnictwa w zajęciach jest posiadanie wrotek z klasycznym butem do jazdy figurowej oraz podstawowa umiejętność jazdy na łyżwach lub wrotkach (rolkach). Koszt godziny zajęć - 20 zł. Zajęcia prowadzić będzie instruktorka jazdy figurowej na łyżwach p. Julia Bernas.

Więcej informacji i zapisy pod numerem telefonu 13 46 59 123.

Ślizgawka

ŚLIZGAWKI ARENA SANOK

01.04.2017 (sobota)
godz. 16:00 - 17:00 ślizgawka junior
godz. 18:00 - 19:00
02.04.2017 (niedziela)
godz. 16:00 - 17:00 ślizgawka junior
godz. 18:00 - 19:00

INNE

Koncert w Jack's House

W piątek 31.03.2017 na scenie Jack's House Music Pub wspólnie i w porozumieniu zagrają zespoły MoshMachine, Jack Crusher a jako support grał będzie INSIST.



Akcja posadź szyszkę. Posadź drzewo.

Akcja ma na celu promować ideę rozwoju terenów zielonych dzięki upowszechnianiu zwyczaju sadzenia drzew w związku z upamiętnieniem narodzin dziecka czy też innych ważnych wydarzeń w życiu mieszkańców Sanoka.

Ogródek jordanowski przy ul. Langiewicza – 31.03.2017 o godzinie 13.00.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców Sanoka.

KSIĘGARNIA AUTORSKA

Spotkanie dla czytelników

Księgarnia Autorska zaprasza do uczestnictwa w spotkaniu autorskim Wojciecha Bonowicza. Przewidziane są dyskusje o filozofii oraz wiersze po góralsku i słuchanie wspomnień o ks. Józefie Tischnerze.

6 kwietnia (w czwartek) o godz. 17.00 Księgarnia Autorska w Galerii Sanok.

BWA

Pokaz filmów Science Fiction

1. GETTING FAT IN A HEALTHY WAY / reż. Kevork Aslanyan / Bułgaria / 22'

W świecie, w którym praktycznie nie ma grawitacji, chudzi ludzie odlatują w przestworza. Konstantyn, który bezskutecznie próbuje przytyć, jest skazany na wieczny pobyt w mieszkaniu swojego ojca. Ale tylko do momentu, gdy za oknem pojawi się piękna stewardessa...

2. KEPLER X-47 / reż. Erin Li / USA / 13'

Historia kobiety, która staje się okazem w kosmicznym zoo.

3. KRYO / reż. Christoph Heimer / Niemcy / 30'

David postanawia zamrozić się wraz ze śmiertelnie chorą żoną Evelyn i zaczekać do momentu, gdy medycyna będzie w stanie jej pomóc. Po latach budzą się w tajemniczym ośrodku i szukają odpowiedzi na pytanie: czy można pokonać śmierć? Film prezentowany m.in. na festiwalu w Moskwie.

4. ERROR 108 / reż. Oxana Kosteniuk / Rosja /

Młody mężczyzna zakochuje się w androidzie, którego kupił kilka lat wcześniej. Kiedy dziewczyna ma zostać „wyłączona” rozpoczyna walkę o zmianę tej decyzji.

5. HOUSE ARREST / reż. Matthias Sahli / Szwajcaria / 13'

Skazanego na pół roku aresztu domowego Maxa pilnuje elektroniczna bransoleta o nazwie Percy, która pełni również funkcję osobistego asystenta. Początkowo wygodna pomoc Percy'ego okazuje się źródłem wielu problemów. Film wyróżniony na festiwalu w Locarno.

Termin: 7.04 (piątek)

Godzina: 18.00

Miejsce: BWA Galeria Sanocka, ul. Rynek 14

Wstęp: 5 PLN



sponsorzy galerii: patronat medialny:

Pokaz KineDok

PARA NA WODZIE / reż. Robert Kirchoff, Filip Remunda / Czechy, Słowacja 2015 / 90 min.

W Europie Środkowo-Wschodniej czasów komunistycznego reżimu muzyka jazzowa była manifestem wolności. Trębacz Laco Déczi, kontrabasista Ján Jankeje i saksofonista L'ubomír Tamaškovič podzieliли los wielu czechosłowackich artystów swego pokolenia i po sowieckiej inwazji w 1968 roku opuścili kraj. Ponad 40 lat później artyści postanawiają się spotkać, by wreszcie zagrać razem. Trzy różne biografie, cztery kraje i jedna wielka wspólna pasja składają się na ten zabawny i melancholijny film.

KineDok to unikalny międzynarodowy klub filmowy oraz alternatywna platforma dystrybucyjna skupiająca zarówno miłośników, jak i twórców kina dokumentalnego, zrzesza kilka krajów europejskich: Czechy, Słowację, Chorwację, Bułgarię i Rumunię, Węgry, Polskę i Norwegię. W ramach tego projektu nieodpłatnie dla publiczności są pokazywane wybrane przez ekspertów KineDok europejskie filmy dokumentalne z wszystkich krajów partnerskich. Głównym organizatorem projektu KineDok jest Instytut Filmu Dokumentalnego z siedzibą w Pradze, a koordynatorem w Polsce jest Krakowska Fundacja Filmowa, organizator jednego z najstarszych w Europie festiwali filmowych – Krakowskiego Festiwalu Filmowego. Opisy filmów i plan projekcji można znaleźć na stronie kinedok.net.

Zapraszamy: 01.04 (sobota)
godzina 17:30
wstęp wolny